



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Czwartek, 9 marca 2023 | Redaktorka prowadząca Natalia Mazur | Cena gazety 5,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 57.10249, 2

Nakład 53 tys. + 300 tys. prenumerat cyfrowych

FOT. MOSCONI BRUNO/AP



Jan Paweł II

GUTOWSKI: WOJTYŁA KRYŁ PEDOFILÓW

– Mamy dokumenty. To nie są tylko dokumenty z archiwum IPN, to nie są dokumenty wytworzone przez bezpiekę, chociaż te też znamy. Weryfikowaliśmy je przez wiele miesięcy, docierając do świadków i innych źródeł. Ale to, że Jan Paweł II krył pedofilów, wiemy dzięki dokumentom kościelnym. Dzięki listom osobiście pisanim i podpisywanym przez kardynała Karola Wojtyłę, dzięki relacjom świadków spójnym z dokumentami – mówi Marcin Gutowski, autor cyklu reportaży „Bielmo” ► 9

Temat dnia

Mianownikoza

Międzynarodowe firmy nie przepadają za deklinacją, w sukurs przychodzi im język social mediów. Czy wirus mianownikozy jest groźny? ► 4-5

Kultura

Och, osły!



FOT. MATEUSZ SKWARCEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

– Najpierw Jerzy Skolimowski chciał wiedzieć, czy zagram w filmie, w którym moim partnerem będzie osioł – przedoscarowa rozmowa z Sandrą Drzymalską, aktorką grającą w „IO” ► 18

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



2 RP

TVP kłamie po śmierci Mikołaja Filiksa. PO odpowiada

Będą pozwy za kłamstwa

– W efekcie manipulacji stałem się ofiarą nagonki. Skieruję prywatny akt oskarżenia przeciwko TVP – mówi „Wyborczej” poseł Piotr Borys. Pozwów będzie więcej

Artur Brzozowski, Iwona Szpala

We wtorek po południu TVP oraz inne rządowe i prorządowe media rozpoczęły akcję pod hasłem „Mikołaj Filiks nie żyje z powodu działań polityków Platformy Obywatelskiej”. W ten sposób chcą zrzucić odpowiedzialność za samobójczą śmierć syna posłanki Magdaleny Filiks na jej partyjnych kolegów.

29 grudnia rano w rządowym Radiu Szczecin oraz w TVP Info ukazały się – utrzymane w sensacyjnym tonie – teksty o rzekomej aferze pedofilskiej w zachodniopomorskiej PO. Chodziło o skazanie w 2021 r. na pięć lat więzienia – podczas niejawnego procesu – Krzysztofa F., działacza Platformy zatrudnionego w urzędzie marszałkowskim.

Na podstawie materiałów Radia Szczecin i TVP Info oraz wpisów w mediach społecznościowych – np. Dariusza Mateckiego z Solidarnej Polski, który wrzucił wspólne zdjęcie Krzysztofa F. i Magdale-

ny Filiks – można było łatwo zidentyfikować, że ofiarami pedofila były dzieci posłanki. Kilkanaście dni temu 15-letni Mikołaj Filiks popełnił samobójstwo, we wtorek odbył się jego pogrzeb.

Pozwy wobec propagandystów

We wtorek TVP zaczęła nagonkę na posła PO Piotra Borysa. Twierdziła, że to on 30 grudnia podczas programu w rządowej telewizji ujawnił dane identyfikujące ofiary Krzysztofa F. Przez kilka godzin na okrągło pokazywała jego wypowiedź.

– W efekcie kłamstwa i manipulacji stałem się ofiarą nagonki oraz potężnego hejtu. Dlatego skieruję prywatny akt oskarżenia przeciwko TVP – mówił w środę rano „Wyborczej” Piotr Borys. – Odpowiedzialność za ujawnienie danych ofiar pedofila ponoszą media publiczne. Przecież już w styczniu przewodniczący KRRI T Maciej Świrski poinformował o wszczęciu postępowania

w sprawie ukarania nadawców Polskiego Radia Szczecin oraz TVP Info w związku z emisją treści umożliwiających identyfikację ofiar pedofila.

Po południu politycy PO spotkali się z szefem partii Donaldem Tuskiem. Zdecydowali, że nie mogą zostawić kłamstw rządowych mediów bez reakcji. – Będziemy składać pozwy cywilne. Nie tylko wobec publicznej telewizji, ale też czołowych postaci, które brały udział w całej historii – mówi „Wyborczej” polityk ze ścisłego kierownictwa Platformy.

Tłumaczy, że pójście do sądu z samą TVP to zdecydowanie zbyt mało. – Uważamy, że należy wyciągnąć konsekwencje wobec konkretnych nazwisk – tłumaczy nasz rozmówca. Nad ich listą właśnie pracują prawnicy. Na pewno obejmie ona czołowych propagandystów TVP.

Bojkotować TVP czy nie?

Borys potwierdził „Wyborczej”, że PO nie zrezygnuje z ustawy o likwidacji TVP Info. – W takiej postaci ta stacja nie ma prawa funkcjonować. Szczują na ludzi, hejtują, a teraz ponoszą współodpowiedzialność za śmierć dziecka. Najwyższy czas przerwać tę falę nienawiści, bo skończy się kolejną tragedią. Uważam, że wobec tak wielkiej skali manipulacji, kłamstwa i podłości tele-

wizja TVP Info powinna być bojkotowana, a później zlikwidowana – podkreśla Borys.

Platforma jest jednak podzielona ws. udziału jej polityków w programach publicystycznych TVP. Z tego, co słyszymy od naszego rozmówcy ze ścisłego kierownictwa PO, partia nie planuje jednak całkowitego bojkotu rządowej telewizji. Politycy nie będą chodzić do niej tylko przez najbliższe dni.

– Protest miałby jedynie sens, gdyby dołączyły wszystkie partie opozycji. A my dostaliśmy wyraźne sygnały od lewicy i PSL, że w bojkocie uczestniczyć nie będą – tłumaczy polityk Platformy.

Dodaje, że w klubie PO nastroje są radykalne, więc na pozwach czy chwilowym bojkocie TVP sprawa może się nie zakończyć. – 10 i 11 marca jesteśmy w Wielkopolsce. Mamy kolejny wyjazdowy klub, zapewne tam będą zapadały dalsze ustalenia – słyszymy.

W piątek z mieszkańcami wielkopolskiej Rokietnicy spotka się osobiście Tusk. Po tragicznej śmierci syna posłanki Filiks szef PO napisał w mediach społecznościowych: „Rozliczymy PiS z każdego łajdactwa, ze wszystkich ludzkich krzywd i tragedii, do jakich doprowadzili, sprawując władzę. Przrzekam”. ► 2-3, 11

Paweł
Wroński



Test podłości TVP

Najpierw o śmierć 16-letniego Mikołaja została oskarżona Platforma Obywatelska. Następnie telewizja historycznie „stanęła w obronie” Jana Pawła II, łącząc TVN – stację, w której przedstawiono reportaż o oskarżeniach Wojtyły o krycie pedofilii wśród księży – z zamachem Ali Agcy i zabójstwem księdza Popieluszki.

Tomasz Terlikowski zachowanie mediów publicznych wobec syna posłanki Małgorzaty Filiks określił jako „demoniczne” i „systemowe zło”. W historii polskich mediów trudno znaleźć takie nagromadzenie łajdactwa, jakiego w ostatnich miesiącach dopuściły się TVP i ośrodki pisowskiej propagandy. Nie oszukujmy się, to nie przypadek, ale rządowa kampania.

PiS sprawdza, na ile elektorat jest w stanie przyjąć argumentację najbardziej nielogiczną, najbardziej podłą, ale pisowską

Ta erupcja wynika ze strachu. Z przekonania, że śmierć Mikołaja może PiS zaszkodzić. Być może właśnie teraz jesteśmy świadkami socjologicznego eksperymentu: PiS sprawdza, na ile może liczyć na swoich. Na ile elektorat jest w stanie przyjąć argumentację najbardziej nielogiczną, najbardziej podłą, ale pisowską.

Na ile uda się odhumanizować przeciwnika politycznego i w absurdalny sposób przerzucić odpowiedzialność za śmierć dziecka. Strach wynika z obawy nie przed potępieniem moralnym, ale przed załamaniem się sondaży.

Jeśli eksperyment się nie uda, a sondaże PiS po śmierci Mikołaja spadną? Czy obecna władza, która przekracza wszelkie tabu kulturowe, jest zdolna do wszystkiego? Na straży demokracji stoi prawo, a PiS już pokazał, że potrafi je łamać.

Zastanawiamy się, czy przyszłe wybory będą uczciwe, czy mogą być sfalszowane. Rzadko myślimy o tym, czy jesienne wybory w ogóle się odbędą. Wszak do ich przesunięcia wystarczy wprowadzenie stanu nadzwyczajnego z powodu konfliktu za wschodnią granicą.

PiS przedstawia się jako jedyny obrońca największej polskiej świętości – Jana Pawła II. Jedyna siła zdolna powstrzymać objęcie rządów przez Donalda Tuska, który może nas zaprzedać Władimirowi Putinowi albo Niemcom. Czy w tej sytuacji PiS może przegrać wybory? Chyba do tego nie dopuści?

Tym, co robią obecne pisowskie media, dowodzi, że nie. Jesienne wybory parlamentarne w Polsce mogą się nie odbyć. ●

Pamięci

Paulinki Zysk

Naszej jedynej, ukochanej, najcudowniejszej Córeczki,
która 9 marca 2013 roku zginęła w wypadku, w drodze na turniej tańca.



Córeczko, 10 lat temu skończył się świat.

Innego końca świata nie będzie...

Kochamy Cię najbardziej na świecie, kochamy do utraty tchu.

mama i tata

Szkocja Kąpiel w Dzień Kobiet



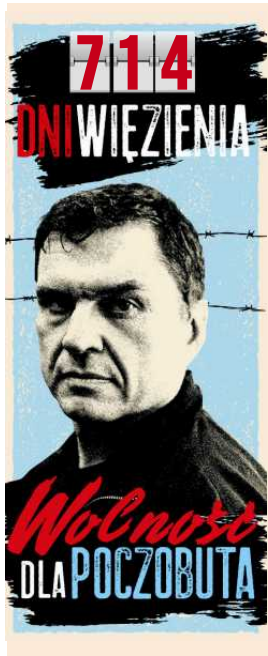
Kobiety kąpią się o wschodzie słońca w zatoce Firth of Forth na plaży Portobello w Edynburgu. Pieniądze zebrane podczas wydarzenia przekazane zostaną organizacji Women's Aid działającej przeciwko przemoc domowej. Jej edynburski oddział właśnie obchodzi 50. rocznicę działania.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Kłopoty Rosji z budżetem

2,58
2100

BLN RUBLI
(równowartość ok. 34 mld dol.) wyniósł na koniec lutego deficyt rosyjskiego budżetu – poinformowało tamtejsze ministerstwo finansów. W ustawie budżetowej Rosja zaplanowała na cały ten rok deficyt w wysokości 2,93 bln rubli ► 14



Z ogromnym żalem zawiadamiamy, że w dniu 7 marca 2023 roku zmarł w wieku 97 lat



prof. dr inż.

Władysław Findeisen

Rektor Politechniki Warszawskiej w latach 1981-1985

Doktor honoris causa:
Politechniki Warszawskiej,
Politechniki Gdańskiej,
City, University of London,
Technische Universität Ilmenau.

Senator Rzeczypospolitej Polskiej I i II kadencji,
Honorowy Obywatel Miasta Stołecznego Warszawy.

Przewodniczący Prymasowskiej Rady Społecznej w latach 1986-1990,
Przewodniczący Kapituły Medalu Politechniki Warszawskiej.

Członek rzeczywisty Polskiej Akademii Nauk,
Członek zwyczajny Towarzystwa Naukowego Warszawskiego.

Odnaczeni:
Orderem Świętego Grzegorza Wielkiego,
Orderem Orła Białego,
Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski,
Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski,
Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski,
Medalem Komisji Edukacji Narodowej.

Wspaniały człowiek, znakomity profesor,
wychowawca i mentor wielu pokoleń studentów i doktorantów,
szczerze oddany społeczności akademickiej.

Rektor i Senat
Politechniki Warszawskiej

Wyrazy głębokiego współczucia dla

Tomasza Kostyry

z powodu śmierci

Taty

składają

koleżanki i koledzy z EY



Machina kłamstwa

TVP, czyli śmierć Mikołaja Filiksa i parszywcy z rządowej telewizji

Reżimowe media z TVP na czele właśnie próbują zakrzyczeć swoją odpowiedzialność za przyczynienie się do śmierci syna Magdaleny Filiks, posłanki Koalicji Obywatelskiej

Kublik



Zmyłka, gdy złodziej krzyczy „łapać złodzieja” i wskazuje na niewinną, przypadkową osobę, może być skuteczna. Może, ale tylko pod warunkiem, że nikt nie wie, że tak krzyczy prawdziwy sprawca. Wiemy, kto nim jest.

Materiał o pedofilu, pozwalający zidentyfikować jego ofiary – w tym 15-letniego Mikołaja Filiksa, który kilkanaście dni temu popełnił samobójstwo – ukazał się 29 grudnia o godzinie 6.28 w TVP Info. I dwie minuty później w Radiu Szczecin – autorstwa Tomasza Duklanowskiego.

Te detale są szalenie istotne, bo rządowa telewizja powoływała się na rządowe radio. To dowodzi, że wspólnie zaplanowały akcję.

Zresztą co to za informacja? Żadna. Dotyczy prawomocnego wyroku z grudnia 2021 r. Pedofil Krzysztof F., związany z Platformą Obywatelską i pracujący w zachodniopomorskim urzędzie marszałkowskim, został prawomocnie skazany na prawie pięć lat więzienia.

29 grudnia 2022 r. nie było żadnego powodu, by informować w sensacyjnym tonie o tym wyroku. Krzysztof F. był już w więzieniu i nikomu nie zagrażał, a sam proces był – taka jest procedura – utajniony ze względu na dobro ofiar. Cała argumentacja Jarosława Olechowskiego, szefa Telewizyjnej Agencji Informacyjnej, że materiał z 29 grudnia był przewencyjny, to bzdura.

Spójrzmy zresztą na sam tytuł tego materiału w TVP Info: „Pełnomocnik marszałka Geblewicz skazany za pedofilię. Ofiarami dzieci znanej parlamentarzystki”.

Co z tą sprawą ma wspólnego Olgierd Geblewicz? Jest z Platformy Obywatelskiej. To po prostu miał być atak na PO, że broni pedofilów.

We wtorek, w dniu pogrzebu Mikołaja Filiksa, reżimowe media przeprowadziły zorganizowaną akcję ataku na PO – że to sama Platforma ujawniła dane posłanki i tym samym zidentyfikowała ofiary. Wcześniej, przez kilka miesięcy, taki argument nie padał. Przeciwnie, pracownicy TVP i sam Duklanowski bronili się, twierdząc, że przed publikacją przemyśleli sprawę.

No to popatrzmy na cytaty z materiału TVP Info z 29 grudnia: „Jak informuje Radio Szczecin, poszkodowanymi są dzieci znanej parlamentarzystki w wieku 13 i 16 lat”.

Radio Szczecin: „Krzysztof F., pełnomocnik marszałka Olgierda Geble-



• Pasek w głównym wydaniu „Wiadomości” TVP FOT. SCREEN TVP INFO

wicza do spraw uzależnień, został skazany za pedofilię, nakłanianie dzieci do spożywania narkotyków i posiadanie znacznych ilości substancji odurzających. W chwili przestępstwa poszkodowany chłopiec miał 13 lat, a dziewczynka 16. To dzieci znanej parlamentarzystki”.

Ludzie związani z obozem władzy, tacy jak Dariusz Matecki z Solidarnej Polski, natychmiast porzucali na media społecznościowe wspólne zdjęcia Magdaleny Filiks i Krzysztofa F.

Ale TVP ma od wtorku narrację, że to Piotr Borys z KO 30 grudnia rano w programie na antenie TVP Info, czyli dobie po publikacji pierwszych materiałów przez rządowe media, zdradził personalia ofiary pedofila.

Borys mówił wtedy wyraźnie poruszony: „Te osoby, te dzieci, które zostały przez niego skrzywdzone, to są dzieci jednej z naszych członkiń Platformy Obywatelskiej”. Poseł nie mówił więc o znanej posłance regionu z dziećmi w określonym wieku (jak TVP i Polskie Radio), ale o „członkini PO”.

Borys powiedział tylko o tym, co już się stało i o czym było wiadomo. Mówił też: „Ja mam pretensje do Radia Szczecin. Szanowni państwo, jak

można wskazywać, z de facto z dokładnością...” (tu jego słowa zagлуszała już prowadząca prezenterka, posła w studiu nie było, łączył się zdalnie).

We wtorek TVP i Polskie Radio podawały na okrągło informację o rzekomej winie posła Borysa. TVP Info odpaliła po południu wydanie specjalne i strzelała do widzów czerwonymi paskami: „Piotr Borys z Platformy Obywatelskiej ujawnił informacje pozwalające na identyfikację ofiar pedofila”, „Platforma Obywatelska dla celów politycznych wykorzystuje śmierć dziecka”, „Politycy Platformy odpowiedzialni za śmierć dziecka”, „Mikołaj Filiks nie żyje z powodu działań polityków Platformy Obywatelskiej”.

„Opozycja wykorzystuje śmierć dziecka” – krzyczał pasek w głównym wydaniu „Wiadomości” TVP. – Zachowanie, które nie mieści się w głowie. Polityczny taniec na grobie dziecka. Próba oskarżania o samobójczą śmierć nie pedofila z własnych politycznych szeregów, ale mediów, bo o skandalicznej sprawie opowiedziały. Ale tylko tych, których atakowanie odpowiada Platformie Obywatelskiej – mówił prezenter. Słowa Borysa, że niby ujawnia dane posłanki, padły aż pięć razy!

A np. w radiowej Trójce we wtorek po południu informacja o tym, że to Borys ujawnił dane posłanki Filiks, była puszczana co pół godziny, w serwisach o pełnej godzinie i w po-

łowie godziny. Sytuacja absolutnie bezprecedensowa.

Nie do wiary, prawda?

Oczywiście, nierozeznani w sprawie uwierzą TVP Info. Tak jak uwierzyli, że np. Donald Tusk to niemiecki diabeł z oczami wilka. I to wcale nie jest żart – tak do kamery rządowej telewizji bez cienia wstydu opowiadają wierzący w PiS.

Podaję cytaty starszej pani na ulicy Białegostoku. Dziennikarka TVP zagaiła tak: A chciałaby pani, żeby Tusk znowu objął władzę? Kobieta wykrzyczała do kamery: „Niech Bóg broni, odwraca i ratuje. To jest szatan, Niemiec i ten cały wasz aparat. Wy, młode, to na pewno jesteście za Platformą. Ale ja ich wszystkich na szubienicę po kole i nawet by mi lezka nie spadła”. Tej wypowiedzi TVP nie zdecydowała się puścić.

W co jeszcze uwierzą wyborcy PiS? TVP może nimi bez końca manipulować? Będzie się to nasilać przed wyborami? Czy w takim wypadku wybory będą jeszcze uczciwe?

To retoryczne pytania, rzecz jasna.

Bo ta obecna desperacka próba dowodzi, że obóz władzy w rozsypce i w panice nie waha się sięgać po najbardziej drastyczne, haniebne i parszywe metody. Bo wykorzystywanie tragedii dziecka do partyjnych interesów to czysty cynizm, nikczemność, znak braku jakichkolwiek etycznych hamulców. I to jest już faktycznie groźne dla demokracji, dla uczciwych wyborów. Nie ma demokracji bez demokratycznych wyborów.

Pedofila Krzysztofa F. media reżimowe wzięły na celownik tylko dlatego, że był z Platformy Obywatelskiej. I teraz chcą przerzucić odpowiedzialność za śmierć Mikołaja Filiksa na opozycję.

Widać to i słyhać. Tak jak to, że intencje mieli brudne. Nic ich przed odpowiedzialnością nie uchroni, ale muszą najpierw przegrać. ●



Ta obecna desperacka próba dowodzi, że obóz władzy w rozsypce i w panice nie waha się sięgać po najbardziej drastyczne, haniebne i parszywe metody. Bo wykorzystywanie tragedii dziecka do partyjnych interesów to czysty cynizm, nikczemność, znak braku jakichkolwiek etycznych hamulców

Jak się zmienia polszczyzna

Uwaga! Krąży wirus mianownikowy

„Nowości Netflix”, „ciężarówki Coca-Cola”, „w McDonald’s spotkajmy się” – część światowych korporacji otwarcie bojkotuje odmianę przez przypadki. Za nimi podążają rodzime firmy oraz Polki i Polacy.

Jędrzej Słodkowski

Puśćmy wodze fantazji i wyobraźmy sobie taką sytuację. Wybory z jesieni 2023 r. nie przyniosą rozstrzygnięcia – w Sejm nie udaje się zawiązać żadnej koalicji. Nie ma rządu, nie ma budżetu, pieniądze z Unii Europejskiej nie mają już od dawna.

Kraj pogrąży się w chaos. Wskaźnik inflacji szybuje. Po całej Polsce rozlewają się strajki. „Nie mamy co włożyć do garnka!” – słychać. I wtedy do akcji wkraczają ci, którzy nie mogą dopuścić do załamania się konsumpcji. Mowa o wielkich kapitałach! Na tajne spotkanie na czwarte piętro hotelu w śródmieściu Warszawy powołują tajny rząd.

Junta ogłasza Mordor zamkniętą dzielnicą rządową. Międzynarodowy Fundusz Walutowy natychmiast przyznaje Polsce ogromną pożyczkę.

Jeden z pierwszych dekretów junty dotyczy sprawy z pozoru błaha: język polski. Ale nie błaha z punktu widzenia ochrony znaków towarowych wartych miliardy złotych! Rekin biznesu, od dekady poirytowany dziwnymi końcówkami psującymi słuszny wygląd nazwy ich marki, postanawia ukrócić tę polską fanaberia. Wprowadzają zakaz deklinacji rzeczowników i przymiotników.

Są efekty! Polski traci niesławne miano najtrudniejszy język po chiński. No a przede wszystkim: już nikt nie wpada w konfuzję, chcąc kupić coś w sklepie, internecie czy barze.

Teksty w mediach wyglądają zaś tak jak ten. Jak wam się go czytało?

Cała Polska czeka na ciężarówkę Coca-Cola

Widmo mianownikowe – jak nazwałbym zjawisko unikania deklinacji – krąży nad polszczyzną.

Przodują międzynarodowe koncerny. „Oferta Bayer dla rolnictwa zrównoważonego”. „Teraz w IKEA 10 lub 20 rat zero procent”. „Przyjdź do Calvin Klein, zapłać Visa i otrzymaj 25% rabatu”. O! Właśnie dostałem maila zatytułowany: „Marcowe premiery na Netflix”.

W ślad za światowymi gigantami idą polskie firmy. Koleżanka pokazuje mi post na Facebooku: „W Dermika dbamy nie tylko o skuteczność naszych kosmetyków...”. Na profilu producenta okien sprawdzam przewagi „najnowszej systemu okiennego od OKNOPLAST”. Portal zachęca w Google’u: „Bądź na bieżąco z Onet!”.

To brzmi dziwnie w komunikatach firm, które w ciągu 33 lat żywiołowego kapitalizmu przyzwyczyły nas do testowania giętkości polszczyzny, ale razi, kiedy przedostaje się do codziennego języka. „Mieszkanie zlokalizowane na tyłach Decathlon Targówek” – zaprasza właściciel na facebookowej grupie.

Znana aktorka cieszy się: „Dziś debiutuję na Netflix”.

A pewien nie mniej popularny pisarz poleca na Facebooku: „Przesłuchałem »Chińczycy trzymają nas mocno« od Sylwii Czubkowskiej”. Uprzedzając komentarze: ani aktorka nie oznaczyła w poście Netflixa, ani pisarz nie oznaczył autorki, co by jakoś tę dziwną formę uzasadniało.

Paczucha z Paczkomat®

Deklinacja nie spędza Polkom i Polakom snu z powiek jak np. inflacja. Ale przypominała o niej ostatnio afera paczkomatowa.

Na początku lutego „Dziennik Gazeta Prawna” ujawnił, że InPost rozsyła do przedsiębiorców maile z apelem, by nie deklinować słowa „paczkomat”. „Korzystaj z poprawnej formy i nie odmieniaj znaku towarowego Paczkomat®. W razie potrzeby znak towarowy Paczkomat® poprzedź słowami »urządzenie/automat« i odmieniaj wyłącznie to słowo”.

Po paru dniach zrobiła się z tego ogólnokrajowa awantura: InPost chce nam zakazać mówienia prawidłowo po polsku! Ekspert tłumaczyli, że InPost walczy w ten sposób z Poczta Polska. Ta od 2015 r. prowadzi sądową batalię, której celem jest unieważnienie prawa ochronnego na należący do InPostu znak towarowy „Paczkomat”.

Było już jednak za późno. Prezes InPostu Rafał Brzóska tłumaczył, że apel dotyczy wyłącznie partnerów biznesowych InPostu, natomiast „każdy z naszych klientów, Wy wszyscy, możecie nazywać paczkomat InPost jak tylko Wam się podoba”.

Zamiast ugasić pożar, jeszcze go rozniecił, wystawiając się na kpiny: „O, patrzcie, Prezes wielkodusznie pozwala nam mówić poprawnie!”.

– Problem stanowił sposób, w który przedstawiono tę sprawę kontrahentom spółki. Komunikat wypuszczony przez InPost mógłby jasno stwierdzać, że „w celu ochrony znaku towarowego nie odmieniaj słowa paczkomat”. Tymczasem mogliśmy w nim przeczytać, które nazwy są poprawne, a które nie. A to wprowadzanie kontrahentów w błąd. Paczkomat w języku polskim się deklinuje. To neologizm stworzony na bazie znanego schematu, podobnych mamy w języku wiele: mlekomat, książkomat, biletomat – tłumaczy Maciej Makselon, redaktor wydawnictwa W.A.B., wykładowca na Wydziale Polonistyki UJ, popularyzator wiedzy o języku polskim. – Mamy również schemat derywacyjny, który pozwala nam zrozumieć, jak tę odmianę przeprowadzić. Dokładnie tak samo jak w przypadku słowa „automat”.

Sam Brzóska w rozmowie z „Wyborczą” sprzed afery swobodnie odmienia



słowo „paczkomat”. Komunikacja jego firmy jest już niekonsekwentna. Z jednej strony na stronie InPost mamy gimnastykę z użyciem konstrukcji „urządzenie Paczkomat” albo maślano-maślane „automat Paczkomat”. Z drugiej zaś, w aplikacji na telefonie dostaję powiadomienia: „Paczka została umieszczona w Paczkomacie”.

Bo nie używała calgon

Ale nawet jeśli afera deklinacyjna to raczej sprawa dla speców od zarządzania kryzysami marek niż dla języ-

koznawców, to nie znaczy, że problemu nie ma.

– Tak, zauważam nasilanie się zjawiska, które nazwałbym mianownikową – przyznaje Makselon. – Oczywiście częściowo odpowiadają za to właśnie zapędy korporacji, które chcą bronić znaków towarowych. Aspekt prawny jest zrozumiały, choć to, że w celu obrony znaku towarowego musimy wycierać podłogę gramatyką języka polskiego, powiem dyplomatycznie, nie budzi we mnie entuzjazmu.

– Niektórym producentom czy firmom odpowiadającym za marketing wyda-

Kapitalizm kształtuje język Nowomowa działów PR

Na niechęć międzynarodowych firm do deklinacji na pewno wpływa po prostu to, skąd te korporacje pochodzą. Ach, gdyby centra światowego kapitalizmu znajdowały się nie w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, ale w Czechach, w Gruzji, na Litwie albo na Czukotce, zrozumienie dla deklinacji byłoby zapewne większe (czeski, gruziński, litewski czy czukocki to języki ze skomplikowanymi systemami przypadków).

– Pewnie coś w tym jest, że skoro nazwy sztandarowych wielkich firm powstały przede wszystkim na łonie języka angielskiego, operujący tym językiem decydenci nie byli lub wciąż nie są w stanie do końca zrozumieć, że w innym systemie językowym nazwy powinny w naturalny sposób ule-

gać odmianie i wcale nie powoduje to, że nazwa staje się niestabilna – mówi dr Marek Majer z Katedry Filologii Słowiańskiej UL.

Lingwista, z którym Szczepan Twardoch, pisząc powieść „Cholod”, konsultował elementy fikcyjnego archaicznego syberyjskiego języka, dodaje jednak: – To nie jest tak, że tego rodzaju procesy mogą polegać jedynie na upraszczaniu czy też blokowaniu pewnych zjawisk. Kiedy funkcję lingua franca pełni język z rozwiniętą deklinacją, na porządku dziennym może być wręcz przystosowywanie wyrazów obcych do postaci odmiennej i dalsze propagowanie ich w tej formie. Napotkawszy imię (czy raczej tytuł) starożytnego chińskiego filozofa Kong Fuzi, europejscy misjonarze w XVI w. za-

adaptowali je do łacińskiej postaci Confucius, tworząc wyraz w pełni odmienny – nie zważając na to, że język mandaryński żadnych takich odmian nie posiada. Także i dziś w polszczyźnie taki przemielony przez łacinę Konfucjusz sprawia nie więcej problemów niż Juliusz.

Kapitalizm nie jest „przezroczyście” systemem, wywiera ciągły wpływ na naszą komunikację. Nowomowa to nie tylko nakazy z „1984” Orwella albo partyjny bełkot, tak znakomicie analizowany przez Michała Głowińskiego, ale także język działów PR i marketingu korporacji. Kolonizacja człowieka przez kapitalizm, która dokonuje się i objawia m.in. w języku, to np. jeden z wielkich tematów Doroty Masłowskiej („Paw królowej”, „Inni ludzie”). ●

Jak się zmienia polszczyzna



GRAFIKA: NATALIA MICHAŁSKA

je się, że nieodmieniona nazwa produktu albo firmy zapadnie głębiej w pamięć – mówi Teresa Kruszona, wieloletnia redaktorka i korektorka „Wyborczej”, członkini Zespołu Ortograficzno-Onomastycznego przy Radzie Języka Polskiego. – Pamiętam historię z calgonem. W reklamie produktu padało zdanie w rodzaju: „Bo nie używała pani calgon”. Kiedy słuchacze zwrócili uwagę, że to forma niepoprawna, ponieważ powinno być „calgonu”, twórca reklamy próbował przekonywać, że gdy klienci zobaczą w sklepie opakowanie z napisem „calgon”, nie będą wiedzieli, że to ten sam produkt.

– Czy ludzie naprawdę nie będą wiedzieli, że umówili się w McDonald’s, bo ktoś powiedział, że umówili się w McDonalddie? Ja bym jednak w ludziach pokładał większą wiarę – dodaje Makselon.

Social media to nie Orzeszkowa

Do mianownikozy przyczynia się nasze zanurzenie w internecie. – Jeżeli wrzuciłbyś ten tekst na Facebooka, Instagrama czy LinkedIna i chciałbyś mnie tam oznaczyć, to będzie wyglądało tak: „porozmawiałem z @Maciej Makselon” – mówi redaktor W.A.B. – Aby był poprawnie deklinowany, musiałbyś zrezygnować z hiperłącza, które będzie do mnie odsyłać albo dodać je obok w postaci dodatkowego tekstu. To wyglądałoby z kolei tak: „porozmawiałem z Maciejem Makselonem. @MaciejMakselon”.

Makselon zauważa, że po przełomie cyfrowym charakter języka niesamowicie się zmienił. – W ogóle mowy internetowej nie jesteśmy raczej w stanie rozpatrywać w kontekście normy wysokiej – wyjaśnia. – Jest ona skupiona na komunikatywności, hipertekstualności, interaktywności, a nie na tym, by zachowywać walory języka literackiego. I nie powinno nas to nawet dziwić, social media to nie są dzieła Orzeszkowej, tylko – w du-

żej mierze – platformy do komunikacji. Imię i nazwisko pozbawione deklinacji nie są poprawne, ale są interaktywne i angażują osobę oznaczoną.

Polszczyznę można kaleczyć i przy SEO (Search Engine Optimization), czyli takim komponowaniu artykułów czy stron firmowych, by wyżej wyskakiwały w Google’u. Przykład pierwszy z brzegu: tytuł SEO pochodzący – uwaga, uderzamy się w pierś! – z Wyborcza.pl: „»Glass Onion« już na Netflix”.

Jakub Sawa, odpowiedzialny za SEO i media społecznościowe w Wyborcza.pl, przekonuje, że SEO da się robić w zgodzie z polszczyzną. – Google jest w stanie rozumieć język polski i deklinację. Wyszukiwarka korzysta z algorytmów sztucznej inteligencji, które pozwalają jej na analizowanie i zrozumienie treści na stronach internetowych oraz zapytań wprowadzanych przez użytkowników.

Co więcej, jak mówi, poprawne zastosowanie zasad gramatyki i ortografii może wpływać na lepsze wyniki w wyszukiwarce.

W McDonalddie spotkajmy się

Teresa Kruszona: – Niekiedy po prostu nie wiemy, jaką końcówkę przy odmianie wybrać, więc myślimy, że bezpiecznie w ogóle nie odmieniać.

A firmy tę konfuzyjnie nierzadko powiększają. Rzuciłbym okiem na stronę internetową firmy Bolt, na której czytamy, że „Przejazdy z Bolt są proste, wygodne i szybkie”, ale też, tuż obok, że „Wszystkie przejazdy Boltem w Europie są w 100% neutralne pod względem emisji dwutlenku węgla”.

Bolt, Coca-Cola czy Netflix to proste przypadki. Wszystkie mają schematy derywacyjne, odmieniają się jak kolt, rola czy krucyfiks.

Teresa Kruszona: – A czy zachować „x” w odmianie, czy zmienić na „ks”, to już nasz wybór. Przez lata obowiązywała zasada, że w wypadku słów mających w mianowniku znak „x”, np. Pewex czy Hortex, w przypadkach zależnych ten „x” zapisywany powinien być jako „ks”: Peweksu, Hortexu. Ale dziś można w odmianie zachować „x”.

Dlaczego polscy pracownicy Netflix’a nie odmieniają nazwy swojej firmy? Firma nie chciała komentować tej kwestii. Z rozmów z twórcami pracującymi dla Netflix’a wynika, że artystom zaś zaleca się stosowanie formy „w serwisie Netflix” itd.

A co z McDonaldem? Firma sztywno trzyma się formy McDonald’s. – McDonald’s jako nazwy sieci nie odmieniamy, natomiast nazwę baru – tak – przychodzi z ratunkiem Teresa Kruszona.

– Czyli hasło „W McDonald’s spotkajmy się” jest niepoprawne? – dopytuje.

Kruszona: – Poprawnie powinno być: „W McDonalddie spotkajmy się”, a jeszcze lepiej: „Spotkajmy się w McDonalddie”.

Dr Marek Majer zauważa: – Szywność polskiego oddziału McDonald’s jest o tyle ciekawa, że firma stawia jednocześnie, i to w wielu językach, na hasła igrające z poprawnością językową. Najśłynniejszym przykładem jest slogan: „I’m loving it” – nikt tak przecież nie mówi, mówi się „I love it”. A w Polsce grają też hasłem: „Mam smaka na Mąka”. Gdyby je potraktować z taką nadgorliwością, z jaką McDonald’s podchodzi do własnej marki, brzmiałoby ono przecież „Mam smak na Mc” albo „Mam smak na Mac”.

Pokolenie Ikea czy IKE-i?

Inną firmą, która słynie z walki deklinacją, jest Ikea. Czy też: IKEA. Nazwa to skrótowiec od pierwszych liter słów Ingvar, Kamprad, Elmatryd, Agunnaryd (imię i nazwisko twórcy firmy, nazwa jego rodzinnej farmy oraz parafii, na terenie której leżała).

Po wybuchu afery paczkomatowej dużej firmy wykorzystaly kryzys wizerunkowy InPostu do chwalenia się tym, że ich nazwy się odmieniają. Prowadzący konto banku BNP Paribas odmieniał przez przypadki: „Banku BNP Paribas, Bankowi BNP Paribas” itd. A prowadzący konto Santander Banku Polska napisał po prostu: „Jestem w Santanderze... Odmieniajcie jak Wam wygodnie!”.

Na tym tle gigant meblarski się wyróżniał:

„A IKEA dla odmiany odmieniamy tak: IKEA
IKEA...”.

Najwięcej lajków zebrał komentarz: „Chyba wy tak odmieniacie”.

– Kochamy poprawiać innych – komentuje Maciej Makselon. – W internecie wielokrotnie widziałem, jak poprawiano osoby deklinujące Ikeę: „To akronim, w dodatku z obcego języka, więc nie odmieniamy, doucz się”. Oczywiście, że możemy tę nazwę odmieniać. Nie musimy, ale możemy. Stanowi o tym zasada [229] 56.B.8. Słownika Ortograficznego PWN.

– Jeśli nie odmieniamy, to słowo to zapisujemy jak skrótowiec wielkimi literami – IKEA – precyzuje Teresa Kruszona. – Ale można też to słowo odmieniać, np. tak: IKEA, IKE-i, IKE-ą itd. Można też zapisać przy odmianie tak: Ikei, Ikeą. IKEA to firma, ale: „Idę do Ikei (IKE-i)” – do sklepu.

Co w takim razie z tytułem filmu „Pokolenie Ikea” z Bartoszem Gelnerem?

– Napisałabym i powiedziała: „Pokolenie Ikei” albo „IKE-i” – wyrokuje Teresa Kruszona. – Jak rozumiem, nie chodzi tu o ludzi pracujących w tej firmie, ale o tych, którzy dorastali w czasach, kiedy

Są efekty! Polski traci niesławne miano najtrudniejszy język po chiński. No a przede wszystkim: już nikt nie wpada w konfuzyja, chcąc kupić coś w internet

meble tej firmy były modne, a kupujący je mają jakieś wspólne cechy.

Nasza ekspertka ma rację. Jak definiuje tytułową generację autor książki, niejaki Piotr C., to „ludzie, których stać na kupno mieszkania na kredyt, ale już nie stać na jego urządzenie”.

Przypadki utraconych przypadków

Wygląda jednak na to, że żadnego globalnego antypolszczyznowego spisku gigantów światowego kapitalizmu nie ma.

– Przecież wiele firm stosuje strategię przeciwną – zauważa dr Marek Majer. – Apple chętnie odmienia nazwy swoich produktów po polsku: „kup iPhone’a”, „naładuj swojego Maca”. Mam wrażenie, że Apple wręcz chce podkreślić, że te słowa są świetnie zakorzenione w języku polskim – zauważa.

Zastrzega jednak: – Prosty argument, że w polskim mamy deklinację i w związku z tym to niemożliwe, by polski pod wpływem innych języków kiedykolwiek mógł ją utracić, jest nieprawdziwy. Sam dzisiejszy domniemany winowajca, język angielski, posiadał w początkowych etapach swoich dziejów odmianę rzeczowników przez przypadki – jedynie trochę mniej skomplikowaną niż dzisiejsza polska! Potem stopniowo ją tracił. Mamy zresztą takie przykłady także wśród samych języków słowiańskich. Weźmy bułgarski i macedoński: pierwotna, typowo słowiańska odmiana przez przypadki niemal zupełnie tam znikła, a stało się to pod wpływem sąsiadujących, niesłowiańskich języków Bałkanów. Mowa jednak o procesie, który po pierwsze trwał setki lat, po drugie był całkowicie samorzutny, a po trzecie dokonał się w warunkach, w których język mówiony mógł ewoluować w o wiele bardziej nieskrępowany sposób; społeczeństwa były wówczas w większości niepiśmienne, a wąskie warstwy wykształcone i tak nie pisały językiem ludu.

Mianownikozy zupełnie nie martwi Teresy Kruszony. – Zawsze będziemy mieć skłonność do upraszczania języka. A bardziej naturalnie brzmi: „Widziałam coś na Netflixie”, niż: „Widziałam coś na Netflix”. Apele przedstawicieli firm, żeby nie odmieniać (albo odmieniać), nic nie dadzą. I bardzo dobrze. ●



Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu mieszkalnego:



pl. Icchaka Lejba Pereca 2 m. 5

Powierzchnia lokalu	- 110,71 m ²
Cena wywoławcza w zł	- 850 000,00 zł
Wadium	- 85 000,00 zł
Minimalna wysokość postąpienia	- 8 500,00 zł

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach od 27.03.2023 r. do 31.03.2023 r., od 03.04.2023 r. do 06.04.2023 r., od 17.04.2023 r. do 21.04.2023 r. oraz od 24.04.2023 r. do 28.04.2023 r. w godz. 9⁰⁰ – 14⁰⁰, po uprzednim ustaleniu terminu z Biurem Obsługi Klienta nr 9, ul. Hallera 149 , tel. 71 798-69-70 wew. 100, 118.

U W A G I:

- Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **15 maja 2023 r.**
- Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 8 maja 2023 r.** na konto Gminy Wrocław – **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655**. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
- Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
- Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p.
Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: <http://bip.um.wroc.pl>
- Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 143 tel. 71 777 78 15.

OGŁOSZENIE 34239819

Dlatego SN odwiesił sprawę

„Choć czasami może się to wydawać nazbyt optymistycznym, to przecież trudno wyobrazić sobie prawidłowo funkcjonujące państwo bez zaufania, z jakim obywatele powinni podchodzić do działań jego organów” – czytamy w uzasadnieniu decyzji Sądu Najwyższego.

Ewa Ivanova

Sąd Najwyższy niespodziewanie 28 lutego „odwiesił” z urzędu postępowanie kasacyjne dotyczące dwóch kluczowych ministrów PiS Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika, kierujących służbami specjalnymi i resortem spraw wewnętrznych. Sprawę od blisko sześciu lat blokował kontrolowany przez PiS Trybunał Konstytucyjny Julii Przyłębskiej pod pretekstem badania rzekomego sporu kompetencyjnego.

Dlaczego w SN nastąpił zwrot? Z jakich powodów SN podjął postępowanie z urzędu, nie czekając na rozstrzygnięcie Trybunału Konstytucyjnego? Na te pytania odpowiada SN w uzasadnieniu postanowienia „odwieszającego” postępowanie kasacyjne. „Wyborcza” poznała treść uzasadnienia.

Decyzję wydała trójka sędziów: Andrzej Stęпка, Małgorzata Gierszon i Piotr Mirek. Wcześniej, w sierpniu 2017 r. ta sama trójka zawiesiła sprawę w związku z wszczęciem postępowania przed TK w sprawie rzekomego sporu kompetencyjnego między SN a prezydentem co do prawa łaski.

Formalna przeszkoda

Sąd Najwyższy w uzasadnieniu postanowienia z 28 lutego przypomniał, że wszczęcie przed Trybunałem postępowania co do sporu kompetencyjnego powoduje zawieszenie postępowań przed organami, które prowadzą spór kompetencyjny. Tak wynika z art. 86 ust. 1 ustawy o organizacji i trybie postępowania przed Trybunałem Konstytucyjnym.

Przeszkoda powodująca zawieszenie postępowania ma charakter formalny. Nie jest więc istotne, czy spór faktycznie istnieje, wystarczy, że wszczęto przed TK postępowanie w tym zakresie.

O tym, czy spór jest rzeczywisty, czy pozorny, orzeka według SN Trybunał. Tak uregulował to bowiem ustawodawca. SN zawiesił postępowanie „niezależnie od oceny merytorycznej słuszności wniosku Marszałka Sejmu” (TK zajął się sprawą na wniosek ówczesnego marszałka Marka Kuchcińskiego).

„Choć czasami może się to wydawać nazbyt optymistycznym, to przecież trudno wyobrazić sobie prawidłowo funkcjonujące państwo bez zaufania, z jakim obywatele powinni podchodzić do działań jego organów, a także organy państwa do siebie nawzajem, wychodząc z założenia, że w swoich działaniach kierują się wyłącznie wymienionymi zasadami i potrzebą realizacji i ochrony przysługujących obywatelom praw” – czytamy w uzasadnieniu postanowienia SN.

Jednym z tych praw jest – według SN – prawo do sądu, w tym prawo do rozpatrzenia sprawy bez nieuzasadnionej zwłoki. Prawo to gwarantują Konwencja o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności (art. 6 ust. 1 EKPCz) oraz konstytucja (art. 45 ust. 1).

Także kodeks postępowania karnego wskazuje, że rozstrzygnięcie sprawy karnej powinno nastąpić w rozsądnym terminie.

Wszystkie te przepisy mają zdaniem SN zastosowanie w postępowaniu kasacyjnym.

Zawieszenie postępowania z powodu sprawy przed TK rzutuje według SN „na realizację prawa stron procesu do rozpoznania sprawy w rozsądnym terminie”.

„Wynikająca z tego powodu zwłoka jest zrozumiała i – zgodnie z zasadą proporcjonalności – akceptowalna w zakresie służącym realizacji celu, dla którego postępowanie zostało zawieszone. Nie może jednak pozbawiać tego prawa skuteczności i efektywności, czyniąc go uprawnieniem bezprzedmiotowym i iluzorycznym” – podkreślił SN.

Zwłoka naruszająca prawa człowieka

Sąd Najwyższy zwrócił uwagę na orzeczenie Europejskiego Trybunału Praw Człowieka z lipca 2022 r. Uznano w nim, że opieszałość polskiego Trybunału w rozstrzygnięciu konstytucyjności ustawy dezubekizacyjnej – powodująca zawieszenie postępowań sądowych – narusza prawo obywateli do sprawiedliwego rozpatrzenia ich spraw w rozsądnym terminie. Takie długotrwałe zawieszenie spraw w oczekiwaniu na rozstrzygnięcie Trybunału Konstytucyjnego narusza prawa człowieka.



• **Maciej Wąsik (z tyłu) i Mariusz Kamiński, 23 października 2017 r.**

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI /
AGENCJA WYBORCZA.PL

„Brak orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego blokuje Sądowi Najwyższemu realizację jego konstytucyjnych obowiązków z zakresu sprawowania wymiaru sprawiedliwości, a stronom realizację konstytucyjnego prawa do sądu. Odnosi się to nie tylko do oskarżycieli posiłkowych, którzy wniesli kasację, ale i oskarżonych, których te kasacje dotyczą” – stwierdził SN.

Uznał, że ze względu na realizację prawa stron, które nie dysponują żadnym środkiem służącym zakwestionowaniu długości czasu rozpoznania sprawy przez Trybunał Konstytucyjny, „czyni koniecznym podjęcie postępowania kasacyjnego bez dalszego oczekiwania na wynik postępowania przed Trybunałem Konstytucyjnym”.

Jak zauważył SN – z treści odpowiedzi TK udzielanych SN – nie wynika, aby istniały jakiegokolwiek przeszkody uniemożliwiające Trybunałowi Konstytucyjnemu zakończenie postępowania.

„Nie jest rolą Sądu Najwyższego badanie i ocenianie powodów, dla których Trybunał Konstytucyjny przez okres już blisko 6 lat nie zakończył postępowania wszczętego wnioskiem Marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 8 czerwca 2017 r., istotne jest to, że nie wydał w tej sprawie do chwili obecnej żadnego orzeczenia” – kończy postanowienie SN.

Sprawa zawieszona prawie sześć lat

Przypomnijmy: obaj politycy zostali skazani nieprawomocnie za działania związane z aferą gruntową, która opierała się na prowokacji wymierzonej w Andrzeja Leppera (wówczas wicepremiera, ministra rolnictwa, szefa Samoobrony RP, koalicjanta w rządzie PiS). CBA pod kierownictwem Wąsika i Kamińskiego podczas operacji wymierzonej w Leppera miało dopuszczać się fałszowania dokumentów i podlegania do przestępstwa. Chciało dowieść, że Lepper przyjmował

łapówki przy odrołnieniu działki na Mazurach. Finalnie afera doprowadziła do upadku rządu Jarosława Kaczyńskiego i przejęcia władzy przez PO.

W marcu 2015 r. sąd rejonowy wymierzył byłym szefom CBA kary wyższe, niż żądała prokuratura: skazał ich na trzy lata więzienia. Kamiński dostał 10-letni zakaz zajmowania stanowisk. Ale zanim zapadł prawomocny wyrok w drugiej instancji, w sprawę włączył się nowy prezydent Andrzej Duda i ulaskawił nieprawomocnie skazanych, którzy wówczas – już po wygranych przez PiS wyborach – byli posłami szykującymi się do zajęcia ministerialnych stołków w rządzie PiS.

W marcu 2016 r. Sąd Okręgowy w Warszawie uchylił wyrok pierwszej instancji i stosując się do ulaskawienia, umorzył postępowanie. W składzie był Piotr Schab, dziś z nominacji Zbigniewa Ziobry prezes Sądu Apelacyjnego w Warszawie i główny rzecznik dyscyplinarny sędziów nękający niezależnych sędziów. Sprawa trafiła jednak do SN, bo oskarżyciele posiłkowi (rodzina Leppera) wniesli kasację. Tam skład trójkowy (Piotr Mirek, Roman Sądej, Kazimierz Klugiewicz) nabral wątpliwości co do ulaskawienia osoby nieskazanej prawomocnie i skierował pytania prawne do składu siódmkowego.

Skład siódmkowy w maju 2017 r. przesądził w swej uchwale: prezydent może stosować prawo łaski tylko wobec prawomocnie skazanych. Akt łaski wobec Kamińskiego i Wąsika jest bezskuteczny. W czerwcu 2017 r. marszałek Sejmu Marek Kuchciński (PiS) zainicjował postępowanie przed kontrolowanym przez PiS Trybunałem Konstytucyjnym: zawnioskował o rozstrzygnięcie rzekomego sporu kompetencyjnego między Sądem Najwyższym a prezydentem w sprawie stosowania przez głowę państwa prawa łaski. Manewr Kuchcińskiego zadziałał – SN odwiesił sprawę kasacyjną w sierpniu 2017 r. „Odwieszona” sprawa ma być rozpoznana na rozprawie 6 czerwca. ●

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 22 lutego 2023 roku odeszła od nas:



Profesor

Krystyna Marzec-Holka

nasza najukochańsza i najbardziej oryginalna z oryginalnych Mama i Babcia, która była ważna nie tylko dla nas, ale też wielu przedstawicieli nauk społecznych oraz studentów i wychowanków.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się dnia 10 marca 2023 roku o godzinie 11.30 w Domu Pogrzebowym Cmentarza przy ul. Wiślanej 22 w Bydgoszczy, po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłej do grobu rodzinnego.

Nieutulona w żalu

Rodzina

Ustawa utknęła w Trybunale

Julia Przyłębska nie zdoła skompletować pełnego składu TK do zajęcia się ustawą ws. KPO. Sześciu członków Trybunału nie stawilo się na naradzie.

Łukasz Woźnicki

Julia Przyłębska zwołała w środę naradę nad wnioskiem prezydenta, który wystąpił do TK o zbadanie konstytucyjności nowelizacji ustawy o Sądzie Najwyższym. Rząd PiS uważa, że ustawa odblokuje zamrożone przez Brukselę pieniądze z KPO. Do rozstrzygnięcia sprawy potrzeba jednak pełnego składu pod przewodnictwem prezesa, a więc co najmniej 11 z 15 członków TK.

„Nie ma pełnego składu. Na wezwanie Julii Przyłębskiej przyszło 9 z 15 sędziów TK” – ustaliła „Rzeczpospolita”. Na naradzie nie stawilo się pięciu sędziów: Jakub Stelina, Wojciech Sych, Zbigniew Jędrzejewski,

Bogdan Święczkowski i Andrzej Zielenacki. Szósty był dubler sędziego i wiceprezes TK Mariusz Muszyński.

Ta szóstka nie uznaje Julii Przyłębskiej za prezesa TK i od stycznia dwukrotnie występowała o wybór kandydatów na jej następcę. Przyłębska jednak odmówiła. Zgodnie z przepisami o TK kadencja prezesa trwa sześć lat, które w przypadku Przyłębskiej minęły w grudniu. Ona jednak wraz z PiS uważa, że przepis jej nie dotyczy, bo wszedł w życie po jej powołaniu. Na stanowisku chce pozostać do końca sędziowskiej kadencji w grudniu 2024 r.

Nieobecność sześciu członków TK na naradzie wskazuje, że na niewiele zdała się próba zalegalizowania dal-



FOT. ŁUKASZ CYNALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Sześciu członków Trybunału nie uznaje Przyłębskiej za prezesa. Dwukrotnie występowali o wybór kandydatów na jej następcę

szego sprawowania funkcji prezesa przez Przyłębską. W ubiegłym tygodniu podjęli ją lojalni wobec niej członkowie TK. Na zwołanym przez Przyłębską Zgromadzeniu Sędziów TK przyjęto uchwałę o braku podstaw do wyboru kandydatów na nowego prezesa. Doszło do tego, chociaż nie było wymaganego kworum 10 sędziów. Spośród 10 członków TK, którzy się stawili, dwóch odmówiło udziału w głosowaniu. Mimo to zaliczono ich do kworum.

Jeden ze zbuntowanych – dubler Muszyński – napisał na swoim blogu, że w obronę Przyłębskiej zaangażowano też rządową telewizję. „Dostałem informację od starego kolegi z TVP, że ruszyła akcja »Presja« na sędziów TK, którzy raczyli zauważyć, że kadencja Prezes JP skończyła się w grudniu 2022 r.” – pisał w niedzielę przed wieczornym wydaniem „Wiadomości”.

Materiał rzeczywiście był. Wynikało z niego, że „sam TK rozwił wątpliwości” dotyczące kadencji Przyłębskiej, ale decyzję Zgromadzenia kwestionuje opozycja.

„Podobno nie udało się znaleźć w Warszawie prawnika, który potwierdziłby wersję p. Sędzi JP. Nawet nagrano dwóch, których udało się przypadkiem wylapać, ale ci zamiast odpowiadać na zadane pytania, nie chcieli potwierdzić ani braku kadencyjności, ani legalności tzw. Zgromadzenia Ogólnego” – napisał Muszyński.

„Udzielali komentarzy nie na temat i pełnych ogólników. Każdy też wzbierał się przed publicznym wymienieniem nazwiska naszej Pani Sędzi jak diabeł przed wypiciem kielicha wody święconej. Nie zdecydowano się ich puścić. I to wszystko mimo presji z wysokich stołków” – dodał. ●

KRAJ W SKRÓCIE

SEJM

Projekt Godek odrzucony

Dwa lata więzienia za informowanie o tym, jak i gdzie można dokonać aborcji, i osiem lat za namawianie do aborcji w późnej ciąży – to propozycje zawarte w obywatelskim projekcie ustawy „Aborcja to zabójstwo” przygotowanym przez fundację Życie i Rodzina Kai Godek.

– Jeśli Polska nie zrobi porządku z zabijaniem dzieci nienarodzonych, to spłynie krwią – mówiła Godek we wtorek podczas pierwszego czytania projektu w Sejmie. Kilkadziesiąt minut później Sejm większością 300 głosów odrzucił projekt i tym samym skończył nad nim prace. 99 posłów chciało go dalej procedować.

NIPEŁNOSPRAWNOŚĆ

Protest w Sejmie

Od 6 marca w Sejmie trwa protest osób niepełnosprawnych i ich opiekunów. Zapowiadają, że będą walczyć do skutku o podwyższenie renty socjalnej dla dorosłych osób z niepełnosprawnościami (wynosi 1217 zł, chcą, by wzrosła do poziomu najniższego wynagrodzenia – 3490 zł). W Sejmie pozostaje 15 osób, a na czele protestu stoi posłanka PO Iwona Hartwich, która przewodziła protestom w 2014 i 2018 r. 7 marca przedstawiła obywatelski projekt ustawy o rencie socjalnej. Hartwich w rozmowie z „Wyborczą” mówi wprost, że PiS zagrabił 20 mld z Funduszu Solidarnościowego dla niepełnosprawnych. – W 2019 r. zmieniono ustawę tak, by spożytkować ją na inne cele. Konsekwencje są takie, że dziś Polska nie może wdrożyć konwencji praw osób z niepełnosprawnościami. Nie ma opieki, nie ma asystentów, turnusów rehabilitacyjnych dla rodziców. Są gło-dowe świadczenia – mówi Hartwich. ●

akar, PB



**Prawa człowieka,
solidarność
i czysta energia.**

TY JESTEŚ EUROPA.



Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci



Oli Antonowicz-Cyglickiej

wybitnej działaczki, cudownej osoby, naszej koleżanki.
Olu, odeszła pozostawiając pustkę i smutek w naszych sercach.

Robercie,

pamiętaj, że w tym trudnym czasie jesteśmy z Tobą i dla Ciebie.

Przyjaciele z Greenpeace

www.nekrologi.wyborcza.pl/34239816

*„Nie umierają nigdy ci,
o których pamiętamy,
bo pamięć to nieśmiertelność”*

Z wielkim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Heleny Grobel

Matki naszej Koleżanki

dr Anny Kijanki



Wyrazy głębokiego żalu i współczucia

Rodzinie i Najbliższym

składają

*Rektor, Senat oraz pracownicy
Wyższej Szkoły Zarządzania i Bankowości w Krakowie*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34240008



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Zgodnie z § 6 ust. 5a Rozporządzenia
Rady Ministrów z dnia 14 września
2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzenia
przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości
(Dz. U. z 2021, poz. 2213).

Prezydent Miasta Białegostoku

ogłasza

pierwszy przetarg ustny ograniczony
na sprzedaż nieruchomości gminnej:

- Oznaczenie nieruchomości:**
nieruchomość niezabudowana,
położona w Białymstoku, oznaczona
w operacie ewidencji gruntów
i budynków obrębem 2 – Wysoki Stoczek
numerem **155/2** o pow. 0,0137 ha,
użytek: Bp, arkusz 4.
Dla przedmiotowej nieruchomości Sąd
Rejonowy w Białymstoku IX Wydział
Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę
wieczystą nr **BI1B/00014678/2**.
- Cena wywoławcza nieruchomości:**
50 000,00 zł.
- Termin i miejsce przetargu:**
12 kwietnia 2023 r. (środa), godz. 10:00, sala nr 10 Urzędu Miejskiego
w Białymstoku, ul. Stenimska 1.
- Wysokość wadium:** 5 000,00 zł, termin
wpłaty wadium do dnia 5 kwietnia
2023 r. Za datę wpłaty uważać się
będzie datę wpływu pieniędzy
na konto sprzedającego.
- Informacja o miejscu wywieszenia
i publikacji ogłoszenia o przetargu:**
tablica ogłoszeń w siedzibie Urzędu
Miejskiego w Białymstoku przy
ul. Stenimskiej 1, internet
– strona www.bip.bialystok.pl,
zakładka „przetargi na nieruchomości”.
- Dane teleadresowe, pod którymi
można uzyskać szczegółowe
informacje:**
Departament Skarbu Urzędu
Miejskiego w Białymstoku
przy ul. Stenimskiej 1
(pokój 702, tel. 85 879 7440).

34239767

Syndyk masy upadłości w postępowaniu upadłościowym APC KUMA Sp. z o.o. w upadłości

ogłasza nabór ofert na usługę utylizacji
produktów spożywczych przeterminowane
(kod odpadu 16 03 80).

Oferta powinna zawierać: pełne dane oferenta
wraz z wskazaniem uprawnień do odbioru opadu,
kompletną cenę za usługę, termin wykonania,
warunki finansowe (w szczególności termin
płatności, możliwość rozłożenia płatności na raty
odbioru), inne warunki.

**Szczegółowy zakres produktów dostępny jest
w siedzibie spółki w Bydgoszczy przy ul.
Rolbieskiego 11. Obowiązuje koniiczność
wcześniejszego umówienia terminu pod nr
tel. 604 567 137. Syndyk zastrzega możliwość
rezygnacji z wyboru ofert w dowolnym czasie bez
podania przyczyny.**

34239596

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Grajewie Wydział I Cywilny
toczy się postępowanie w sprawie I Ns 164/22, z wniosku
Syndyka masy upadłości Spółdzielczej Kasy Oszczędnościowo
– Kredytowej w Wotominie w upadłości likwidacyjnej
z siedzibą w Wotominie – Lechosława Kochańskiego
z udziałem Bogumiły Szewczuk, Henryka Szewczuka,
Bogumiła Józefa Szewczuka o **stwierdzenie nabycia spadku
po: 1/Marianie Józefie Szewczuk zmarłym 30 grudnia 2021 r.
w Grajewie, którego ostatnim miejscem zwykłego pobytu
na terenie Polski był Łąsk, gmina Wąsosz, województwo
podlaskie.** Wzywa się wszystkich spadkobierców Mariana
Józefa Szewczuka zmarłego 30 grudnia 2021 r. w Grajewie, aby
w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili
się i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym
razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu
nabycia spadku.

34239470

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy Pragi-Północ
w Warszawie I Wydział Cywilny pod sygnaturą
akt I Ns 549/20 toczy się postępowanie z wniosku
Włodzimierza Tkaczka z udziałem Wiesławy
Rutkowskiej, Henryka Stanisława Tokarskiego,
Teresy Sobieraj

**o stwierdzenie nabycia spadku po Wojciechu
Januszu Tokarskim, synu Tadeusza i Marii,
zmarłym w dniu 04 listopada 2018 roku
w Warszawie, posiadającym ostatnie miejsce
zwykłego pobytu w Warszawie
przy ul. Płochocińskiej 16C m. 4A.**

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby
w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się
niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili swoje
prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą
zostać pominięci w postępowaniu o stwierdzenie
jego nabycia.

34239847

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy dla Warszawy – Woli w Warszawie
II Wydział Cywilny w dniu 23 sierpnia 2022 roku
wydał postanowienie o zezwoleniu ALTIUS
Subfunduszowi Konserwatywnemu wydziałonemu
w ramach ALTIUS Funduszu Inwestycyjnego
Otwartego Parasolowego w Warszawie na złożenie
do depozytu sądowego kwoty 17539,46 zł
(siedemnaście tysięcy pięćset trzydzieści dziewięć
złotych 46/100 groszy) tytułem wypłaty środków
z odkupienia jednostek uczestnictwa Ewy Mikołajek
w Subfunduszu. Sąd wzywa następców prawnych
Ewy Mikołajek do odbioru świadczenia wskazanego
w punkcie 3 po wykazaniu przez nich odpowied-
nim dokumentem (prawomocnym postanowieniem
ostwierdzeniu nabycia spadku/aktem poświadczania
dziedziczenia), że są spadkobiercami Ewy
Mikołajek, w terminie 10 lat od ogłoszenia niniejszego
postanowienia - pod rygorem przejścia na rzecz
Skarbu Państwa.

34239459

OGŁOSZENIE SĄDOWE

W Sądzie Rejonowym w Opatowie I Wydział Cywilny toczy
się postępowanie z wniosku Józefa Choinka pod sygn. akt
I Ns 2/23 o uznanie za zmarłego **Jana Magierowskiego**,
syna Józefa i Katarzyny, urodzonego 17 lipca 1926 roku
w Czekarzewicach, gmina Tarłów, ostatnio zamieszkałego
w Czekarzewicach, gmina Tarłów, powiat opatowski,
województwo świętokrzyskie. Wzywa się zaginionego, aby
w terminie trzech miesięcy od ogłoszenia zgłosił się do
tutejszego Sądu, gdyż w przeciwnym razie może być uznany
za zmarłego. Wzywa się także wszystkie osoby, które mogą
udzielić wiadomości o zaginionym, aby **w terminie trzech
miesięcy** licząc od dnia publikacji w prasie przekazali je
tutejszemu Sądowi.

34239457

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Zabrzu pod sygn. akt I Ns
234/21 toczy się sprawa z wniosku Urszuli Bara-
nieckiej z udziałem Gminy Zabrze i Damiana Łosiak,

**o stwierdzenie nabycia spadku po zmarłym
Czesławie Krawczyku, w dniu
29 marca 2015 roku w Zabrzu,
ostatnio stale zamieszkałym w Zabrzu.**

Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu trzech miesięcy
od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili
się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym
razie mogą być pominięci w postanowieniu
o stwierdzeniu nabycia spadku.

34239672

W Sądzie Rejonowym w Kędzierzynie-Koźlu Wydział I Cywilny,
pod sygnaturą akt I Ns 427/20, toczy się postępowanie
z wniosku Alior Bank S.A. z siedzibą w Warszawie z udziałem
Jana Gołąbek i Violetty Gołąbek

**o stwierdzenie nabycia spadku
po Arkadiuszu Gołąbek,**

synu Jana i Bogusławy, urodzonym 09.09.1992 r. w Kędzierzynie-Koźlu, zmarłym 17.05.2019 r., ostatnie miejsce zwykłego pobytu Kędzierzyn – Koźle. Sąd wzywa spadkobierców, aby
w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia, zgłosili
się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie
mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu
nabycia spadku.

34239679

W Sądzie Rejonowym w Zawierciu pod sygn. akt I Ns 50/23
toczy się postępowanie z wniosku Gminy Ogrodzieniec przy
udziale Skarbu Państwa – Starosty Zawierciańskiego i innych

o stwierdzenie zasiedzenia nieruchomości gruntowej,
położonej w Ogrodziencu, obręb Ogrodzieniec, składającej
się z działek o numerach ewidencyjnych 2956/2, 2957/2,
2978/2, 2978/3 o łącznej powierzchni 370 m2 dla której nie
jest założona księga wieczysta.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie
trzech miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia, zgłosili
się w tut. Sądzie i wykazali przysługujące prawo własności
do wyżej opisanej nieruchomości, w przeciwnym razie Sąd
stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

34239842

Fundacja Żłotowianka zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznego Kubę Przybylskiego, który choruje na Mózgowe Porażenie Dziecięce – postać czterokończynowa, spastyczna. Ma opóźniony rozwój psycho-ruchowy oraz choroby współistniejące takie jak: padaczka, niedowidzenie, problemy ortopedyczne (samodzielnie nie siedzi, nie chodzi) logopedyczne (nie mówi). Potrzebuje intensywnej rehabilitacji, dzięki której będzie mógł stanąć na nogi i cieszyć się życiem. Pieniążki są najbardziej potrzebne na systematyczną i ciągłą rehabilitację na miejscu, na turnusy rehabilitacyjne, na ortezy. Marzymy również o zebraniu środków na terapię komórkami macierzystymi narządu wzroku, który został uszkodzony wskutek wcześniactwa i jedynie kosztowne leczenie za granicą może przynieść poprawę i uchronić Kubę przed całkowitą utratą widzenia.

To jedyna szansa dla Kubę na pokonanie choroby. Dziękujemy za każdą, nawet najdrobniejszą wpłatę.

Fundacja „Żłotowianka”

25 8944 0003 0002 7430 2000 0010

z dopiskiem: na ochronę zdrowia Kuba Przybylski P/210

34226471



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Zgodnie z § 6 ust. 5a rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. z 2021 r. poz. 2213)

Prezydent Miasta Białegostoku

ogłasza

pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gminnej:

- Oznaczenie nieruchomości: lokal mieszkalny nr 25**, stanowiący własność Gminy Białystok, położony przy **ul. Józefa Ignacego Kraszewskiego 23** w Białymstoku, składający się z 2 pokoi, kuchni, łazienki z WC i przedpokoju o pow. użytkowej **44,34 m²** (3 izby), na III piętrze, zbywany wraz ze sprzedażą udziału w nieruchomości wspólnej, którą stanowi grunt oznaczony jako działka **nr1044**, o pow. **0,0980 ha**, w obrębie 17 – Bojary (Kw. Nr BI1B/00018040/9) oraz części budynku i urządzenia, które nie służą wyłącznie do użytku właścicieli lokali.
- Cena wywoławcza: 352.900,00 zł**.
- Termin i miejsce przetargu: 13 kwietnia 2023 r. (czwartek) godz. 12⁰⁰, sala 10** Urzędu Miejskiego, przy ul. Stenimskiej 1, w Białymstoku.
- Terminy okazania lokalu** – 3 kwietnia 2023 r. w godz. 15¹⁵ – 15⁴⁵ oraz 5 kwietnia 2023 r. w godz. 14⁴⁵ – 15¹⁵.
- Wysokość wadium: 35.300,00 zł** do dnia **6 kwietnia 2023 r.** Za datę wpłaty uważać się będzie datę wpływu pieniędzy na konto sprzedającego.
- Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:** tablica ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Białymstoku przy ul. Stenimskiej 1 oraz Internet strony: www.bip.bialystok.pl – zakładka „Przetargi na nieruchomości” oraz www.bialystok.pl – zakładka „Dla mieszkańców” „Nieruchomości”.
- Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje:** Departament Skarbu Urzędu Miejskiego w Białymstoku, przy ul. Stenimskiej 1, pokój 703, tel. (85) 869-60-88.

34239751

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 124 ust. 2 i art. 124a, w związku z art. 114 ust. 3 i 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2023 r., poz. 344)

Starosta Krotoszyński

zawiadamia, że na wniosek Spółki Akcyjnej ENERGA – OPERATOR, zamierza ograniczyć sposób korzystania z części nieruchomości o nieregulowanym stanie prawnym, położonej w Krotoszynie, oznaczonej jako działka nr 4583 – w celu założenia i przeprowadzenia przewodów i urządzeń służących do przesyłu energii elektrycznej tj. budowa kablowej linii elektroenergetycznej niskiego napięcia 0,4 kV.

W związku z powyższym jeżeli w terminie 2 miesięcy od ogłoszenia, nie zgłoszą się osoby, które wskażą, że przysługują im prawa rzeczowe do tej nieruchomości, zostanie przeprowadzone postępowanie.

Zgłoszenia można dokonać pisemnie na adres Starostwa Powiatowego w Krotoszynie ulica 56 Pułku Piechoty Wielkopolskiej nr 10 lub osobiście w Wydziale Geodezji, Kartografii, Katastru i Gospodarki Nieruchomościami ulica 56 Pułku Piechoty Wielkopolskiej 10, budynek nr 1, pokój nr 21, I piętro.

34238868

Przed Sądem Rejonowym w Przeworsku toczy się postępowanie o sygn. akt I Ns 8/23 z wniosku Tadeusza Superson **o nabycia w drodze zasiedzenia z dniem 01 stycznia 2015r. prawa własności nieruchomości położonej w Przeworsku, gm. Przeworsk, powiat przeworski, woj. podkarpackie** oznaczonej jako działka nr ew. 2498 o pow. 1,6133 ha obr. 0004 Przeworsk, obj. księgą wieczystą nr PR1R/00003195/5 w której prawo własności ujawnione jest na rzecz Wincentego Janusz s. Stanisława i Marii w całości oraz oznaczonej jako działka nr ew. 2379 o pow. 0,2390 ha obr. 0004 Przeworsk obj. Lwh 299 gm. kat. Przeworsk w którym prawo własności ujawnione jest na rzecz Teresy ze Słiwów Żołyniakowej w 5/6 częściach, Katarzyny Słiwa w 1/24 części, Anny Słiwa w 1/24 części, mał. Stanisława Słiwy w 1/24 części, mał. Marii Żołyniakówny w 1/384 części, mał. Tadeusza Żołyniaka w 1/384 części, mał. Genowefy Żołyniakówny w 1/384 części, mał. Zofii Żołyniakówny w 1/384 części, mał. Katarzyny Słiwówny w 4/384 częściach, mał. Anny Słiwówny w 4/384 częściach, mał. Stanisława Słiwy w 4/384 częściach.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, a w szczególności wymienionych wyżej właścicieli, w tym ewentualnych ich spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i wykazali swoje prawa do nieruchomości, w przeciwnym razie Sąd uwzględni wniosek jeżeli zostanie on udowodniony.



**SPÓŁDZIELNIA
MIESZKANIOWA
„NA SKRAJU”**

**SM „Na Skraju”
02-777 Warszawa, ul. Kulczyńskiego 14
ogłasza przetarg na:**

- Wykonanie remontów klatek schodowych i korytarzy w budynkach SM „Na Skraju” w Warszawie.**

Termin składania ofert
23.03.2023 r. do godz. 13.00.

Materiały przetargowe do uzyskania
nieodpłatnie, na stronie internetowej
<https://naskraju.pl/przetargi/>
lub e-mailowo w sekretariacie Spółdzielni,
tel. 730003962 lub (22)6434165.

34239815



Odsłanianie rzeczywistości

– Wiemy, że Karol Wojtyła krył księży oskarżanych o pedofilię. Zarzucają mi atak, bycie częścią jakiegoś spisku antykościelnego i antypolskiego. Ale nie odnoszą się do faktów, dokumentów, relacji świadków.

ROZMOWA Z
MARCINEM GUTOWSKIM
reporterem „Czarno na białym”
– TVN 24, autorem cyklu
reportaży „Bielmo”, w tym
ostatniego „Franciszkańska 3”

DOROTA ROMAN: Jakież reakcje po poniedziałkowej emisji reportażu „Franciszkańska 3”?
MARCIN GUTOWSKI: Sporo wiadomości od księży, zakonników, także od tych, którzy bardzo dziękują za naszą pracę i powstałe reportaże.

Czego dotyczyły?
– Księża zgłaszają się z informacjami dotyczącymi przełożonych, o których przestępstwach miał wiedzę nie tylko Jan Paweł II, ale też władze polskiego Kościoła. To sprawy wymagające dalszego zbadania. Kontaktowały się z nami również kolejne ofiary, także ofiary księży, których historie opowiedzieliśmy w reportażu.

Których księży?
– Między innymi ofiary ks. Eugeniusza Surgenta. To kolejne osoby, do których trzeba się odezwać, którymi trzeba się zająć, których historie trzeba sprawdzić. Otrzymane wiadomości brzmią wiarygodnie. To osoby, które miały mieć do czynienia z ks. Surgentem w różnych miejscach od początku do końca lat 60. Na kilka, a w niektórych przypadkach kilkanaście lat przed tym, kiedy duchowny został ostatecznie wydany z archidiecezji krakowskiej przez kardynała Karola Wojtyłę.

A nowe informacje dotyczące stricte Jana Pawła II?
– Takie też otrzymaliśmy. Ale zaznaczam – to informacje, które wymagają bardzo głębokiego sprawdzenia. Dowiedzieliśmy się także o historiach, które dopiero się pojawiają w przestrzeni publicznej. Często jednak są nieweryfikowalne, bywają również nieprawdziwe.

W ciągu trzech lat pracy nad cyklem reportaży „Bielmo” spotkaliśmy się z ponad setką ofiar, ale także z kilkoma oszustami.

Widział pan nowe zdjęcie na profilach premiera Mateusza Morawieckiego w mediach społecznościowych? Zmienione właśnie teraz.
– Tak, ktoś mi wysłał zdjęcie.

Jan Paweł II i napis: „Nie lękajcie się”.
– Nie będę się odnosił do tego, jak premier Mateusz Morawiecki zarządza swoimi mediami społecznościowymi i co uważa za istotne do przekazania. Każdy ma swoje wybory, swoje sumienie. Każdy może to odczytać w sposób, jaki chce. Nie chcę niczego sugerować.

Od premiera chętnie natomiast usłyszałbym, co w ten sposób ma do powiedzenia. A jeśli odnosi się to w jakiś sposób do mojej pracy i do reportażu, który z całą redakcją współpracujących ze mną

dziennikarzy „Czarno na białym” w TVN 24 stworzyliśmy, to jestem ciekaw, czy ten reportaż poznał i czy w jakiś sposób odnosi się do dokumentów, dowodów, relacji świadków tam przedstawionych.

Karol Wojtyła – papież Jan Paweł II wiedział o pedofilii w polskim Kościele i tuszował te przestępstwa.
– Bez wątpliwości. Mamy dokumenty. To nie są tylko dokumenty z archiwum IPN, to nie są dokumenty wytworzone przez bezpiekę, chociaż te też znamy. One uzupełniają ten obraz w bardzo znaczącym stopniu. W dużej mierze, choć nie w całości.
Weryfikowaliśmy je przez wiele miesięcy, docierając do świadków, i innych źródeł. Ale to, że Jan Paweł II krył pedofilów, wiemy dzięki dokumentom kościelnym.

Dzięki listom osobiście pisany i podpisywanym przez kardynała Karola Wojtyłę, dzięki relacjom świadków spójnym z dokumentami. Świadków, którzy osobiście, twarzą w twarz, a także na piśmie mieli informować Karola Wojtyłę, kardynała metropolitę krakowskiego, o nadużyciach księży. Dzięki relacjom ofiar, które nam zaufały przy okazji przygotowywania tego reportażu, wiemy i jesteśmy dziś w stanie stwierdzić z całym przekonaniem, że Karol Wojtyła, podobnie jak biskupi jego czasów, przenosił jak biskupi jego czasów, przenosił uniknąć konsekwencji, jak choćby w przypadku dobrze znanego mu kolegi jeszcze z czasów seminaryjnych Bolesława Sadusia.

Różnica jest taka, że w przypadku żadnego innego biskupa, któremu udowodniono tego typu działania, nie mówiono przez dziesięciolecie, wbrew faktom, że nie wiedział. Że nie potrafił uwierzyć w to, że księża jemu podlegający są zdolni do popełniania takich czynów. A w przypadku Jana Pawła II próbowano nam coś takiego opowiadać i mówiły to władze kościelne, które musiały mieć przez dziesięciolecie świadomość tego, jaka była prawda.

Wiąże pan jakiegokolwiek nadzieje na jakąś interwencję papieża Franciszka i Watykanu?
– My po prostu robimy swoje. Jesteśmy od tego, żeby pokazywać rzeczywistość. Mogę tylko opierać się na tym, co pokazuje doświadczenie. Doświadczenie, zwłaszcza amerykańskie, ale też z Irlandii, Kanady, Francji pokazuje, że jedyną metodą ruszenia tych spraw, jakiegoś progresu, jest zewnętrzny nacisk. Ujawnianie, obnażanie przez media skandali, na które Kościół po prostu musi odpowiedzieć.

Dotychczas nie zdarzyło się żeby instytucje kościelne jakąś wewnętrzną siłą czy potrzebą zmobilizowały się do zmiany rzeczywistości w tym zakresie. Zawsze były popychane z zewnątrz przez skandale odsłaniane przez media. I to bę-



• Marcin Gutowski FOT. JAKUB PORZYCKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

dziemy robić dalej, jeśli będzie potrzeba. Czy odpowiedź, którą udzieli dzisiaj Kościół, jest wystarczająca – niech każdy sam oceni.

Największy problem podczas realizacji reportażu „Franciszkańska 3”?
– Brak dostępu do archiwów kościelnych i informacji, którymi Kościół dysponuje. Od dwóch i pół roku próbuję różne informacje, także z kurii krakowskiej, dosłownie wyciągać. Nie tylko nie dostaję odpowiedzi, ale to wręcz jawna niechęć i rzucanie kłód pod nogi na każdym kroku.

Do naszego zespołu dołączyła ostatnio reporterka Agata Listoś-Kostrzewa, była naszymi oczami, uszami i rękami tam, gdzie oficjalnie nie mogliśmy zajrzeć. Pod pretekstem szukania informacji na inny temat zajrzała do kościelnego, tego jawnego, bo o tajnym w ogóle nie mówimy, archiwum krakowskiej kurii. Spotkała się z kilkoma świadkami z wewnątrz Kościoła, którzy pewnie oficjalnie z nami by nie porozmawiali, wykonała świetną robotę, za którą jej dziękuję. Ale po kilku, niewinnych tak naprawdę,

Pokazuję, co się stało, a ocenę pozostawiam tym, którzy się czują powołani do oceniania

stwa i autorstwa współpracujących ze mną dziennikarzy, który pokazuje tę rzeczywistość.

Non stop spotykamy się z zarzutami o atak, bycie częścią jakiegoś spisku antykościelnego i antypolskiego. Ale nikt, kto formułuje tego typu zarzuty, nie odnosi się do pokazywanych przez nas faktów, dokumentów, relacji świadków.

To jest rozmowa niestety bardziej często o przekonaniach, a nie o rzeczywistości. Dobrze byłoby, gdybyśmy dojrzelі do tego, żeby z rzeczywistością się zmierzyć.

Będą następne reportaże?
– Trudno powiedzieć. Zobaczmy. Nasz cykl „Bielmo” już kilkakrotnie miał się zamknąć, ale niestety temat wydaje się studnią bez dna. Dostajemy kolejne sygnały, kolejne informacje, które wymagają sprawdzenia. Mam nadzieję, że niezależnie od tego, czy będą kolejne odcinki, czy nie, sprawą poważnie zajmą się inne instytucje, inne media, inni dziennikarze. Wiemy, że historii, chociażby tych związanych z działalnością kardynała Wojtyły w archidiecezji krakowskiej, jest więcej. Myśmy opowiedzieli kilka.

Czy Jan Paweł II sam doświadczał przemocy seksualnej, będąc w Kościele?
– Wiem, że w publikacjach prasowych w ostatnich dniach przy okazji tego, co ujawniliśmy, pojawiły się tego typu sugestie, pytania.

W dokumentach, do których dotarliśmy, dotyczących działań kardynała Adama Stefana Sapiehy, wymienionych jest kilka nazwisk domniemyanych ofiar kardynała i księży, którzy mieli według relacji pozostawać w stosunkach intymnych z duchownym. Wśród tych nazwisk nie ma Karola Wojtyły.

To trzeba jasno powiedzieć i bardzo mocno podkreślić. Operujemy na faktach, nie na domysłach i przekonaniach. Na dziś nie możemy powiedzieć, że kard. Wojtyła osobiście doświadczył czegoś takiego, nie mamy dowodów. Nic w dokumentach i w relacjach wprost na to nie wskazuje.

Natomiast jeżeli mówimy o jego ewentualnej wiedzy dotyczącej tego, czego miał się dopuszczać kardynał Adam Stefan Sapieha, to biorąc pod uwagę miejsce, w którym znajdował się młody kleryk, potem ksiądz Karol Wojtyła w czasie, kiedy do tych nadużyć miało dochodzić, wydaje się mało prawdopodobne, żeby nie wiedział. Rzecz jasna, jeżeli te relacje znajdą potwierdzenie w innych źródłach. I znowu wracamy do punktu wyjścia – konieczne, niezbędne są dalsze badania, przede wszystkim otwarcie archiwów kościelnych, w których, jak sądzę, jest cały zasób wiedzy, która do tej pory przed nami była ukryta.

Jan Paweł II – Karol Wojtyła czy nił zło?
– Niech każdy w swoim sumieniu odpowie na to pytanie. Ja, Marcin Gutowski, jestem reporterem, dziennikarzem, którego zadaniem jest odsłanianie rzeczywistości, a nie wyrażanie ocen moralnych postępowania kogokolwiek. Pokazuję, co się stało, a ocenę pozostawiam tym, którzy się czują powołani do oceniania. ●
Rozmawiał Marcin Gutowski

WSPRZEDAŻY

wysokieobcasy
extra

CATE BLANCHETT Gotowa na niemożliwe
TEMAT NUMERU Plotka – niszczy czy buduje
ORIANA FALLACI Królowa reportażu
ZWIĄZKI Seks bez metryki



**PREZENTY
DO WYBORU**
Książka lub
dwie maseczki
Herbapol Polana





Nie ma wolności bez solidarności

Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?
Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?
Pisz: listy@wyborcza.pl

Gdybyśmy reagowali...

Co jeszcze musi się stać, byśmy się jako ludzie odnaleźli?

Obywatele RP

Wstrząśnięci nieszczęściami, które w ostatnim czasie spadły na bliskie nam, zaprzyjaźnione z nami kobiety, a które dotknęły je najboleśniej, bo ofiarami uczyniły ich dzieci, po raz pierwszy w ciągu ostatnich lat czujemy się niemal bezsilni. Tu nie pomoże żadna determinacja, żaden konsekwentny upór, żadna, nawet najlepiej przemyślana strategia. Zostają opuszczone ręce, pięści zaciśnięte w bezradnym bólu i lzy w oczach.

Mikołajowi, dziecku Magdy Filiks, nie da się już pomóc. Brunona, synka Angeliki Domańskiej, trzeba i da się wydość z domu dziecka, dokąd trafił dzięki okrutnej złośliwości jakiegoś policjanta – ale skutki głębokiej traumy autystycznego kilkulatka odwrócić będzie niezwykle trudno, o ile w ogóle da się to zrobić.

Wstrząśnięci zatrzymujemy się w biegu, wiedząc, jak bardzo pusto brzmią zapewnienia o głębokim współczuciu, choć przecież są najprawdowsze. Cierpienie zawsze przesywa ciśszą i hermetycznie szczelną samotnością. Temu się nie da zaradzić i chyba nie powinno się próbować. Mamy tylko nadzieję, że i Magda, i Angelika wiedzą, że zawsze będziemy na każde wezwanie, że ich cierpienie porusza nas do głębi.

Wiemy także, że nie da się powiedzieć tak strasznie cierpiącym matkom, że „ich przypadki” nie są odosobnione i oba – a nie da się ich przecież również w żaden sposób porównać – są „przejawami ogólniejszych problemów”.

Nie da się, bo nie ma większego zła, większego cierpienia, żadna skala niczego tu już nie zmierzy – nie tylko dla obu cierpiących kobiet: nic gorszego po prostu nie istnieje, nie może istnieć. Właśnie wyrządzono zło największe z możliwych. Chcemy powiedzieć innym ludziom – „współobywatelom”, jak zwykle sami mówiliśmy, a inni wolą powiedzieć „bliźnim” – że to zło wyrządzono już kolejny raz, że to nie stało się nagle, ono nie spadło z nieba, że dostaliśmy komplet ostrzegawczych sygnałów.

Cierpienie ofiar brutalnych przestępstw zmuszanych do przeżywania wciąż na nowo kolejnych odsłon tej samej, niewyobrażalnej traumy, opresja brutalnego środowiska potrafiąca odebrać życie – to nie są rzeczy, które pojawiły się wczoraj. Są od dawna powszechne. Starsze niż obecna władza i obrzydliwe praktyki jej propagandy są też zwyczaje agresywnych mediów i nieokielznane okrucieństwo wyzwalane w mediach społecznościowych. Podobnie wielkim, nieobecnym w świadomości społecznej, a rozpowszechnionym problemem jest bezmyślne i bezduszne okrucieństwo wymiaru sprawiedliwości oraz instytucji de iure powołanych do pomocy ludziom, których de facto torturują i dręczą – bo torturą, niczym innym, jest to, co spotyka małego Brunona Domańskiego na zlecenie mściwego policjanta z przyzwoleniem sądu i z udziałem publicznych instytucji pomocy społecznej.

Wiele z pewnością da się powiedzieć o okolicznościach obu tragedii i niewątpliwie trzeba to będzie zbadać również pod kątem odpowiedzialności zaangażowanych w nie ludzi, ale tyle wiemy dziś z całą pewnością, że nie byłoby tych nieszczęść, gdyby nie polityczna wojna, w której uczestniczymy. Nie byłoby ich też, gdybyśmy reagowali. Jak ludzie – nie jak żołnierze w wojennych mundurach. Przecież wiemy, że po obu stronach politycznej wojny są ludzie przyzwoici. Wiemy, że po obu stronach są ludzie, którzy tak właśnie chcą siebie samych widzieć. Tu nie chodzi o to, kto wygra w tej wojnie – bo jak to na wojnie bywa najczęściej, zwycięstwa są pozorem, prawdziwe są tylko ofiary. Tu chodzi o to, że cierpią i tracą życie ludzie. Tu chodzi o to, czy sami jesteśmy ludźmi, czy tylko tłumem wrzeszczącym z nienawiści i ogarniętym żądzą odwetu. Co jeszcze musi się stać, byśmy się jako ludzie odnaleźli? ●

● Więcej na Wyborcza.pl/WyborczaToWy

Musimy stawiać sobie granicę

Dziennikarski protest po tragicznej śmierci Mikołaja Filiksa

Tragiczna śmierć niespełna 16-letniego Mikołaja Filiksa stała się wyzwaniem dla opinii publicznej, a zwłaszcza dla naszego środowiska, bo mogły się do niej przyczynić działania osób przedstawiających się tak jak my – jako dziennikarze i dziennikarki. Media publiczne – Radio Szczecin oraz TVP Info – informując 28 grudnia 2022 r. o wyroku z grudnia 2021 r., dotyczącym osoby skazanej za czyny pedofilskie, zrobiły to bowiem w sposób, który pozwolił na łatwą identyfikację, że ofiarą było dziecko szczecińskiej posłanki Koalicji Obywatelskiej Magdaleny Filiks.

Jako dziennikarki i dziennikarze jesteśmy oburzeni tak rażącym brakiem zasad i odpowiedzialności za słowo.

Atak podjęły media publiczne i tzw. prawicowe, wypowiedzi się politycy PiS, w mediach społecznościowych pojawiły się obrzydliwe insynuacje pod adresem rodziny posłanki. Wiele wskazuje na to, że uderzenie w polityczkę i jej syna miało posłużyć do skompromitowania opozycji.

Wyrażamy nadzieję, że – nawet jeśli nie jest to możliwe w obecnych warunkach politycznych – w przyszłości dojdzie do pełnego wyjaśnienia, jak było możliwe tak skandaliczne naruszenie zasad etyki dziennikarskiej, oraz do ukarania osób odpowiedzialnych za rażące złamanie podstawowych reguł naszego zawodu. W szczególności mamy tu na myśli redaktora naczelnego Radia Szczecin Tomasza Duklanowskiego, autora pierwszego materiału, który rozpoczął tragiczną w skutkach nagonkę na posłankę Filiks i jej najbliższych, ale także inne osoby,



● **Nagonkę na posłankę Filiks i jej najbliższych rozpoczął swoim materiałem redaktor naczelny Radia Szczecin Tomasz Duklanowski**

Wzywamy, żeby do czasu wyjaśnienia sprawy i ukarania winnych nie przyjmować zaproszeń do programów TVP, TVP Info, a także Radia Szczecin

skiej, oraz do ukarania osób odpowiedzialnych za rażące złamanie podstawowych reguł naszego zawodu. W szczególności mamy tu na myśli redaktora naczelnego Radia Szczecin Tomasza Duklanowskiego, autora pierwszego materiału, który rozpoczął tragiczną w skutkach nagonkę na posłankę Filiks i jej najbliższych, ale także inne osoby,

które brały i wciąż biorą udział w tym procederze.

Podpisując ten apel, wzywamy do tego, żeby do czasu wyjaśnienia sprawy i ukarania winnych nie przyjmować zaproszeń do programów TVP, TVP Info, a także Radia Szczecin. Nawet w najbardziej rozgorączkowanej rzeczywistości politycznej musimy stawiać sobie granicę – jest nią krzywda niewinnego człowieka, w szczególności dziecka.

Zachęcamy dziennikarzy i dziennikarki wszystkich mediów, od ogólnopolskich po lokalne i branżowe, do indywidualnego podpisywania tego protestu.

Podpisy prosimy wysyłać na adres protest@oko.press. ●

● **Apel z podpisami dziennikarzy na Wyborcza.pl/WyborczaToWy**

Zapraszamy na spotkanie z prof. Wojciechem Sadurskim w warszawskiej redakcji „Wyborczej”

Waldemar Paś

Pamiętaj, że w demokracji możemy mieć wszystko, czego tylko zechcemy, ale i tak na koniec zawsze dostajemy to, na co zasłużyliśmy – te słowa dramaturga Edwarda Albeego to motto najnowszej książki prof. Wojciecha Sadurskiego „Demokracja na czarną godzinę”.

Już 16 marca o godz. 19 Dorota Wysocka-Schnepf i redakcja „Wyborczej” zapraszają na rozmowę z prof. Wojciechem Sadurskim w naszej warszawskiej redakcji przy ul. Czerskiej 8/10.

„Demokracja na czarną godzinę” to zbiór felietonów, esejów, wywiadów, a nawet mów obrończych. Każdy rozdział poprzedza krótkie przypomnienie kontekstu, w jakim powstał. Jak czytamy w słowie wstępnym autora – żaden tekst nie został w książce zamieszczony ot tak, bez przekonania, że może on powiedzieć coś więcej niż tylko odnieść się do tych konkretnych okoliczności, w jakich powstał. Materiały pochodzą z lat 2009-22 i znacząca ich większość została opublikowana przed 24 lutego ub.r., dniem zbrodniczego ataku wojsk Rosji Putina na Ukrainę.

Z tego powodu nie ma tu odniesień do trwającej już rok okrutnej wojny. Ale – co zauważa sam autor – może to daje pole do jej oceny przez pryzmat kon-



Wojciech Sadurski

Demokracja na czarną godzinę

Wydawnictwo Austeria, Kraków. Budapeszt. Syrakuzy 2022 r.

fliktu między demokracją a autokracją. Co jest szczególnie ważne w roku wyborczym – już chociażby dlatego „Demokrację na czarną godzinę” być może powinna przyswoić jak największa liczba osób z czynnym prawem wyborczym, a na pewno polityczki i politycy z ugrupowań opozycji demokratycznej, którzy wystartują w najbliższych wyborach parlamentarnych – w opinii wielu najważniejszych dla polskiej demokracji po 1989 r.

Zdecydowana większość tekstów ukazała się w „Wyborczej” („Wróciłem do mojego ideowego domu. »Wyborcza« to najlepsza polska gazeta codzienna i jedna z najlepszych na świecie” – pięknie dziękujemy prof. Sadurskiemu za te słowa we wstępie i stałą obecność na na-

szych łamach), a także „Rzeczpospolitej”, OKO.press, „Liberte!”, Concilium Civitas.

Prof. Sadurski podkreśla, że bez Jarosława Kaczyńskiego i Jacka Kurskiego książka byłaby inna. Dzięki nim miał okazję przenieść się z uczelnianych bibliotek na sale sądowe. „To rzadki przywilej w moim zawodzie – móc praktykować to, co się głosi” – pisze prof. Sadurski.

Wojciech Sadurski jest uznanym komentatorem życia publicznego, ale przede wszystkim profesorem filozofii prawa na Uniwersytecie w Sydney i w Centrum Europejskim UW, wykładał m.in. na Wydziale Prawa Uniwersytetu Nowojorskiego i Uniwersytetu Yale. Jest autorem wielu książek i artykułów naukowych z filozofii prawa, konstytucjonalizmu porównawczego i filozofii politycznej. Należy do rad nadzorczych i programowych licznych międzynarodowych stowarzyszeń naukowych i think tanków. ●

Zapraszamy 16 marca o godz. 19 na Czerską 8/10, wstęp wolny. Spotkanie będzie można później obejrzeć na wyborcza.pl/wideo. Przed spotkaniem w holu sali konferencyjnej będzie można kupić książkę prof. Sadurskiego oraz książki Wydawnictwa Agory w promocyjnej cenie.

● **Piszcie: listy@wyborcza.pl**



Po publikacjach „New York Timesa” i niemieckich dziennikarzy śledczych o nowych poszlakach w sprawie wysadzenia gazociągu łączącego Rosję i Niemcy pytań jest więcej niż odpowiedzi.

Bartosz T. Wieliński

Rzadko się zdarza, by niemal w tym samym momencie scoopa na ten sam temat osobno publikowały media po obu stronach Atlantyku.

„New York Times” informacje o tym, że jest niewykluczone, iż to „proukraińska grupa” stoi za atakiem na gazociągi Nord Stream 1 i Nord Stream 2 – do którego doszło 26 września, kiedy gazociągi zniszczyły podwodne eksplozje – dostał od amerykańskiego wywiadu.

Niemieckie konsorcjum dziennikarzy stacji ARD, SWR i tygodnika „Die Zeit” podało podobne informacje, ale zarazem więcej szczegółów.

Atak na gazociąg mógł mianowicie zostać przeprowadzony z pokładu jachtu, który na początku września wypłynął z Rosztoku w kierunku duńskiej wyspy Chri-

stiansø położonej na północny wschód od Bornholmu.

Według niemieckich dziennikarzy w historii jest ślad polski. Jednostkę wynajęto od zarejestrowanej w naszym kraju firmy prowadzonej przez Ukraińców. Nazwy jachtu ani jego polsko-ukraińskich właścicieli jednak nie podano.

Na pokładzie miało się znajdować sześć osób o nieustalonej tożsamości, posługujących się fałszywymi paszportami: dwóch pływaków i ich dwóch asystentów, kapitan i lekarka. Na jachcie później znaleziono ślady materiałów wybuchowych.

Szczegóły świadczą o dostępie dziennikarzy do informacji ze śledztwa prowadzonego przez niemieckie lub skandynawskie służby specjalne. Niemieccy dziennikarze powołują się też na informacje wywiadowcze innego zachodniego kraju, z których wynikało, że Nord Stream mógł zaatakować ukraiński

oddział. Czy to to samo źródło, z którego korzystał „NYT”? Nie wiadomo.

Oddalanie podejrzeń

W takiej sytuacji trudno jednak mówić o przypadkowym wycieku informacji. Wygląda na to, że Amerykanie i ich sojusznicy koniecznie chcą przekonać świat, że to nie Zachód stoi za sabotażem gazociągów.

Sprawa jest poważna. Atak na podwodną instalację na dnie Bałtyku Rosja może potraktować jako casus belli. NATO z jednej strony wspiera Ukrainę, ale tak, by nie sprowo-

■
Na pokładzie miało się znajdować sześć osób o nieustalonej tożsamości, posługujących się fałszywymi paszportami: dwóch pływaków i ich dwóch asystentów, kapitan i lekarka

• **Wyciek z gazociągu Nord Stream, 28 września 2022 r.** FOT. AP
kować Rosji do rozpętania trzeciej wojny światowej. Rosja – z powodu własnej bezsilności – wprowadziła przelknęła dostawy ciężkiego sprzętu dla Ukraińców, przelknęła zabicie córki kremlowskiego ideologa Aleksandra Dugina, za czym prawdopodobnie stoi Kijów, i ukraińskie ataki na bazy lotnicze na Krymie i na terytorium Rosji. Cierpliwość ma jednak swoje granice, a Zachód nie pali się, by je testować.

Pod fałszywą flagą?

Tylko czy informacje ujawnione przez niemieckich i amerykańskich dziennikarzy są przekonujące?

Eksplozje miały miejsce na głębokości aż 80 m. Operacja w takich warunkach wymaga zaawansowanego sprzętu, przygotowania i zaplecza technicznego. Gdy nurkowie schodzą pod wodę, na powierzchni czeka na nich jednostka, która monitoruje ich misję, jest wyposażona w sprzęt ratunkowy. To dość wątpliwe, by mały jacht z paroma osobami na pokładzie był w stanie zapewnić sabotażystom skuteczne wsparcie. W tego typu operacjach kluczowe jest to, by jednostka, z której pływaki zeszli pod wodę, przebywała w tym samym miejscu, gdy wynurzą się oni na powierzchnię. Specjalistyczne okręty są wyposażone w systemy utrzymujące niezmienną pozycję, jachty – nie. Kolejna sprawa to pogoda, która jesienią na Bałtyku jest zwykle trudna.

Inna kwestia to potrzebny do takiego sabotażu ładunek wybuchowy.

Eksperci oszacowali po skali zniszczeń, że moc dwóch eksplozji wynosiła po kilkadziesiąt kilogramów trotylu każda. Na dnie wybuchy pozostawiły kraterki głębokie na kilka metrów.

To oznacza, że na pokładzie jachtu musiałyby się znaleźć naprawde sporo materiałów wybuchowych, które trzeba było umieścić pod wodą w pobliżu obu nitek gazociągu. Informacje, że na małym stole jachtu wykryto „ślady materiałów wybuchowych”, nie są bardzo przekonujące.

Dlatego niemieccy dziennikarze zaznaczają, że wyprawa jachtem na wschód od Bornholmu może być po prostu operacją pod fałszywą flagą.

Być może Rosjanie w ten sposób chcą przykryć operację przeprowadzoną w inny sposób. Na przykład przy użyciu miniaturowych łodzi podwodnych, co eksperci wskazywali jako potencjalny i prawdopodobny scenariusz.

Być może podstawiając w najważniejszym bałtyckim porcie Niemiec rzekomo powiązany z Ukraińcami jacht, ktoś chciał zmylić tropy? ●

Gruzja: „Nie dla rosyjskiego prawa”

Po przyjęciu w pierwszym czytaniu ustaw dławiących wolność słowa Gruzini nie przestają demonstrować. Policja użyła gazu łzawiącego i armatek wodnych.

Ustawy o „jawności wpływów zagranicznych” i „rejestracji agentów obcego wpływu” zostały zgłoszone w parlamencie przez otwartą antyzachodnią partię Władza Ludu, jednak w pierwszym czytaniu przeszły dzięki głosom rządzącego ugrupowania Gruzinijskie Marzenie. Partia ta argumentuje, że zwiększą one przejrzystość życia publicznego.

Jeśli procedowane zapisy wejdą w życie, nowe prawo wymusi na organizacjach pozarządowych i na mediach otrzymujących ponad 20 proc. finansowania z zagranicy rejestrację jako tzw. agentów obcego wpływu.

Po głosowaniu doszło do starć między demonstrującymi pod parlamentem przeciwnikami ustaw

a policją. Ta użyła armatek wodnych i gazu łzawiącego, by rozprzyszczyć wielotysięczny tłum demonstrantów, który skandował: „»Nie« dla rosyjskiego prawa!”.

Na zdjęciach widać demonstrantów machających gruzińskimi i unijnymi flagami, a także kaszlących i upadających na ziemię ludzi. Według rządu w starciach rannych zostało kilku funkcjonariuszy.

W środę przez Tbilisi przeszła też demonstracja z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet. Jej uczestniczkom towarzyszyło hasło: „»Nie« dla totalnej kontroli, »nie« dla rosyjskiego prawa!”.

Planowane są kolejne demonstracje pod parlamentem.

Ustawa jest w kraju ostro krytykowana.

Prezydentka Gruzji Salome Zurbiszwili, która w 2018 r. wygrała wybory w dużej mierze dzięki wsparciu partii rządzącej, nazwała ją „prawem pisanym ręką Kremla”.

– Jestem po waszej stronie. Dziś jesteście twarzą kraju. Gruzja, która swoją przyszłość widzi w Europie, nie pozwoli nikomu odebrać sobie tej przyszłości – przekonywała Zurbiszwili w apelu skierowanym do protestujących.

Spór o ustawy wpisuje się w szerzy podział polityczny w gruzińskim społeczeństwie.

■
Jeśli procedowane zapisy wejdą w życie, nowe prawo wymusi na organizacjach pozarządowych i na mediach otrzymujących ponad 20 proc. finansowania z zagranicy rejestrację jako tzw. agentów obcego wpływu

Eurosceptyczna partia rządząca jest krytykowana przez dużą część obywateli – przede wszystkim młodszych, lepiej wykształconych i mieszkających w miastach – którzy w zbliżeniu z Unią Europejską widzą szansę na zabezpieczenie państwa przed wpływami Rosji.

– To jest rosyjskie prawo, wszyscy to wiemy. My nie chcemy być częścią unii postsowieckiej, chcemy być częścią Unii Europejskiej, chcemy być na Zachodzie – powiedział agencji informacyjnej Reuters jeden z demonstrantów.

Ustawy przygotowane przez Gruzinijskie Marzenie są wyraźnie wzorowane na prawie wprowadzonym w 2012 r. w Rosji przez Władimira Putina i wielokrotnie nowelizowanym. Pozwoliło ono Kremlovi zdusić działalność krytycznych wobec władz mediów i organizacji pozarządowych.

Podobne ustawy przyjęto od tego czasu m.in. na Białorusi,

w Tadżykistanie i Azerbejdżanie – państwach znajdujących się w orbicie politycznych wpływów Kremla.

Gruzinijska wersja nowego prawa jest szeroko krytykowana i w kraju, i na Zachodzie.

Rzecznik amerykańskiego Departamentu Stanu Ned Price ocenił projekty ustaw jako „olbrzymi krok w tył, uderzenie w swobody, które są kluczowe dla aspiracji gruzińskiego narodu”. Szef dyplomacji Unii Europejskiej Josep Borrell ostrzegł, że są one „nie do pogodzenia z wartościami i standardami UE”.

Gruzinijska prozachodnia opozycja uważa, że celem partii rządzącej i ich antyzachodnich sojuszników jest sabotaż oczekiwanego przez obywateli zbliżenia z Unią Europejską.

W sondażach 80 proc. ludności Gruzji opowiada się za integracją z UE. ●

Stanisław Skarżyński

Kolejne ataki gazem i protesty w Iranie

Władze próbują uspokoić sytuację i informują o zatrzymaniach pierwszych sprawców napaści, aktywiści przekonują, że za atakami stoi reżim, Irańczycy znów protestują, a Amerykanie kwitują: Czas na międzynarodowe śledztwo.

Marta Urzędowska

Na podstawie danych wywiadowczych w pięciu prowincjach przeprowadzono serię aresztowań, a odpowiednie służby prowadzą pełne śledztwo – zapewnił we wtorek w telewizyjnym oświadczeniu Mażdid Marahmadi, zastępca ministra spraw wewnętrznych Iranu. Nie podał żadnych szczegółów dotyczących zatrzymanych.

Z kolei rzecznik sił zbrojnych gen. Said Montazer al-Mahdi oświadczył, że aresztowano dwóch mężczyzn i trzy kobiety, którzy przeprowadzali ataki, by „wywołać chaos i zagrozić bezpieczeństwu”. Oskarżył ich o działanie na rzecz „obcych służb i mediów”.

Tysiące ofiar

Aresztowania to wynik ostatniej fali ataków, jaka przetacza się przez kraj. W ostatnich tygodniach co kilka dni uczennice kolejnych szkół dla dziewcząt lądują w szpitalach z objawami zatrucia toksycznym gazem. Choć do pierwszych takich przypadków dochodziło już w listopadzie zeszłego roku, w ostatnich tygodniach gwałtownie się nasiliły. Miejscowi aktywiści szacują, że ofiarami padły już tysiące uczennic z ponad 200 szkół w niemal wszystkich prowincjach kraju.

Irańczycy są wściekli. Do rodziców atakowanych uczennic, którzy od tygodni protestują przed szkołami, dołączają kolejne demonstranci. We wtorek wielki protest zorganizowano w Teheranie pod ministerstwem edukacji, pod szkołami protestowali też mieszkańcy kilkunastu innych miast, m.in. Szirazu, Mieszhedu i Raszt, skandując: „Śmierć reżimowi, który morduje dzieci!”. Demonstracje zorganizowali też studenci kilku uczelni.

• **Demonstracja przeciwko działaniom irańskiego reżimu**

FOT. ALLISON
BAILEY/AFP/
EAST NEWS



Podczas protestów w Teheranie doszło do zamieszek, służby użyły gazu łzawiącego i jak opisuje „New York Times” – próbowały aresztować rodziców i przedstawicieli związku nauczycieli. W tym samym czasie karetki zabrały do szpitali kolejne dziewczynki z kilku szkół.

Władze zapewniają, że nie wiedzą, kto stoi za atakami, i robią, co mogą, by znaleźć sprawców, jednak miejscowi aktywiści o napaści oskarżają właśnie reżim. Przekonują, że służby, przemykając oko na ataki, za którymi mogą stać islamscy ekstremiści, mszczą się za niedawne wielkie antyrządowe demonstracje, w których licznie uczestniczyły uczennice szkół średnich.

Protesty wybuchły po śmierci młodej Kurdynki skatowanej przez policję za zbyt luźno założony hidżab. W ciągu kilku miesięcy w starciach z bezpieką zginęły setki Irańczyków, wśród nich nieletni, a tysiące osób trafiło za kratki. Choć dziś protesty praktycznie zamarły, zdaniem komentatorów ataki na uczennice mogą na nowo je rozpalić.

Na razie reżim odrzuca wszelkie oskarżenia i uderza w opozycję. Jak podaje „Guardian”, w ostatni poniedziałek wezwano na przesłuchanie trójkę dziennikarzy i trójkę dysydentów, wśród nich emerytowanego wykładowcę. Wcześniej wszyscy publicznie krytykowali nieudolność rządu w zapobieganiu kolejnym atakom.

W ostatni poniedziałek głos w sprawie zabrał najwyższy przywódca Iranu ajatollah Ali Chamenei, który zapowiedział, że każdy winny trucia dzieci zostanie surowo ukarany. – To wielka i niewybaczalna zbrodnia – dodał.

Z kolei ministerstwo zdrowia zleciło śledztwo, które wykazało, że „niektóre uczennice zostały wystawione na działanie drażniącej substancji, która jest głównie wdychana”.

„Spiszek wrogów Iranu”

Jednak inni przedstawiciele władz lekceważąco wypowiadają się na temat ataków. Urzędnicy ministerstwa edukacji publicznie przekonywali, że dziewczynki trafiają do szpitali z objawami „stresu i niepoko-

ju”, a cała sprawa jest rozdmuchanym przez zachodnie media przypadkiem „masowej histerii”. Minister edukacji Jusuf Nuri stwierdził, że 95 proc. dziewczynek trafiających do przychodni albo szpitali nie ma żadnego problemu medycznego – są tylko zmartwione i przestraszone. Jedynie nieznaczna część cierpi na „istniejące wcześniej schorzenia”. Minister wezwał rodziców, by słuchali tylko wiadomości podawanych przez media państwowe, bo „wrogowie Iranu spiskują, by doprowadzić do zamknięcia szkół i powstrzymania dzieci przed uczeniem się”.

ju”, a cała sprawa jest rozdmuchanym przez zachodnie media przypadkiem „masowej histerii”.

Minister edukacji Jusuf Nuri stwierdził, że 95 proc. dziewczynek trafiających do przychodni albo szpitali nie ma żadnego problemu medycznego – są tylko zmartwione i przestraszone. Jedynie nieznaczna część cierpi na „istniejące wcześniej schorzenia”. Minister wezwał rodziców, by słuchali tylko wiadomości podawanych przez media państwowe, bo „wrogowie Iranu spiskują, by doprowadzić do zamknięcia szkół i powstrzymania dzieci przed uczeniem się”.

Jak przypomina „Guardian”, niektórzy przedstawiciele władz sugerują też publicznie, że uczestnicy jesiennych protestów każą samym uczniom zabierać do szkoły gaz i rozpylać go, po czym filmują cały incydent i rozsyłają nagrania zagranicznym mediom.

Do powstrzymania fali ataków na dziewczynki wzywają irańskie organizacje medyczne.

Do międzynarodowego śledztwa wezwano kilkudziesięciu znanych irańskich prawników mieszkających w kraju i za granicą. Apelują do ONZ o wszczęcie śledztwa, przekonując, że rządowi brakuje kompetencji i woli, by je przeprowadzić.

Sprawa coraz bardziej niepokoi też Zachód. Rzecznik Departamentu Stanu USA stwierdził, że jeśli dochodzi do trucia dziewczynek i jeśli incydenty są powiązane z ostatnimi protestami, sprawą powinna się zająć komisja śledcza ONZ.

Apel aktywistek

W środę, z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet, afgańskie i irańskie aktywistki i obrończynie praw człowieka opublikowały list otwarty, w którym wzywają, by apartheid stosowany w ich krajach wobec kobiet uznać za zbrodnię w świetle prawa międzynarodowego.

Wśród sygnatariuszek jest laureatka Pokojowej Nagrody Nobla Shirin Ebadi, pierwsza przewodnicząca parlamentu afgańskiego Fawzia Koofi i wiele innych irańskich i afgańskich aktywistek walczących o prawa kobiet, mieszkających zarówno w swoich krajach, jak i za granicą.

„W islamskiej republice Iranu kobietom nie pozwala się studiować w wielu dziedzinach nauki, nie wolno im uczestniczyć w sportowych wydarzeniach czy podróżować bez opiekuna. Iranka w świetle prawa jest warta połowę tego, co mężczyzna, i musi nosić obowiązkowy hidżab – przekonują w liście. – Te zakazy i system prawny, którego są częścią, podtrzymują podległość kobiet wobec mężczyzn i państwa. A naruszanie ich grozi przemocą, więzieniem albo śmiercią” – dodają. ●

Trwa bitwa o Bachmut

Wojskom rosyjskim i najemnikom z Grupy Wagnera udało się zająć część miasta na wschód od rzeki Bachmutki. Wbrew temu, co mówi prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski, eksperci uważają, że Rosja nie ma sprzętu pozwalającego na kontynuację ofensywy w stronę Słowiańska i Kramatorska.

W wywiadzie udzielonym amerykańskiej telewizji informacyjnej CNN prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski tłumaczył swoją decyzję o skierowaniu do Bachmutu dodatkowych sił.

– To jest decyzja taktyczna. Według nas po Bachmucie będą mogli pójść dalej. Do Kramatorska, do Słowiańska, po Bachmucie Rosjanie będą mieli otwartą drogę do innych miast Ukrainy w rejonie Doniecka. Dlatego nasi ludzie tam się

bronią – tłumaczył amerykańskiemu dziennikarzowi Zełenski.

Uparta obrona Bachmutu budzi kontrowersje, bo według USA to górnicze miasto w obwodzie donieckim nie ma większego znaczenia. W poniedziałek diagnozę tę powtórzył amerykański sekretarz obrony Lloyd Austin, który wprost stwierdził, że Bachmut „ma znaczenie symboliczne, nie strategiczne”.

W jednej z ostatnich analiz przebiegu walk amerykański think tank Instytut Badań nad Wojną (ISW) ocenił jednak, że Bachmut jest istotny, gdyż kontrolowany odwrót z miasta bez przerywania walk daje Ukraincom możliwość zadawania Rosji tak dotkliwych strat w ludziach i sprzęcie, że załamią się jej zdolności do kontynuowania ofensywy. Analitycy przypominają, że podobny manewr powiódł się na wchodzie Ukrainy wiosną ubiegłego roku.

W środę Jewgienij Prigożyn, szef walczącej dla Rosji organizacji najemniczej Grupa Wagnera, ogłosił, że jego ludzie opanowali wschodnią część Bachmutu.

Powołując się na dane geolokalizacyjne, ISW ocenił, że już we wto-

Po Bachmucie będą mogli pójść dalej. Do Kramatorska, do Słowiańska, po Bachmucie Rosjanie będą mieli otwartą drogę do innych miast Ukrainy w rejonie Doniecka. Dlatego nasi ludzie tam się bronią

WOŁODYMYR ZEŁENSKI
prezydent Ukrainy

rek „Rosjanie opanowali wschodnią część Bachmutu – na wschód od rzeki Bachmutki – po kontrolowanym odwrócie sił ukraińskich”.

Opanowanie wschodniego Bachmutu nie jest zaskoczeniem, plan wycofania się sił ukraińskich przynajmniej z części miasta był omawiany przez ekspertów od kilku tygodni. Pytanie jednak brzmi, czy Rosja jest w stanie zdobyć całe miasto i pójść dalej.

Poza kontrolą Rosji pozostaje wciąż centrum miasta. Zdobyć je może, przełamując obronę ukraińską na północy lub południu Bachmutu, zmuszając Ukraińców do odwrotu, zanim zostaną otoczeni, albo bezpośrednio atakując – przez rzekę – ukraińskie fortyfikacje.

Ukraińcy jednak dotąd skutecznie bronią drogi T0504 (Konstantynówka – Czaśiw Jar – Bachmut),

która jest obecnie głównym szlakiem zaopatrzeniowym dla obrońców miasta. Według jednego z rosyjskich miniblogerów wojskowych Ukraińcy nie tylko się bronią, ale też przeprowadzili kontratak na południowy zachód od Bachmutu, by zachować kontrolę nad kłuczową drogą.

W środę sekretarz generalny NATO Jens Stoltenberg ostrzegł, że Bachmut może upaść w ciągu najbliższych dni.

ISW pisze jednak, że „siły rosyjskie nie mają zdolności taktycznego wykorzystania zajęcia Bachmutu do stworzenia nowych szans operacyjnych, i prawdopodobnie wkrótce po zajęciu miasta dojdzie do kulminacji rosyjskiej ofensywy” oraz, że „dodatkowo Rosjanom brak sił zmechanizowanych niezbędnych do postępów poza Bachmutem”. ● **Stanisław Skarżyński**

KPO nie ma. Na osłode 15 mld

Polski Fundusz Rozwoju prefinansuje wybrane inwestycje zapisane w Krajowym Planie Odbudowy. Nie atom, nie farmy wiatrowe na morzu, ale np. żłobki. Do wydania w tym roku jest 15 mld zł. Skąd są te pieniądze?

Ireneusz Sudak

W maju miną dwa lata, od kiedy rząd przyjął Krajowy Plan Odbudowy – program wydawania dodatkowych pieniędzy z Unii Europejskiej przeznaczonych w założeniu na wzmocnienie gospodarek Wspólnoty po pandemii – i skierował go do Komisji Europejskiej.

Do wydania jest 158,5 mld zł – 106,9 mld zł w postaci dotacji i 51,6 mld zł w formie preferencyjnych pożyczek. Największa część budżetu ma być przeznaczona na cele klimatyczne (42,7 proc.) oraz na transformację cyfrową (21,3 proc.).

– Inwestycje i reformy, które będziemy realizować dzięki pieniądзом z KPO, wzmocnią polską gospodarkę, zwiększą jej produktywność i dadzą wysokiej jakości miejsca pracy – mówił minister rozwoju Waldemar Buda. Kiedy jednak się okazało, że rząd nie da rady spełnić kamieni milowych (od których zależy wypłata pieniędzy przez KE), stwierdził: – Polska nie będzie zebrać o pieniądze z KPO. Poradzimy sobie bez nich

Wiele wskazuje na to, że tych pieniędzy rzeczywiście nie zobaczymy, bo rząd do spółki z prezydentem nie potrafili się porozumieć w sprawie przyjęcia ustaw sądowych, które miały odblokować wypłatę pieniędzy.

Zamiast tego jest coś, co zostało nazwane „prefinansowaniem”. Żeby nie tracić czasu, ale w nadziei, że kiedyś KPO ruszy, Polski Fundusz Rozwoju (PFR) rozpoczyna finansowanie, czyli prefinansuje, wybranych inwestycji. Ale czy to może choć trochę zastąpić Krajowy Plan Odbudowy? Ile jest pieniędzy na ten cel i na co zostaną wydane?

Nagroda pocieszenia

Na początku lutego tego roku prezes PFR Paweł Borys poinformował, że Fundusz ma 15 mld zł na prefinansowanie Krajowego Planu Odbudowy w 2023 r. ze środków pochodzących z nadwyżek z Tarczy Finansowej (instrumentu, który wspierał firmy w okresie pandemii COVID-19).



• W ramach prefinansowania trwa nabór wniosków do tworzenia miejsc opieki nad dziećmi do trzeciego roku życia FOT. GRAŻYNA MARKS / AGENCJA WYBORCZA.PL

– Prefinansowanie wystartowało. Środki z KPO muszą być wykorzystane w perspektywie połowy 2026 r. Duża część tych projektów to inwestycje infrastrukturalne, przemysłowe, które wymagają ok. 4 lat realizacji. Musimy więc wystartować już teraz, by wykorzystywać te pieniądze. Jako PFR mamy nadwyżki z Tarczy Finansowej, które uruchamiamy, więc nie musimy emitować obligacji – powiedział Borys.

W ubiegłym roku PFR zarezerwował na prefinansowanie KPO ok. 2 mld zł. W sumie to już 17 mld zł. Czy to dużo? To 16 proc. całej kwoty z KPO przeznaczonej na bezzwrotne dotacje, czyli niewiele.

Skąd te pieniądze, skoro ich źródłem nie są nowe kredyty czy emisje obligacji? To pieniądze z wprowadzonej w czasie lockdownu Tarczy Finansowej dla firm. W sumie 347 tys. firm (w tej liczbie są przede wszystkim małe i średnie przedsiębiorstwa) dostało pomoc finansową (100 mld zł) w związku z przymusowym zamknięciem ich branż albo ograniczeniem skali działalności.

Ile z KPO

• Unijne fundusze przewidziane dla Polski w ramach Krajowego Planu Odbudowy

158,5 mld zł

• w tym bezzwrotnych dotacji

106,9 mld zł

• pożyczek

51,6 mld zł

Czasami pomoc była w formie bezzwrotnej, ale częścię pieniędzy są do zwrotu zgodnie z zasadą, że PFR pożycza pieniądze na czarną godzinę, ale potem trzeba je oddać. I te miliardy, które zasilają Tarczę Finansową, pochodzą od firm, które spłacają pożyczki ratunkowe.

To, że PFR będzie miał możliwość prefinansowania inwestycji, zostało uzgodnione z Komisją Europejską, tyle że była mowa o prefinansowaniu ze środków europejskich, i to wyłącznie po spełnieniu kamieni milowych. Kamienie milowe nie zostały spełnione, więc „prefinansowanie” to inicjatywa własna PFR i rządu.

Komu dotacja?

Stan na dziś jest taki, że prefinansowanie ze środków PFR (a nie ze środków KPO) mogą otrzymać inwestycje z części dotacyjnej (czyli bezzwrotnej), o ile ministerstwa odpowiedzialne za nie mają podpisane porozumienie z ministrem funduszy i polityki regionalnej oraz z PFR jako operatorem finansowym części dotacyjnej KPO.

Dlatego co jakiś czas pojawiają się informacje o podpisywaniu kolejnych umów, ostatnio z Ministerstwem Infrastruktury. W sumie umowy podpisane są z większością ministerstw.

Na przykład w ramach prefinansowania trwa nabór wniosków do tworzenia miejsc opieki nad dziećmi do trzeciego roku życia (żłobki, kluby dziecięce) w ramach programu „Maluch+”. O pieniądze mogą się ubiegać gminy albo osoby fizyczne. Rozstrzygnięcie naboru nastąpi 28 kwietnia.

Inny nabór: wymiana słupów nośnych impregnowanych kreozotem na plantacjach chmielu do 5 ha powierzchni. Czyli oferta dla nie za dużych gospodarstw, które chcą wymienić drewniane słupy pomalowane i im-

pregnowane, jak już dziś wiemy, rakotwórczym kreozotem. W Polsce może być 1,5 mln takich słupów, często te drewniane pale po demontażu trafiają na opał, a trujące substancje wdychają mieszkańcy.

Oprócz tego są nabory na instalacje odnawialnych źródeł energii w spółdzielniach energetycznych.

Wszystkie te inwestycje zostały zaakceptowane i są wpisane do KPO. Unia rygorystycznie przestrzega tego, kto dostaje dotacje, praktycznie nie ma możliwości, by była powtórka sytuacji w Narodowym Centrum Badań i Rozwoju, gdzie otrzymały je firmy-krzaki powiązane z ugrupowaniem rządzącym.

To jest właśnie KPO. To tylko wielka energetyka i nowoczesne technologie, ale bardzo wiele bliskich ludziom spraw. Dlatego tak ważne jest, żeby całość pieniędzy z KPO była odblokowana.

Albo KPO, albo mizéria i dług

Polska nie jest w stanie sama zastąpić pieniędzy z KPO, bo do wzięcia jest przecież 107 mld zł za darmo, bez konieczności spłaty. Rząd chwalił się, że zadłużenie Polski spada w relacji do PKB. To prawda i jest to zgodne z teorią ekonomistów, którzy mówią, że dzięki rozwojowi gospodarki dług zje się sam – PKB będzie rosło, a zadłużenie, choćby nawet też rosło o kolejne miliardy złotych, to w porównaniu z wielkością naszej gospodarki będzie spadać.

Problem w tym, o czym pisali Ludwik Koteci, Sławomir Dudek i Paweł Wojciechowski w raporcie „Zagrożenia nadmiernego długu publicznego” – państwa bankrutowały nie dlatego, że nie mogły się dalej zadłużać, ale dlatego, że nie miały środków i przygniatały je bieżące koszty odsetek. I jest problem Polski w sytuacji wysokich stóp procentowych, rosnącego zadłużenia i kosztów jego obsługi.

– Te programy mają znaczenie, każdy ma i każdy jest ważny, bo Polska jest w zapaści inwestycyjnej. Dlatego trzeba uruchomić nie prefinansowanie, ale pełne finansowanie KPO – mówi nam prof. Witold Orłowski, główny ekonomista PwC. – W tym kontekście prefinansowanie nie zastąpi KPO, ale dobrze, że ono jest. Oznacza to, że rząd jednak wierzy, że pieniądze z KPO dostanie, i nie wstrzymuje projektów. To jest dobra wiadomość – dodaje.

Gorzej, jeśli jednak pieniądze z KPO nie będzie. Jak mówi Orłowski, wtedy wiele projektów może być już rozpoczętych, państwo podejmie zobowiązanie dotyczące ich finansowania i wtedy będzie musiało się zadłużać ze wszystkimi tego konsekwencjami, czyli wzrostem długu publicznego czy wzrostem inflacji. ●

Coraz większa dziura w budżecie Rosji

Deficyt budżetu Rosji wynosi już 90 proc. wartości planowanej na cały rok. Wydatki z rządowej kasy rosną w galopującym tempie, a kurczą się wpływy z podatków, głównie z branży naftowej i gazowej.

Na koniec lutego deficyt budżetu Rosji wyniósł 2,58 bln rubli (równowartość ok. 34 mld dol.) – poinformowało rosyjskie ministerstwo finansów. W ustawie budżetowej zaplanowano na ten rok deficyt 2,93 bln rubli, czyli po dwóch pierwszych miesiącach 2023 r. dziura wynosi już 90 proc. planu.

Już w styczniu widać było, że Rosja ma problemy z finansowaniem rządowych wydatków, kiedy deficyt budżetu federalnego Rosji wyniósł

1,8 bln rubli, czyli 60 proc. niedoboru planowanego na cały 2023 r. Wtedy rosyjski fiskus twierdził, że to skutek jednorazowych zmian, np. wypłaty zaliczek na realizację państwowych programów i projektów. Dane za luty stawiają pod znakiem zapytania te tłumaczenia.

Deficyt rośnie przede wszystkim w związku z powiększającymi się jak śnieżna kula wydatkami z państwowej kasy. Do końca lutego wyniosły one 5,74 bln rubli, czyli aż 52 proc. więcej niż przed rokiem. To nieco mniejsza proporcja niż w styczniu, kiedy wydatki budżetowe Rosji były aż o 59 proc. wyższe niż rok wcześniej. Jednak tendencja gwałtownego zwiększania wydatków z państwowej kasy się utrzymała.

Nie wiadomo, w jakiej mierze wiąże się to z finansowaniem wojny przeciw Ukrainie. Po jej wybuchu utajniono wiele kluczowych statystyk. Ale i wcześniej analitycy często wskazywali, że Rosja – kontynuując praktyki z sowieckich czasów – ukrywa prawdziwą skalę swoich wydatków na wojsko i służby specjalne. Nie są ich w stanie pokryć wpływy podatkowe, bo maleją.

Do końca lutego dochody budżetu Rosji wyniosły 3,16 bln rubli, co oznacza spadek o jedną czwartą, licząc rok do roku. Tymczasem od początku roku podniesiono stawki podatków od alkoholu, papierosów, a także od wydobycia gazu przez Gazprom.

Z drugiej jednak strony Gazprom radykalnie zmniejszył eksport ga-

zu do Europy – i to w połączeniu ze spadkiem cen rosyjskiej ropy naftowej bije najmocniej Rosję po kieszeni. Do końca lutego do budżetu z podatków od ropy naftowej i gazu wpłynęło 947 mld rubli, prawie o połowę mniej niż przed rokiem.

Można zauważyć, że gdyby nawet podatki od ropy naftowej i gazu aż tak bardzo nie spadły, to i tak nie zrównoważyłoby to galopady wydatków z budżetu Rosji. Jedynie zmalałaby skala deficytu.

Już w lutym władze Rosji zaczęły na gwałt szukać dodatkowych pieniędzy dla budżetu, w błyskawicznym tempie zwiększając od kwietnia podatki od kompanii naftowych. Do końca roku ma to przynieść fiskusowi 660 mld rubli (teraz to równowartość prawie 9 mld dol.). A rząd Ro-

sji przygotowuje jeszcze podatek od ponadwymiarowych zysków za lata 2021-22 od przedsiębiorstw spoza sektora ropy naftowej i gazu. Ma to zapewnić fiskusowi ponad 300 mld rubli dodatkowych wpływów.

Na krótką metę takie posunięcia mogą zmniejszyć napięcia w rosyjskim budżecie. Ale nie rozwiążą problemu deficytu, jeśli wydatki – głównie na wojnę przeciw Ukrainie – narastać będą w lawinowym tempie.

Wpływowy oligarcha Oleg Deripaska w zeszłym tygodniu zapowiedział, że Rosji wkrótce zabraknie funduszy na finansowanie gospodarki. – Pieniądzy nie będzie już w przyszłym roku. Będziemy potrzebować zagranicznych inwestorów – stwierdził. ●

Andrzej Kublik

Stopy procentowe znów bez zmian

Rada Polityki Pieniężnej kolejny raz z rzędu nie zdecydowała się na zmianę wysokości stóp procentowych. A ekonomiści zastanawiają się, co by się musiało stać, żeby RPP jeszcze podniosła stopy albo zaczęła je obniżać.

Anna Popiołek

Teoretycznie Rada Polityki Pieniężnej nie zakończyła rozpoczętego w październiku 2021 roku cyklu podwyżek stóp. Ale tylko teoretycznie: ostatnia podwyżka miała miejsce we wrześniu 2022 roku i od tej pory główna stopa referencyjna wciąż jest na poziomie 6,75 proc. Wszystkie to przy szalejącej inflacji i rekordowo ujemnych realnych stopach procentowych.

Bo choć lutowa inflacja mogła przebić 20 proc., RPP z Adamem Glapińskim na czele nie reaguje. Podczas lutowego wystąpienia Glapiński mówił: – Z tego, co wiemy dzisiaj, oceniamy, że obecny poziom stóp procentowych jest właściwy.

Dlatego raczej wiadomo było, że również podczas marcowego posiedzenia RPP nie zdecyduje się na podwyżki. Ekonomiści i analitycy zastanawiają się, czy Rada w końcu powie wprost: kolejnych podwy-

żek nie będzie. Argumentem mogłaby być najnowsza projekcja inflacji i PKB, przygotowana przez ekonomistów banku centralnego. Jednak może nie być aż tak optymistyczna: inflację w celu NBP (czyli 2,6 proc. plus minus 1 pkt proc.) możemy zobaczyć dopiero w 2025 roku.

– Wydaje nam się, że nowa projekcja nie będzie stanowić wystarczająco silnego argumentu, aby ogłaszać definitywne zakończenie cyklu podwyżek stóp procentowych w obliczu wysokiej niepewności co do przebiegu procesów inflacyjnych i presji związanej z dalszym zaostrożaniem polityki pieniężnej amerykańskiego Fed i Europejskiego Banku Centralnego – uważają ekonomiści banku PKO BP.

Choć jeszcze kilka dni temu byli bardziej optymistyczni: – Nowa projekcja PKB i inflacji może być dla RPP pretekstem do ogłoszenia końca cyklu podwyżek stóp procentowych. Na razie mamy trwającą sześć miesięcy pauzę.

A to pokazuje, że decyzje RPP z Glapińskim na czele są niesamowicie nieprzewidywalne, w odróżnieniu choćby od decyzji Fed czy EBC.

I dlatego bankowi ekonomiści zastanawiają się, nie tylko nad tym, kiedy RPP rozpocznie cykl obniżek stóp (niektórzy obstawiają już jesień 2023 roku), ale czy może jeszcze spróbować na kolejne podwyżki.

Co by się musiało stać?

Ten temat wzięli pod lupę ekonomiści mBanku. Co wynika z ich analizy?



Lutowa inflacja mogła przebić 20 proc., ale RPP z Adamem Glapińskim na czele nie reaguje

Pierwszy i oczywisty argument dotyczy inflacji. – Musiałaby wolniej spadać lub ustabilizować się na wysokich poziomach. Stabilizacja stanowiłaby wyraźny sygnał propagyżkowy i raczej nie byłoby tu co dzielić włosa na czworo. Wolniejsze tempo spadku nie jest już takie oczywiste. Można to przypisać długiemu ogonowi zmian cen energii czy żywności – przekonują ekonomiści mBanku.

Drugi argument dotyczy też inflacji, ale bazowej, czyli wzrostu cen bez podwyżek stawek za energię i cen żywności. – Aby doszło do

istotnej zmiany w wyniku modeli, musi in plus zaskoczyć wzrost PKB – ocenili. Ich zdaniem kombinacja niskiej inflacji i wysokiej inflacji bazowej byłaby dla banku centralnego (raczej) niedopuszczalna.

– Rosnące ceny surowców łatwo ignoruje się, gdy podbijają inflację z 2 do 3 proc. Istotnie trudniej, gdy inflacja wychodzi poza cel inflacyjny, a jeszcze trudniej, gdy powodują one utrwalenie dwucyfrowej inflacji na mocnym rynku pracy i przy wciąż wysokich oczekiwaniach inflacyjnych – wskazują ekonomiści. I przekonują, że jeśli ceny surowców zaczną w najbliższych miesiącach znów mocno rosnąć, RPP podniesie stopę.

Czwarta sprawa: kurs walutowy. Analizują to tak: – Przypomnijmy, że euro/złoty jest względnie stabilny. Co będzie, gdy kurs znów „ruszy na północ”? Deprecjacja, wsparcie wzrostu, wyższe ceny importu, pewnie ruch rentowności obligacji w górę – raczej trudno będzie ten element ignorować, zwłaszcza jeśli zrealizują się też poprzednie trzy, które opisałyśmy. Pozostaje wyznaczenie „progu bólu”.

Kolejna sprawa: rynek kredytów hipotecznych. – Jeśli obserwowane odbicie w popycie na kredyt jest światelkiem w tunelu, efektywność dotychczasowych podwyżek stóp procentowych stanie pod dużym znakiem zapytania.

Ale ekonomiści mBanku nie próbowali tylko odpowiedzieć na py-

tanie, co musiałoby się stać, żeby RPP podwyższyła stopy procentowe. Na warsztat wzięli też sytuację odwrotną.

Co skłoniłoby RPP do obniżki?

– Samo obniżanie się inflacji może być wystarczające do wywołania westchnienia ulgi wśród członków RPP – piszą wprost.

I tłumaczę: – Zbicie inflacji o kilka punktów procentowych może mocno zmienić punkt widzenia. Nie zapominajmy też, że marketingowo świadczyć to będzie, iż dotychczasowa polityka pieniężna była „skuteczna”.

Kolejna sprawa: – Nie sposób zapomnieć o wskaźnikach kredytowych. Mimo symptomów zawracania one są w dalszym ciągu złe (bardzo złe). Bieżąca skala podpisywania nowych umów hipotecznych spójna jest co najwyżej ze stagnacją wolumenów kredytowych.

Trzeci argument: inflacja bazowa. Ekonomiści przekonują, że przy spowolnieniu gospodarki, spadkach inflacji oraz zacieśnieniu rynków kredytowych RPP będzie ciągle widzieć, że ta miara inflacji jednak opada.

I ostatnia sprawa: kurs walutowy. Ekspert mBanku widzą to tak: – Złoty funkcjonuje w debacie głównie jako argument za podwyżkami (...) Co jednak, jeśli najgorsze ma już za sobą i kierunek jest tylko i wyłącznie aprecjacyjny? ●

Pinokio z disnejowskiej klasyki
jest najbardziej zatrważający.
Dlaczego?
Wyjaśnia Marcin Wicha

Czy warto pisać książki, ale się pod nimi nie podpisywać? **Natalia Szostak** o losie ghostwriterów

Po co nam portrety, skoro mamy selfies?
Maria Poprzęcka zastanawia się, dlaczego wciąż wolimy,
żeby ktoś nas namalował

Co nas zachwyca. Najciekawsze powieści i oczekiwane premiery

**Magazyn
w sprzedaży!**



Zamów magazyn z darmową dostawą na: **Prenumerata24.pl**

Więcej na: **Wyborcza.pl/ksiazki**



Spór o referendum aborcyjne

Czy można głosować nad prawami człowieka? Jak najbardziej

Ci, którzy chcą wykluczyć jakiś temat spod głosowania, zapewne obawiają się, że ich stanowisko w głosowaniu przepadnie

Sadurski

Jestem za jak najszerzymi prawami reprodukcyjnymi kobiet, w tym za prawem do aborcji na żądanie kobiety, bez żadnych „ale” czy „jeśli”. Jednocześnie jestem zwolennikiem referendum w tej sprawie.

Powiązanie tych dwóch zdań stawia mnie w sytuacji niewygodnego dysonansu poznawczego w dzisiejszej Polsce, bo lewica liberalna, z którą sympatyzuję, jest ostro przeciw referendum. Z kolei za referendum jest zarówno Polska 2050, jak i PSL, które w sprawach obyczajowo-prawnych są zbyt daleko na prawo jak na mój świecko-liberalny gust. Ale na szczęście nie jestem politykiem, tylko prawnikiem komentatorem, i nie muszę zabiegać o popularność. Wystarczy, że mam rację.

Zresztą wybór konkretnego instrumentu prawnego jest kwestią zależną od kontekstu. Być może referendum w Polsce miało większy sens trzy lata temu, gdy zapadła PiS-owska noc na kilka lat, a teraz wystarczy czekać na zmianę władzy, by ucywilizowanie prawa aborcyjnego przeprowadzić po prostu w Sejmie i Senacie. Warto jednak, skoro spór o referendum nabrał charakteru publicznego, zastanowić się przez chwilę nad teorią. A praktykę zostawić politykom.

Najpierw fakty. O prawach człowieka nie decyduje się w drodze referendum – brzmi najpopularniejsze dziś hasło w tej sprawie. Ma to być konkretyzacja szerszego hasła: nad prawami człowieka (w tym prawami kobiet) w ogóle się nie głosuje. Niestety, jest ono bałamutne, zarówno jako stwierdzenie faktu, jak i pewien ideał polityczny.

Jako stwierdzenie faktu trzeba zauważyć, że w państwie demokratycznym nad kształtem i granicami praw człowieka jak najbardziej się głosuje. O prawach człowieka i obywatela głosowaliśmy w referendum konstytucyjnym w 1997 roku: wszak polska konstytucja zawiera obszerną i szczegółową kartę praw (rozdział 2 konstytucji). Nad prawami człowieka głosowaliśmy w referendum akcesyjnym do UE w 2003 r., przyjmując zapisy zawierające prawa człowieka: zarówno traktat o Unii Europejskiej, jak i Kartę Praw Podstawowych z 2000 r.

No, a jeśli pominąć (na chwilę) drogę referendalną i przejść do bardziej ogólnego stwierdzenia, że nad prawami człowieka „się nie głosuje”, to jest ono w sposób oczywisty nieprawdziwe, gdyż nad prawami człowieka głosuje parlament raz po raz – np. przyjmując lub zmieniając przepisy prawa karnego, podatkowego, prasowego, o stowarzyszeniach, a nawet o ruchu drogowym itp. Wszystkie te przepisy w sposób bezpośredni determinują obowiązywanie i granice rozmaitych praw obywatelskich (np. ustawa o ruchu drogowym kształtuje granice uprawnień do zgromadzeń publicznych).

Gdy więc zwolennicy praw kobiet oponują przeciwko głosowaniu na



• Protest Strajku Kobiet, Kraków 21 października 2020 r.

• FOT. ADRIANNA BOCHENEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

ich temat – czy to w referendum, czy w parlamencie – musieliby wyjaśnić, dlaczego właśnie te prawa mają taki specyficzny status, że nad wszystkimi innymi prawami głosujemy, a nad tymi właśnie nie możemy. I tu przechodzimy do drugiej płaszczyzny, a mianowicie – do wyrażenia pewnego polityczno-prawnego ideału.

Najczęściej ten ideał łączony jest z normą, że prawa człowieka, w każdym razie te najważniejsze, po prostu „są”, niezależnie od jakiegokolwiek ustanowienia lub uznania przez państwo. Przysługują one nam przez sam fakt naszego człowieczeństwa (a dla ludzi wierzących często z woli Istoty Najwyższej), czego żaden prawodawca nie może naruszyć. Pięknie wyraził ten ideał Jean-Jacques Rousseau, rozpoczynając rozdział I swej „Umowy społecznej” od słów „Człowiek urodził się wolny” (od razu jednak dodając, że „wszędzie jest w okowach”).

Wystarczy jednak ten ideał wyartykułować, by dostrzec, jak marnie nadaje się on do odrzucenia „głosowania nad prawami człowieka”. Prawa człowieka nie obowiązują bowiem same przez się, czyli przez sam fakt swojej słuszności, czy to w wersji religijnej, czy humanistyczno-świeckiej. Aby zaczęły obowiązywać, muszą być usankcjonowane przez prawodawcę (używając żargonu filozofii prawa, stać się „prawem pozytywnym”). I już wszystko jedno, czy to usankcjonowanie ma charakter uznania praw już wcześniej istniejących, czy raczej „ustanowienia” od nowa. Może to mieć zna-

Nad prawami człowieka, prawnie chronionymi przez państwo i dochodzonymi przez obywatela, można i należy głosować. Tym bardziej można i trzeba nad nimi dyskutować

czenie dla filozofów, ale z punktu widzenia praktycznego rozróżnienie to nie ma żadnego znaczenia, bo w obu przypadkach wymagany jest jakiś akt woli społeczeństwa zorganizowanego w państwo. I tak się składa, że w społeczeństwie demokratycznym te akty woli normalnie zapadają w wyniku decyzji większości (zwykłej lub kwalifikowanej, wszystkich wyborców lub ich przedstawicieli), a nie Przywódcy, Führera, Naczelnego Kapłana lub czarowników.

Mówiąc nieco inaczej, stwierdzenie, że „nad prawami człowieka się nie głosuje”, eksploatuje, w sposób mylący, pewną dwuznaczność pojęcia „prawa człowieka”. Czasem traktowane są one jako pewien postulat moralny, który ma rozmaite uzasadnienia, nad którymi rzeczywiście się nie głosuje. A czasem są traktowane jako naczelne uprawnienia obywateli, realizowane w drodze prawnej, nad którymi jak najbardziej powinno się głosować, chyba że nie podoba nam się demokracja.

Rzecz jasna ważne jest, by między prawami człowieka w pierwszym znaczeniu (jako filozoficzne uzasadnienia naszych wolności) a prawami człowieka w drugim znaczeniu (jako prawnie usankcjonowane wolności, których można prawnie dochodzić) była zbieżność. Tyle że nie będzie ona nigdy możliwa w stu procentach, bo co do rozmaitych uzasadnień ludzie w pluralistycznym społeczeństwie się różnią (i bardzo dobrze!), a z kolei w sprawie prawnie usankcjonowanych praw w jednym i tym samym państwie musi być uniformizacja, bo nie można np. mieć aborcji „na życzenie” jednocześnie dopuszczalnej i zakazanej.

Przepraszam za ten wtřet filozoficzny, ale jego konkluzja jest bardzo przejrzysta: nad prawami człowieka, prawnie chronionymi przez państwo i dochodzonymi przez obywatela, można i należy głosować. Tym bardziej można i trzeba nad nimi dyskutować. Alternatywą jest bowiem apodyktycz-

ne zadekretowanie przez jakąś nie-reprezentatywną grupkę, że ma ona specjalny, uprzywilejowany wgląd w „prawdziwe” prawa człowieka i może tę swoją opinię narzucać reszcie.

Tak właśnie w praktyce funkcjonuje retoryka „prawa naturalnego”, które – jeśli przebrnąć przez często piękne frazesy – w istocie jest narzędziem narzucania najprawdziwszej religii całemu społeczeństwu. Z kolei lewicowe szermowanie hasłem: „Nad prawami człowieka się nie głosuje”, niestety, ma taki sam fundamentalistyczny charakter, choć oparty na odmiennym od religijnego systemie wartości.

I to chyba wskazuje na sedno sprawy: ci, którzy chcą wykluczyć jakiś temat spod głosowania, zapewne obawiają się, że ich agenda w głosowaniu przepadnie. Na zmianę więc w debacie o aborcji w Polsce hasło „Nad prawami człowieka się nie głosuje” wyrażane było przez Kościół katolicki (który pod „prawa człowieka” podstawia „prawa naturalne”) lub przez lewicę (która w tym przypadku mówi o „prawach kobiet”). Oba te użycia owego hasła mają wspólny mianownik, a mianowicie niewiarę w to, że demokratyczna większość poprze „nasze” ideały, rzecz jasna jedynie słuszne.

Przeciwko tym fundamentalizmom gorąco protestuję, choć nie ma w tym moim proteście żadnego symetryzmu, gdyż pierwsze stanowisko (katolickie) prowadzi do zawężenia wolności, a drugie (lewicowe) do jej poszerzenia.

Mój protest nie przesądza też bardzo wielu kluczowych spraw szczegółowych. Jeśli głosowanie, to jakie: w referendum czy w parlamencie? Jeśli w referendum, to kto napisze pytania? I jak zaprojektować debatę, by była prawdziwą deliberacją (na wzór irlandzki), a nie przekształciła się w partyjną nawalankę (na wzór polski)? Jeśli w parlamencie, to co z niebezpieczeństwem zawetowania ustawy przez klerikalnego prezydenta?

Te wszystkie pytania mają centralne znaczenie – ale nie odpowiemy na nie w sposób racjonalny, jeśli będziemy powtarzać jak mantrę bałamutne hasło, że „nad prawami człowieka się nie głosuje”. Bo pamiętajmy: jeśli nie zagłosujemy nad nimi my, to decyzję za nas podejmą czarownicy i kapłani albo – jak dotychczas – pewien jegoćmość z Żoliborza, wspomagany w tej sprawie przez swoje odkrycie towarzysko-kulinarne. ●

Wojciech Sadurski

Wojciech Sadurski jest profesorem prawa Uniwersytetu Sydneyjskiego, profesorem w Centrum Europejskim UW i obecnie profesorem gościnnym wydziału prawa Uniwersytetu Yale w USA. Niedawno, nakładem Austrii, ukazała się jego książka „Demokracja na czarną godzinę”. Spotkanie autorskie z Wojciechem Sadurskim na temat tej książki odbędzie się w budynku Agory, Warszawa, ul. Czerska 8/10, w dniu 16 marca o 19.

Przeciw pomysłowi Hołowni

Referendum w sprawie aborcji? Nie bądźmy naiwni

Sroda



Pomysł z referendum Hołowni jest doskonałą ilustracją tego, co reprezentuje jego partia. Jest sztuką ukazywania, jak można zjeść ciastko i mieć ciastko, jak można być niekatolickim katolikiem i na wskroś patriarchalnym „zwolennikiem” praw kobiet, a wszystko to pod hasłem „Alleluja i do przodu!”. To znaczy – do władzy. Oburzający z moralnego i naiwny z politycznego punktu widzenia jest pomysł referendum w sprawie aborcji. Dziś, gdy jesteśmy pozbawione elementarnych praw reprodukcyjnych, gdy jesteśmy zmuszane do rodzenia nawet martwych dzieci, gdy każdy test ciążyowy wiąże się z traumą, bo proble-

mem jest ciąża zarówno niechciana, jak i chciana (w pierwszym przypadku z powodów oczywistych, w drugim – bo w Polsce za podejrzane uważa się już badania prenatalne, a wykrycie wad płodu na mocy politycznych decyzji prowadzi do przymusowych narodzin niepełnosprawnego dziecka i cierpień z tym związanych). Niemoralny wydaje się też pomysł powrotu do dawnego kompromisu. Bo był to kompromis między biskupami i niektórymi politykami, który nie miał nic wspólnego z wolą kobiet, abstrahując już od tego, że atmosfera, jaką stworzyły władza i ofensywny Kościół, powodowała, że lekarze bali się wykonywać nawet te zabiegi, które były dozwolone prawem. Otóż pomysł ludowego referendum w sprawie dotyczącej ciała i macierzyństwa kobiety jest moralnym skandalem, bo kobiety to – wbrew opinii Hołowni i posłanki Muchy – osoby autonomiczne, odpowiedzialne za własną rozrodczość, a nie jakieś istoty

niespełna rozumu, o których losie ma decydować albo autorytarna władza – jak dziś – albo lud, jak sobie tego życzy Hołownia. Oczywiście, jak twierdzą przedstawiciele jego partii, sprawę należy rozpatrywać w kategoriach nie moralnych, lecz politycznych. Tylko referendum zmieni status quo. O święta naiwności! Partia Hołowni jest co prawda poza parlamentem, ale jej członkowie być może umieją liczyć, by wiedzieć, że po pierwsze, nie będzie wymaganej liczby posłów, by uchwalić referendum. Po drugie, że Polacy z reguły nie stawiają się na referendum, nie mamy takich tradycji ani woli politycznej; nasz kapitał społeczny, czyli poziom obywatelskiego zaangażowania, jest najniższy w Europie, za to poziom rządowej i kościelnej propagandy – najwyższy. Jeśli PiS nawet zgodzi się na referendum, to – po trzecie – uruchomi takie formy prania mózgu, że każdy konsument partyjnej TVP będzie czuł się w obo-

wiązku uchronić dzieci poczęte przed kobietami. Załóżmy jednak optymistycznie, że referendum spełni frekwencyjne warunki, a biorący w nich lud okaże się oświecony. I co? Czy według Hołowni PiS będzie respektował jego wyniki, skoro od lat rządzi, nie respektując ani konstytucji, ani międzynarodowych umów? Joanna Mucha twierdzi, że to jedyna droga do zmiany sytuacji. Nie. To jedna z dróg, by partia Hołowni mogła zaistnieć choć przez chwilę w mediach. Bo jeśli chodzi o aborcję, to powinna ona być wyłączną sprawą kobiet, a prawo jej zakazujące, skoro nie można go zmienić, powinno być martwe. Jak powiedział swego czasu prezydent Duda wobec innego prawa: po prostu nie respektujmy go. Kobiety to wiedzą, lekarze, o ile nie są zatwardziałymi hipokrytami, też to powinni zrozumieć. Zabiegi, które bez problemu wykonuje za pieniądze, powinni rozszerzyć na usługi NFZ. ●
Magdalena Środa

Gościnne występy

Łączy nas okrucieństwo

Żakowski



Dlaczego stać nas na to, żeby 60-letnie kobiety i 65-letni mężczyźni mieli prawo brać emeryturę, pracując, a nie stać nas, by prawo do pracy przyznać rodzicom pobierającym świadczenie dla opiekunów osób z niepełnosprawnościami? Emerytów jest ponad 6 mln. Blisko milion z nich legalnie pracuje. Zasiłek dla opiekunów pobiera 200 tys. osób. Tylko część może podjąć pracę. Rynku pracy kilkadziesiąt tysięcy opiekunów nie zdewastuje ani nie uratuje. Średnia emerytura to blisko 3 tys. zł. Zasiłek wynosi 620 zł. Finansowo zasiłki dla rodziców to pestka przy emeryturach. Jakis pro-

mil promila. Więc trudno uznać, że chodzi o pieniądze. Różnica systemowa jest teoretyczna. Emerytury niby pochodzą ze składek, które emeryt odkładał, pracując. Ale te składki zostały dawno wypłacone. Dzisiejsze emerytury faktycznie są wypłacane ze składek i podatków tych, którzy teraz pracują. Czyli tak samo jak zasiłki. Trudno zatem uznać, że emeryci żyją ze swoich oszczędności, a opiekunowie z cudzych. Skąd zatem ta bolesna nierówność? Nasuwają się tylko ponuro cyniczne odpowiedzi. Że emeryci to trzon elektoratu, któremu politycy muszą się podlizywać, żeby zdobywać władzę. Że prymitywna kultura plemienna traktuje słabych i chorych jak bezużyteczny ciężar, a nie jako część wspólnoty objętej solidarnością, więc najbardziej chciałaby się ich pozbyć (np. zrzucając ze skały), a skoro nie wolno, to robi, co może, by ich nie zauważać. Że przyciśnięci głodem zdrowi emeryci mogą robić na ulicach zadymę, a dla niepełnosprawnych jest to dużo trudniejsze. Że wśród posłów, senatorów, ministrów, szefów partii dużą część stanowią emeryci bio-

rację emerytury i pensje na państwowych posadach lub mający bliskich na emeryturach, a niewielu z nich ma dzieci z niepełnosprawnościami wymagające permanentnej opieki. To jest oczywiście przykre i zawstydzające, ale to tylko wierzchołek góry lodowej. Prawdziwie zawstydzające i ponure jest to, że na taką władzę, na taką politykę, na takich polityków od kilkudziesięciu lat głosuje większość polskich wyborców. Czyli jako społeczeństwo, wybierając przyszłość, stale wybieramy piekło dla najsłabszych. Najkrócej mówiąc, trwale niepełnosprawni, niezdolni do samodzielnego życia i ich opiekunowie są ofiarami okrutnej dzikości trwalej większości polskiego elektoratu. Tej samej, która jest powodem zbytecznego cierpienia osób dotkniętych przez choroby psychiczne, zbrodniczej polityki wobec uchodźców z białoruskiej granicy, maltretowania przez państwo mniejszości seksualnych, torturowania kobiet dotkniętych ciężką patologią ciąży, bezkarnego znęcania się przez policję nad zatrzymanymi i chronienia przez aparat państwa kościelnych

sprawców pedofilskich zbrodni oraz funkcjonariuszy medialnych pastwiących się nad ich ofiarami. W żadnej z dotychczasowych kampanii wyborczych stosunek środowisk politycznych do słabszych nie był decydującym o wyniku tematem, chociaż nasze niepodległe państwo zawsze było okrutne wobec słabych. Preteksty były różne. Że transformacja i bieda. Że koldra za krótką. Że państwo i lenie. Że niech się ogarną. Że sami sobie winni. Że im też skapnie, jak się silnym przeleje, więc zamiast dawać słabszym, lepiej dać silnym tyle, by się im przelewało. Wielkim zbiorowym wysiłkiem przez 30 lat pod wieloma względami dołączyliśmy do zachodniej cywilizacji. Mamy cywilizowane ulice, stadiony, pociągi i drogi. Ale pod względem stosunku do najsłabszych jako wspólnotę od cywilizacji wciąż dzieli nas lata świetlne. To, że przez ponad dekadę tak mało się zmieniło i konieczny jest kolejny protest w Sejmie, stanowi kolejny dowód, że wciąż łączy nas przede wszystkim dzikość. ●
Jacek Żakowski

Autor jest publicystą „Polityki”, szefem katedry dziennikarstwa Collegium Civitas

Wygeneruj sobie dobry tydzień

wysokieobcasy.pl/zyclepiej



Oscary 2023

OSWOJONY
JAK OSIÓŁ

– Jerzy chciał się dowiedzieć, czy jestem gotowa zagrać w filmie, w którym moim partnerem będzie osioł – mówi Sandra Drzymalska.

Dawid Dróżdż

Już 13 marca dowiemy się, czy „IO” Jerzego Skolimowskiego zdobędzie Oscara dla najlepszego filmu międzynarodowego. Bohaterem filmu, który poruszył serca członków Amerykańskiej Akademii Filmowej, jest osiołek występujący w cyrku w duecie z oddaną opiekunką Kasandrą. Ich drogi się rozchodzą, gdy właściciele cyrku wpadają w kłopoty finansowe. Kasandra traci swojego najlepszego przyjaciela. W Kasandrę wcieliła się Sandra Drzymalska.

ROZMOWA Z
SANDRĄ DRZYMALSKĄ*
aktorką z nominowanego do Oscara „IO”

DAWID DRÓŹDŹ: Jak czujesz się w przededniu rozdania Oscarów?
SANDRA DRZYMALSKA: Jest intensywnie. Mam na głowie wiele spraw, które na co dzień mnie nie zajmują. Zastanawiam się np., w co się ubrać na ceremonię. Sama nominacja jest ogromnym sukcesem okupionym ciężką pracą. Najpierw trzeba zrobić dobry film, a później włożyć wiele zaangażowania w promocję, aby Akademia ten film dostrzegła.

Pamiętasz początek swojej przygody z „IO”?

– Byłam na festiwalu w Toronto z polsko-włoskim filmem „Sole”. Po powrocie agentka zapytała, czy chciałabym się spotkać z Jerzym Skolimowskim. Powiedziałam bez zastanowienia: „Jasne! Oczywiście, że tak”. Casting odbywał się podczas mojego pobytu w Toronto, ale operator Michał Englert widział mnie w „Ostatnim komersie” i polecił do tej roli. Jerzy, który chyba nie wiedział wówczas o moim istnieniu, zaprosił mnie na spotkanie.

Poszedłam do jego domu. Niesamowite doświadczenie – spotkałam kogoś, kto jest dla mnie artystą totalnym. Jerzy ma wielką odwagę, wrażliwość, w piękny sposób patrzy na świat. Porozmawialiśmy. Następnego dnia dowiedziałam się, że wygrałam „casting”. To był najprostszy i najszybszy casting w moim życiu.

O czym gadaliście?

– Do końca nie pamiętam, bo emocje wzięły górę. Na pewno Jerzy opowiadał o filmie, ale też pytał o mój stosunek do zwierząt. Ważne było dla niego,

by zatrudnić do tej roli osobę kochającą zwierzęta i mającą do nich szacunek. Poza tym niektórzy boją się dużych zwierząt. Jerzy chciał się dowiedzieć, czy jestem gotowa zagrać w filmie, w którym moim głównym partnerem będzie osioł.

Nie miałas oporów, choć słyszałam, że na planie doszło do konfliktu pomiędzy tobą i osłem.

– Nie można tego nazwać konfliktem! Wykonywałam jakiś trik, oślica Hola miała mi położyć głowę na ramieniu. Chciała ugryźć marchewkę i przez przypadek ugryzła mnie w pierś. Nie zrobiła tego specjalnie.

Na planie jest wiele emocji – dużo osób kręci się wokół. Zdarza się, że pod wpływem impulsu nawet aktor może wykonać nieoczekiwany ruch, a co dopiero zwierzę, które nie do końca wie, w czym bierze udział. Muszę być przygotowana na takie sytuacje. Nie czuję żalu do Holi. Było to całkiem zabawne.

Praca z osłem jest bardziej wymagająca niż z człowiekiem?

– To zupełnie inne doświadczenie. Na początku jest ekscytacja i niepokój związany z obcowaniem z dużym zwierzęciem. Trzeba być cierpliwym, intuicyjnie podążać za partnerem. Kiedy jednak oswoisz się z osiołkiem, to praca z nim jest wspaniała. Jest w nich coś tajemniczego i ujmującego, są uspokajająco subtelne. Mają niesamowite oczy – masz wrażenie, że te zwierzęta przeżyły tysiące lat i są mądrzejsze od nas wszystkich.

Miałam parę magicznych momentów, które nie zdarzają mi się zbyt często. Pamiętam zdjęcia na Sycylii. Kręciliśmy nad oceanem, przy przepięknej skale. Wiał wiatr. Jerzy Skolimowski mówił, że to scena jak z „Casablanki”. Gdy dotknęłam osła, czas się zatrzymał – zapomniałam o kamerze, jakbym przeniosła się do innego świata. Byłam skoncentrowana wyłącznie na zwierzęciu.

W filmie zagrało aż sześć osiołków. Praca z nimi jakoś się różniła?

– Każdy z nich miał inny charakter i temperament. Tak jak ludzie – my także nie jesteśmy tacy sami.

Miałam świetny kontakt z Hektorem – tak go polubiłam, że miałam ochotę zabrać go do domu. Marietta, która występuje w scenie otwierającej film, jest niezwykle mądra, cierpliwa i oddana. Potrafi wykonać wiele niesamowitych sztuczek. Z kolei Hola, o której wspominałam, była najbardziej temperamentna, uparta i energiczna. Wolala chyba mężczyzn – bar-

*Sandra Drzymalska

• Urodzona w Wejherowie aktorka debiutowała w 2015 r. epizodem w „Listach do M. 2”. Rok później zagrała jedną z głównych ról w serialu kryminalnym Canal+ pt. „Belfer”.

• W „Ostatnim komersie” Dawida Nickela, portrecie generacji Z, spędza upalne dni na miejskim basenie z grupką rówieśników, zaznając smaku pierwszego jointa, miłości i seksu. W „Najmro. Kocha, kradnie, szanuje” Mateusza Rakowicza rabuje peweksy ze słynnym królem złodziei, z kolei w polskim serialu Netflixa „Sexify” odkrywa kobiecą siłę i seksualność (drugi sezon miał premierę na początku stycznia).

• W kinach jest właśnie kolejna produkcja z udziałem Drzymalskiej – „Filip” Michała Kwiecińskiego na podstawie powieści Leopolda Tyrmanda. Aktorka wcieli się także w Violetkę Villas w filmie „Dzięcioł i Violetta” Karoliny Bielawskiej, który ma mieć premierę jeszcze w tym roku.

dzo lubiła Lorenza Zurzola, który zagrał Vito.

Z każdym osiołkiem dało się jednak pracować. Nauczyłam się tego, że im więcej masz w sobie spokoju, tym zwierzęta chętniej z tobą współpracują. Uważność i cierpliwość w tej pracy są istotne. Nic nie uzyskasz siłą.

Miałaś już kiedyś do czynienia z osłami?

– Wcześniej miałam styczność tylko z krowami. Jak byłam mała, jeździłam na wakacje do mojej rodziny na wieś pod Białystok. Byłam zafascynowana tym, że każdego ranka można zaprowadzać krowy na pastwisko, a wieczorem je przyprowadzać z powrotem. Uwielbiałam to robić.

Jerzy Skolimowski mówi, że praca nad „IO” wyczuliła dużą część ekipy na los zwierząt. Jak było z tobą?

– Od zawsze miałam dużo empatii wobec zwierząt. Rodzice nie mogli

mi puszczać niektórych bajek czy filmów przyrodniczych. Patrzenie na to, jak jedno zwierzę pożera drugie, było dla mnie zbyt trudne. Z biegiem czasu oczywiście zrozumiałam, że takie są prawa natury. Ale do dziś odczuwam ból, patrząc na to, jak ludzie działają przeciwko naturze, wykorzystując zwierzęta dla własnej przyjemności. Czy naprawdę musimy każdego dnia jeść kilka porcji mięsa?

A ty jesteś wegetarianką?

– Od dziewięciu lat. Kiedy byłam dzieckiem, mięso było dla mnie ważnym składnikiem diety, ale gdy miałam 20 lat, poczułam, że w ogóle go nie potrzebuję. Rzuciłam z dnia na dzień. Nie miałam w związku z tym żadnych problemów zdrowotnych. Wręcz przeciwnie, czułam się zdecydowanie lepiej. Obecnie jest mnóstwo produktów, którymi można zastąpić mięso.

Spójrzmy na to, co dzieje się z naszą planetą. Jedną z przyczyn zmian klimatycznych jest wielkoprzemysłowa produkcja mięsa. Nie mówię, że z dnia na dzień każdy ma przejść na wegetarianizm, ale możemy ograniczyć spożywanie mięsa. Im lepiej będziemy traktować naszą planetę, tym lepiej będzie nam się na niej żyło.

Zwierzęta są też wykorzystywane do celów rozrywkowych. Twoja bohaterka występuje w duecie z osłem w cyrku.

Nauczyłam się tego, że im więcej masz w sobie spokoju, tym zwierzęta chętniej z tobą współpracują. Uważność i cierpliwość w tej pracy są istotne. Nic nie uzyskasz siłą



FOT. MATEUSZ SKWARCEK / AGENCJA WYBORCZAPI

– Raz w życiu byłam w cyrku i nie miało to nic wspólnego z moim wyobrażeniem o tym miejscu. Byłam zadowolona. Myślałam, że będzie magicznie i bajkowo, a z tej wizyty pamiętam tylko kurz. Podskórnie czułam, że to nie jest dobre miejsce.

Doskonały cyrk można robić bez wykorzystywania zwierząt. Przykładem jest Cirque du Soleil, w którym występują wyłącznie ludzie. To wspaniałe widowisko z gimnastycznymi akrobacjami. Ludzie nie są do niczego zmuszani – decydują się świadomie w tym uczestniczyć. Zwierzęta nie mogą o sobie decydować same. Na szczęście obecnie coraz więcej krajów wprowadza zakaz wykorzystywania zwierząt w cyrkach.

W „IO” swoją bohaterkę i osła łączy przynależność właśnie do tego miejsca.

– Kasandra i IO są do siebie podobni. Ona jest niewinna, krucha i wrażliwa; bardziej zwierzęca niż ludzka. Nie rozumie świata, w którym dzieją się takie okrucieństwa. Oboje są nieszczęśliwi i samotni. Mają tylko siebie, wspierają się, darzą się bezinteresowną miłością. Rozstanie jest dla nich prawdziwą katastrofą.

Doświadczyłaś kiedyś takiej przyjaźni ze zwierzęciem?

– Tworząc tę postać, czerpałam ze swojej relacji z psem. Z powodu pandemii pracowaliśmy nad filmem bardzo długo. Zdjęcia na Sycylii kręciliśmy w styczniu 2020 r. Pracę skończyliśmy w 2022 r. Mój pies Kropka trafił do mnie w międzyczasie. Została znaleziona, jak miała 2,5 miesiąca. Była dzikuską. Musiałam nauczyć ją różnych zachowań. Zacieśniałyśmy relację przez zabawę, karmienie i naukę.

Co jest dla ciebie najważniejsze w tej relacji?

– Bezinteresowna miłość. Nieważne, jak się czuję, w jakim jestem humorze – ona przy mnie jest. Nie ocenia mnie. Jestem dla niej ukocha-

ną osobą, i tyle. Ale ja też wiele się od niej uczę.

Czego na przykład?

– Pewności siebie, cierpliwości. Na początku posiadanie psa było dla mnie czymś zupełnie nowym. Bałam się wielu rzeczy, ale później z dużo większą odwagą je robiłam. Przełożyłam to na swoje życie – nabrałam pewności siebie w codziennych sytuacjach. Z dużą odwagą zaczęłam podchodzić do życia.

Zauważyłam, że niektóre rzeczy, które wydawały mi się bardzo problematyczne, takie nie są. Mam istotę, którą muszę się zaopiekować. Inne problemy schodzą na dalszy plan. Wstaję z łóżka i idę na spacer. To daje mi wiele energii do życia.

Twój pies ma nawet swój profil na Instagramie!

– To członek rodziny. Dlaczego miałby nie mieć mediów społecznościowych? Będąc w bliskiej relacji ze zwierzęciem, personifikujemy je.

Gdy ktoś mówi, że zwierzę nie ma uczuć, to aż mnie skręca w środku. Zwierzęta mają swoje doświadczenia, czują nie tylko ból fizyczny. Mają niesamowitą pamięć. Pies, który ma traumę, ucieka czasem na sam widok miotły, bo przypomina sobie sytuację, gdy taką miotłą dostał przez grzbiet.

Zwierzęta też mają choroby psychiczne, co świadczy o ich emocjonalności. Moi przyjaciele wyjechali na urlop. Zostawili mi pod opieką kota. Zaczął się zachowywać nietypowo. Poszłam z nim do weterynarza i okazało się, że ma depresję.

A ty doświadczyłaś kiedyś straty bliskiego zwierzęcia?

– Chyba wszyscy kiedyś straciliśmy ukochaną osobę czy zwierzę. Mam dobrze wykształconą pamięć emocjonalną, dlatego odegranie tych emocji nie było dla mnie trudne. Strata mocno się w nas wkopuje. Kasandra straciła nie tylko zwierzę, ale też jedyną istotę, którą darzyła bezgraniczną miłością. ●

Ostatnia prosta przed Oscarami

„Wszystko wszędzie naraz” faworytem totalnym?

Trwa doskonała passa „Wszystko wszędzie naraz”. W weekend zwariowana komedia science fiction triumfowała na dwóch ostatnich galach przed rozdaniem Oscarów.

W sobotę „Wszystko wszędzie naraz” zgarnęło aż siedem nagród na gali Independent Spirit Awards. To nagrody przyznawane od prawie 40 lat niezależnym produkcjom filmowym oraz telewizyjnym.

„Wszystko wszędzie naraz” nominowane było w ośmiu kategoriach, ale w jednej z nich podwójnie, więc zdobyło wszystko, co było do zdobycia, w tym nagrody za najlepszy film, reżyserię, scenariusz, rolę główną (Michelle Yeoh) i drugoplanową (Ke Huy Quan).

Nominowane były też m.in. „Tár” z Cate Blanchett (siedem nominacji – statuetka za najlepsze zdjęcia) oraz „Aftersun” (pięć nominacji – statuetka za najlepszy pierwszy film).

Tak powinien wyglądać „Matrix”

To najbardziej odjechany film roku. Tak powinien wyglądać nowy

»Matrix«” – zachwalał „Wszystko wszędzie zaraz” nasz krytyk Piotr Guskowski. Amerykański, ale obsadzony głównie przez aktorów azjatyckiego pochodzenia film opowiada o Evelyn Wang, która utknęła na mieliźnie codzienności, zgubiła radość życia, zgubiła też wspólny język ze swoją rodziną. Tymczasem pewnego dnia dowiaduje się, że żyje w uniwersum równoległych światów, w których jej życie toczy się na tysiące możliwych sposobów.

„Każdy świat pozwala na zastosowanie innej stylistyki czy konwencji: od kina Wonga Kar-Waia, przez »Ratatuja« z szopem ukrytym pod kucharską czapką, po surrealizm à la Michel Gondry (wyobraźcie sobie sceny miłosne, w których ludzie zamiast palców mają parówki). SF miesza się z wuxia w pastiszowym sosie, a wszystko trzyma się kupy dzięki robocie montażysty Paula Rogersa. Dostajemy też głęboką rozmowę o życiu prowadzoną przez dwa kamienie. Nie obędzie się bez napisów!” – pisał Piotr Guskowski.

Pierwszy film, który został nagrodzony podczas Independent Spirit Awards w 1986 r., też opowiadał o rzeczywistości, która wymknęła się spod kontroli – było to doskonale „Po godzinach” Martina Scorsese.

Wśród seriali triumfowali twórcy „The Bear” (najlepszy serial fabularny) i „Próby generalnej” (najlepszy serial bez scenariusza lub dokumentalny).

W drodze po Oscary

Dla Daniela Kwana i Daniela Scheinerta nie był to koniec weekendowych triumfów. W niedzielę twórcy „Wszystko wszędzie naraz”, znani po prostu ja-

ko Danielowie, odebrali też nagrodę Amerykańskiej Gildii Scenarzystów.

Na ostatnią prostą film wchodzi więc w roli zdecydowanego faworyta – z ponad setką różnych nagród, w tym dwoma Złotymi Globami oraz nagrodami gildii: aktorów (czterema), producentów oraz reżyserów. A ponieważ Oscary przyznają ci sami ludzie, którzy decydują o laurach od poszczególnych gildii, oscarowym losom „Wszystko wszędzie naraz” nie grozi raczej powtórka z rozdania nagród BAFTA. W Londynie, mimo dziesięciu nominacji, skończyło się na ledwie jednej nagrodzie za montaż.



„Wszystko wszędzie naraz” ma najwięcej – bo 11 – nominacji do Oscara. Poza głównymi kategoriami także m.in. za kostiumy, muzykę i piosenkę. Murowaną faworytką do nagrody jest Michelle Yeoh, Malezyjka chińskiego pochodzenia, pierwsza Azjatka nominowana do Oscara za główną rolę

„Wszystko wszędzie naraz” ma najwięcej – bo 11 – nominacji do Oscara. Poza głównymi kategoriami także m.in. za kostiumy, muzykę i piosenkę. Murowaną faworytką do nagrody jest Michelle Yeoh, Malezyjka chińskiego pochodzenia, pierwsza Azjatka nominowana do Oscara za główną rolę. Wśród aktorek drugoplanowych konkurują Jamie Lee Curtis i Stephanie Hsu. Szansę na Oscara za rolę drugoplanową ma też urodzony w Sajgonie Ke Huy Kwan.

Film był w polskich kinach już niemal rok temu, dziś można go obejrzeć w serwisie Amazon Prime Video.

Wśród faworytów do najważniejszego Oscara za film roku wymienia się także niemieckojęzyczne netflixowe „Na Zachodzie bez zmian” oraz grane właśnie w polskich kinach „Duchy Inisherin” (po dziewięć nominacji).

95. ceremonia rozdania nagród Amerykańskiej Akademii Filmowej już w nocy z 12 na 13 marca naszego czasu. ●

Łukasz Kamiński

Witamy
w Polsce

Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
pracujących
w 33 redakcjach
„Wyborczej”
w całym kraju

CENTRALNE BIURO
ANTYABORCZYJNE

Prokurator czyta o ciążach, poronieniach i jajnikach, ogląda intymne zdjęcia pacjentek. Tak PiS śledzi życie kobiet.

Dzielnica jednorodzinnych domów w Szczecinie, jednokierunkowa wąska uliczka. Na podjeździe kostka brukowa, przed budynkiem z żółtą elewacją szyld: „Gabinet ginekologiczno-położniczy. USG”.

Maria Kubisa skończyła właśnie pracę w szpitalu w Nowogrodzie – dziesięć operacji. Spotykamy się w jej szczecińskim gabinecie, do którego 9 stycznia po południu weszli agenci CBA.

– Skończyłam badać. Pacjentka wyszła. Wtedy w drzwiach mojego gabinetu stanęli jacyś panowie. Pierwsze, co rzuciło mi się w oczy, to kabury – a w nich pistolety – opowiada dr Maria Kubisa. – Dwóch mężczyzn podeszło do mojego biurka i powiedzieli, że są z CBA. Pamiętam, że jeden z agentów cały czas mnie obserwował, czy czegoś nie chowam, drugi notował.

W gabinecie dr Marii Kubisy stoi wysoka szafka z ośmioma szufladami. To stąd agenci zabrali karty wszystkich pacjentek. To kilka tysięcy nazwisk.

– Najpierw agenci chcieli dostać kartę konkretnej pacjentki. Sprawdziłam i powiedziałam im, że nie mam, takiej pacjentki nie prowadzę – mówi dr Kubisa. – Wtedy postanowili zabrać wszystkie karty. Złapałam się za głowę. Jak to wszystkie? Zaproponowałam: weźcie z całą szafką, przynajmniej nic się nie pomiesza. Nie posłuchali.

Opróżnili całą szafkę. Zabrali dokumentację medyczną wszystkich pacjentek od 1996 roku. Historie chorób i badań z 27 lat. Agenci wynieśli też dwa laptopy, notes, telefon komórkowy. W poczekalni czekało 20 pacjentek. Musiały wyjść. Tego dnia już nikt nie mógł zostać przyjęty.

– Byłam bardzo zdenerwowana zabraniami telefonu, dosłownie wyrwali mi go z ręki – wspomina dr Kubisa. – Akurat w tym dniu w szpitalu w Nowogrodzie robiłam histerektomię [usunięcie macicy] i dwie cesarki. Powinnam być pod telefonem, szpital musiał mieć ze mną kontakt, gdyby coś się działo z pacjentkami.

Kubisa ma już drugi telefon, martwi ją natomiast, że służby miały dostęp do zdjęć, które były w poprzedniej komórce.

Dr Kubisa: – I co, teraz prokurator przegląda zdjęcia warg sromowych moich pacjentek?

– Zdjęcia warg sromowych?

– Tak. Wykonuję również korekcję warg sromowych – odpowiada lekarka. – Gdy są zbyt duże, kobiety na przykład nie mogą jeździć na rowerze. Robię też operacje piersi. Teraz, jak pacjentki przesyłają mi do konsultacji zdjęcia swoich biustów, bo coś je niepokoi, to proszę: „Tylko bez twarzy, bo jeszcze jakiś agent sobie poogląda”.

Ginekolożka nie ukrywa, że jej pacjentki to również agentki CBA, prokurator, policjantki, sędzice.

BEZ ZARZUTÓW

CBA to biuro powołane do zwalczania korupcji i ścigania dużych przestępstw gospodarczych. Posłanka Nowej Lewicy Agnieszka Dziemianowicz-Bąk sko-



mentowała w TVN, że CBA zachowało się jak Centralne Biuro Antyaborcyjne.

Michał Lorenc, rzecznik Prokuratury Regionalnej w Szczecinie, tłumaczył „Wyborczej”, że prokurator wydał postanowienie o „żądaniu wydania kart”, bo istnieje duże prawdopodobieństwo, że mogło dojść do popełnienia czynów karalnych, czyli tzw. pomocnictwa w przerywaniu ciąży. Chodzi też o podejrzenie stosowania środka poronnego, który nie jest dopuszczony do użytku w Polsce. Na jego polecenie działało CBA.

Doktor Maria Kubisa nie ma przedstawionych żadnych zarzutów.

Ginekolożka złożyła do sądu skargę na postępowanie prokuratora, na to, że zabrał wszystkie karty pacjentek.

– Nie pozwolę się szkalować. Nie pozwolę na oczernianie – mówi dr Kubisa.

Prokurator przetrzymywał dokumentację medyczną prawie dwa miesiące. Oddał ją dopiero 27 lutego o godz. 13, gdy pacjentki i media podniosły alarm. Para policjantów przyniosła do gabinetu trzy papierowe worki, a w nich kilkadziesiąt zapakowanych w folię paczek.

Rozmawiam z pacjentkami doktor Kubisy. Mówią wprost: prokuratura na ziobrowskiej smyczy wchodzi z buciorami w ich intymne sprawy, czyta o ciążach, poronieniach, leczeniu bezpłodności, mięśniakach macicy, zrostach jajowodów.

Magdalena Ślifka od siedmiu lat protestuje na ulicach Szczecina przeciwko zaostrzaniu prawa aborcyjnego. Działa w Ogólnopolskim Strajku Kobiet.

– Z powodu endometriozy musiałam mieć operację. To doktor Kubisa zdecydowała: szybko na stół operacyjny. Inaczej umarłabym na sepsę. Żyję. Już dwukrotnie uratowała mi życie. W końcu trafiłam na lekarza, który nie mówił mi, że musi boleć i że taka moja uroda. W końcu trafiłam na lekarza, dla którego to ja jestem ważna, a nie moje funkcje rozrodcze – podkreśla Ślifka.

W akcję obrony doktor Kubisy zaangażowała się też Ania. To jej pierwsza obywatelska akcja sprzeciwu.

– Gdy zobaczyłam w TVN 24 zapłakaną twarz naszej pani doktor, to wiedziałam, że muszę jej bronić – mówi. – Dzięki niej mam poczucie bezpieczeństwa. Serdeczna. Empatyczna. Pamiętam, jak trzymała mnie za rękę i pomogła przejść przez poronienie. Tłumaczyła, że czasem się nie udaje. Stałam na ulicy dla dwóch moich synów. Nie chcę dla nich takiej Polski.

A Katarzyna prosi, żeby koniecznie zamieścić jej podziękowania dla doktor Kubisy. Uratowała jej ciążę i dziecko.

– Byłam w piątym tygodniu. Lekarze powiedzieli, że o takie ciążę się nie walczy, tym bardziej że mam już przecież dwoje dzieci. Miałam czekać na naturalne poronienie. Doktor Kubisa dała odpowiednie

leki i kazała leżeć. Urodziłam zdrowego syna – mówi Katarzyna.

KACZYŃSKI ZA FIRANKĄ

Maria Kubisa jest ginekologiem z ponad 30-letnim doświadczeniem. Pracuje w szpitalu w Nowogardzie, jest też ordynatorką oddziału ginekologicznego w niemieckim Prenzlau. To tylko 60 kilometrów od Szczecina. Tu z leczenia korzystają też Polacy. Agenci zabrali lekarce również notes z danymi jej „niemieckich” pacjentek.

Kiedy Maria Kubisa czekała na oddanie dokumentacji, napisała list do Jarosława Kaczyńskiego. „Pochodzę z Podkarpacia, kolebki wyborców PiS-u” – zaznaczyła.

– Jedna z pacjentek, która jest wyborcą PiS-u, nie mogła uwierzyć, że CBA zrobiło nalot na mój gabinet. „Czy Jarosław Kaczyński o tym wie?” – zapytała. No właśnie, czy on o tym wie? Napisałam więc list do prezesa PiS – mówi Kubisa.



Opowiedziała, jak jest nękana przez prokuraturę, CBA i policję. Kiedyś funkcjonariusze policji i CBA szukali w jej gabinecie martwego płodu. Potem ktoś ułożył na murku różaniec. Dzwonił mężczyzna i groził jej, że będzie sprzątać ulice. Innym razem funkcjonariusze zaczęli wychodzącą z jej gabinetu pacjentkę. Pytali, czy miała robioną aborcję.

– Ta pacjentka miała 70 lat – mówi Kubisa.

Dr Kubisa pochodzi ze wsi na Podkarpaciu. Jej tata był murarzem, mama krawcową. Chodziła do liceum w Czudcu z rozszerzonym niemieckim, mieszkała w internacie. Chciała być dziennikarką. Złożyła papiery na medycynę po tym, jak spadła z konia.

– Skręciłam nogę w kostce. Lekarz, który mnie przyjmował, zapytał, gdzie idę na studia. Zachwalał medycynę. Tylko że ja byłam w klasie humanistycznej. Pomyślałam, że spróbuję. Z fizyki byłam dobra. Zabrałam się do chemii. Pojechałam zawieźć papiery na Wojskową Akademię Medyczną do Łodzi. Kiedy pani w sekretariacie zobaczyła, że miałam rozszerzony niemiecki, powiedziała, że są wolne miejsca dla Polaków na studiach w NRD – wspomina dr Kubisa.

Pojechała zdawać egzaminy na uczelnię medyczną w Rostocku. Dostała się. Już po upadku muru berlińskiego przeniosła się do Tybingi i w tamtejszym szpitalu klinicznym w 1991 roku rozpoczęła staż na ginekologii. Połowę specjalizacji zrobiła w Niemczech, dokończyła ją w szpitalu w Policach pod Szczecinem.

– Chciałam zobaczyć, co w Polsce po upadku komuny się zmieniło – opowiada. W styczniu 2012 roku wróciła do pracy po niemieckiej stronie, w szpitalu miejskim w Prenzlau. Siedem lat później została tam ordynatorką oddziału ginekologii.

– Tylko mój brat wysłał mi SMS-a, że jest ze mną. Reszta rodziny milczy. Mój 86-letni tato ma na parapecie za firanką zdjęcie Jarosława Kaczyńskiego. Obok leży różaniec – mówi lekarka.

ŚREDNIOWIECZE

Od czasu zaostrzenia prawa aborcyjnego w Polsce do kliniki w Prenzlau i innych przygranicznych szpitali w Niemczech coraz więcej kobiet przyjeżdża usuwać ciążę. W Niemczech to w pełni legalny zabieg.

– Przyjeżdżają kobiety z całej Polski na terminację niezdolnych do życia embrionów – mówi dr Kubisa. – W kraju trwa dramat wielu kobiet. To średniowiecze. Przyjeżdża kobieta ze zdjęciami USG, na których zdiagnozowano bezmózgowie. Przyjeżdża kobieta, której ciąża zagnieździła się w rogu macicy, niewłaściwie. Jechała z mężem samochodem. Macica mogła pęknąć. Przecież gdyby coś stało się w trasie, to ona by tego nie przeżyła. A wie pani, ile ja takich „Iz z Pszczyny” uratowałam? Ile kobiet przyjeżdża z zakażeniem wewnątrzmacicznym? Od takiego stanu jest już tylko krok do sepsy i zgonu – opowiada ginekolożka.

Polki, które mieszkają blisko granicy, mają wybór. Niektóre pierwsze kroki na początku ciąży wolą kierować do niemieckich prywatnych gabinetów ginekologicznych. Jeżeli badania wykryją wady płodu, bezpiecznie usuwają ciążę.

Dr Kubisa: – Od momentu barbarzyńskiego wyroku Trybunału Julii Przyłębskiej coraz więcej kobiet w ciąży na pierwsze wizyty przyjeżdża do ginekologów w Niemczech. Ich gabinety są przepelnione. Natomiast w Polsce coraz więcej lekarzy nie chce prowadzić ciąży, ja też. Boją się nawet przepisać tabletkę „dzień po”, choć jest legalna – to środek, który nie pozwala na implantację zarodka, nie powoduje poronienia. Zresztą pacjentki w Polsce mają obawy nawet przed wzięciem na nią recepty. Muszą wtedy podać numer PESEL. A wiadomo, czy jakiś biskup Jędraszewski nie będzie ich potem ścigał?

– Od momentu gdy Trybunał Julii Przyłębskiej ogłosił wyrok, który nakazuje kobietom rodzić niezdolne do życia płody, przestałam prowadzić ciążę w Polsce. Musiałabym powiedzieć kobiecie, że nie mogę jej pomóc – dodaje lekarka.

Przed Marią Kubisą ordynatorem ginekologii w Prenzlau był doktor Janusz Rudziński. Jest już na emeryturze, ale udziela jeszcze porad online. Mieszka w Niemczech. Śledzi informacje na temat najazdu CBA na ginekologiczny gabinet koleżanki po fachu.

– Nie wiem, dlaczego ktoś tę lekarzkę tak prześladowuje, kto za tym stoi. Ekstremiści terroryzują w Polsce całe społeczeństwo. Organizuje się jakieś hospicja perinatalne w Polsce, w których kobieta leży i czeka, aż urodzi niezdolne do życia dziecko, które zaraz umrze. To jest dopiero okrucieństwo – mówi z goryczą dr Rudziński. I dodaje: – Obserwuję nowe zjawisko. Coraz więcej kobiet przyjeżdża z Polski do niemieckich klinic na sterylizację.

Podkreśla, że kobiety nie chcą żyć w strachu, bo w Polsce będą musiały urodzić dziecko, które nie będzie w stanie samodzielnie żyć, umrze w trakcie ciąży lub tuż po porodzie. Coraz więcej kobiet decyduje się również na sterylizację, bo po prostu nie chcą mieć dzieci, a gdyby jednak zmieniły zdanie, mogą skorzystać z in vitro.

Kobiety w Niemczech zabiegowi sterylizacji mogą się poddać legalnie. W Polsce jest to zabronione.

DO ZADAŃ SPECJALNYCH

Śledztwo w sprawie pomocnictwa w przerwaniu ciąży prowadzi Prokuratura Regionalna w Szczecinie, zwana prokuraturą do zadań specjalnych. Trafiają do niej sprawy z kontekstem politycznym z całej Polski, na przykład teraz zamierza przedstawić zarzuty prok. Ewie Wrzosek, czyli krytyczce Zbigniewa Ziobry.

To prokuratura utworzona w 2016 roku na mocy ziobrowskiej ustawy o prokuraturze, a na jej czele stoi prokurator Artur Maludy.

Prawnicy, z którymi rozmawiała „Wyborcza”, mówią, że tego typu dochodzenie jak pomocnictwo w aborcji to zwykle zadanie dla będących o dwa szczeble niżej prokuratur rejonowych, bo postępowanie w sensie dowodowym jest banalnie proste.

Śledztwo prowadzi oddelegowany z rejonówki młody 35-letni prokurator. Pacjentki Marii Kubisy

W kraju trwa dramat wielu kobiet. To średniowiecze. Wie pani, ile ja takich „Iz z Pszczyny” uratowałam?

„zbroją się” w paragrafy na wojnę z prokuratorem. Mają bezpłatną pomoc prawników, którzy przygotowali dla nich wzory pism. Wysyłają je do Urzędu Ochrony Danych Osobowych, rzecznika praw pacjenta, rzecznika praw obywatelskich, sądu i prokuratury. Prawnicy pracują też nad skargą do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka.

– Nie było podstaw do zabrania kart pacjentek, ani jednej. To tak, jakby prokuratura weszła do szpitala i zabrała dokumentację medyczną wszystkich pacjentów całego oddziału, bo badają jakąś sprawę – podkreśla Rafał Gawęcki, pełnomocnik Marii Kubisy.

Okręgowa Rada Adwokacka w Szczecinie zajęła stanowisko, że prokuratura naruszyła prawa pacjentek.

Okręgowa Izba Lekarska w Szczecinie napisała do premiera Mateusza Morawieckiego oraz ministra sprawiedliwości i prokuratora generalnego Zbigniewa Ziobry, że dokumentacja medyczna jest „niezbędna do nadzorowania procesu leczniczego oraz diagnostycznego”. Bez dostępu do kart jest ryzyko „opóźnienia postawienia diagnozy lub wprowadzenia odpowiedniego leczenia”.

– Ta akcja prokuratury klóci się z myśleniem. Zabrakło rozsądku – mówi Michał Bulsa, prezes Okręgowej Izby Lekarskiej w Szczecinie.

Izba podkreśla, że jeżeli do śledztwa były potrzebne karty medyczne, to niezbędne informacje należało skopiować, a dokumentację szybko oddać.

Wyjaśnień od prokuratora Maludy domagają się też rzecznik praw obywatelskich i rzecznik praw pacjenta.

– Nie byłoby tych wszystkich działań, gdyby nie determinacja pacjentek – mówi Bogna Czałczyńska, pełnomocniczka marszałka województwa ds. równego traktowania kobiet.

Gdy opuszczam gabinet ginekologiczny, który odwiedzili agenci CBA, Maria Kubisa ma łzy w oczach.

– Powiedziałam, że noszę się z zamiarem wyjechania z Polski. Nigdzie się nie wybieram. Jak zobaczyłam, jak walczą o mnie moje pacjentki, to jestem gotowa jeszcze więcej godzin pracować w Polsce – zapowiada. ●

• **Maria Kubisa**

FOT. KRZYSZTOF

HADRIAN / AGENCJA

WYBORCZA.PL

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub

z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Borkowski
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.



W Sądzie Rejonowym w Kluczborku I Wydział Cywilny, pod **sygn. akt I Ns 504/22**, toczy się sprawa o **stwierdzenie zasiedzenia własności części nieruchomości gruntowej w postaci gruntów ornych położonych w Bogackiej Szklarni, działka gruntu nr 115 o powierzchni 0,500 ha, dla której to nieruchomości Sąd Rejonowy w Kluczborku** prowadzi księgę wieczystą **KW nr OP1U00011787/0**. Niniejsza nieruchomość pozostaje w posiadaniu Piotra Wandziocha.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Kluczborku i wykazali swoje prawo własności, gdyż w przeciwnym razie Sąd będzie prowadził postępowanie o stwierdzenie zasiedzenia opisanej nieruchomości bez ich udziału.

34239837.n

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Pruszkowie Wydział I Cywilny pod **sygnaturą akt I Ns 188/22** toczy się postępowanie z wniosku Michała Marcina Szczygł, Mariusza Tomasza Szczygł, Tomasza Macieja Szczygł **o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie własności nieruchomości stanowiącej działkę ewidencyjną o numerze 305/1, o powierzchni 692 m², działkę ewidencyjną o numerze 304/1, o powierzchni 12 m², działkę ewidencyjną o numerze 285, o powierzchni 34 m², działkę ewidencyjną o numerze 483/31, o powierzchni 53 m², położonych w Nadarzynie na rzecz Zofii Szczygł**. Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia opublikowania niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie Rejonowym w Pruszkowie w Wydziale I Cywilnym i udowodnili swoje prawa do opisanej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostaną udowodnione fakty na to pozwalające.

34239656.n

W Sądzie Rejonowym w Szczytnie, Wydział I Cywilny, pod sygnaturą akt I Ns 184/22, toczy się sprawa o stwierdzenie nabycia spadku po Romanie Zenonie Zabielskim, synu Henryka i Weroniki z d. Jarockiej, urodzonym dnia 21 grudnia 1959 roku w Wałbrzychu, mającym miejsce ostatniego zwykłego pobytu w Szczytnie, zmarłym dnia 17 sierpnia 2021 roku w Szczytnie. Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Szczytnie i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34239920.n



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA
O PRZETARGU

Zgodnie z § 6 ust. 5a Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzenia przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. z 2014 r. poz. 1490).

Prezydent Miasta Białegostoku

ogłasza

pierwszy przetarg ustny ograniczony na sprzedaż nieruchomości gminnej:

- Oznaczenie nieruchomości:** działki nr 698/39 o pow. 0,0002 ha, 698/47 o pow. 0,0121 ha i 698/49 o pow. 0,0030 ha, o łącznej pow. 0,0153 ha, położona w Białymstoku w obr. 19 – Skorupy (arkusz 4), stanowi użytek Bp – zurbanizowane tereny niezabudowane lub w trakcie zabudowy. Dla przedmiotowej nieruchomości prowadzona jest w Sądzie Rejonowym w Białymstoku IX Wydziale Ksiąg Wieczystych księga wieczysta BI1B/00094566/8.
- Cena wywoławcza nieruchomości:** 58 000,00 zł.
- Termin i miejsce przetargu:** 13 kwietnia 2023 r. (czwartek), godz. 11.00, sala nr 10 Urzędu Miejskiego w Białymstoku, ul. Stenimiska 1.
- Wysokość wadium:** 5 800,00 zł, termin wpłaty wadium do dnia 6 kwietnia 2023 r. za datę wpłaty uważać się będzie datę wpływu pieniędzy na konto sprzedającego.
- Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:** tablica ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Białymstoku przy ul. Stenimskiej 1, internet – strona www.bip.bialystok.pl, zakładka „przetargi na nieruchomości” oraz www.bialystok.pl;
- Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje:** Departament Skarbu Urzędu Miejskiego w Białymstoku przy ul. Stenimskiej 1 (pokój 707, tel. 85 869 60 78.)

34239757.n



WÓJT
GMINY GRAJEWÓ

Działając na podstawie art.35 ust.1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity z 2023 r., poz.344) podaje do publicznej wiadomości, że w siedzibie Urzędu Gminy Grajewo ul. Komunalna 6 w dniach **09.03.2023 do 31.03.2023 r.** wywieszono na tablicy ogłoszeń następujące wykazy dotyczące:

- dzierżawy części powierzchni dachu i nieruchomości stanowiącej własność Gminy Grajewo oddanej w trwały zarząd dla Przedszkola w Rudzie przeznaczonej do dzierżawy na czas nieokreślony na rzecz Podlaskich Sieci Światłowodowych Sp. z o.o.
- dzierżawy części powierzchni dachu nieruchomości stanowiącej własność Gminy Grajewo oddanej w trwały zarząd dla Szkoły Podstawowej w Danówku przeznaczonej do dzierżawy na czas nieokreślony na rzecz Podlaskich Sieci Światłowodowych Sp. z o.o.

Ww. wykazy znajdują się na tablicach ogłoszeń: Urzędu Gminy Grajewo i w miejscowościach: Ruda i Danówek oraz na stronie internetowej i BIP - ie Urzędu.

Z wykazami można zapoznać się w siedzibie Urzędu Gminy Grajewo, ul. Komunalna 6, 19 – 200 Grajewo w godzinach 7⁰⁰-15⁰⁰ oraz uzyskać informacji pod nr tel.(86) 273 0141.

WÓJT
mgr inż. Stanisław Szleter

34239938.n

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Zabrze pod **sygn. akt VIII Ns 602/22** toczy się sprawa z wniosku Konrada Gilge **o stwierdzenie nabycia spadku po Marii Gilge, z domu Kaiser**, córce Pawła i Marii, urodzonej 26 czerwca 1929 roku w Zabrze, zmarłej 6 listopada 2010 r. w Zabrze, ostatnio stale zamieszkałej w Zabrze.

Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34239761

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Kielcach informuje, że w sprawie VIII Ns 329/21 tutejszego Sądu prowadzone jest postępowanie z wniosku Bożeny Babicz o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie prawa własności nieruchomości położonej w Winnej, gmina Łągow, nr działek 114, 155, 204, dla której to nieruchomości nie ma urzędzonej księgi wieczystej ani zbioru dokumentów.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się i wykazali swoje prawa do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie może zapaść orzeczenie zgodne z wnioskiem, o ile przesłanki nabycia prawa zostaną udowodnione.

34239489.n



PŁOCK

PREZYDENT MIASTA PŁOCKA

OBWIESZCZENIE
z dnia 2 marca 2023 roku

Prezydenta Miasta Płocka

miasta na prawach powiatu
o wydaniu decyzji o zezwoleniu
na realizację inwestycji drogowej

Na podstawie art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 roku o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz.U. z 2020 roku poz. 1363 z późniejszymi zmianami) oraz art. 49 i art. 73 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 roku **Kodeks postępowania administracyjnego** (Dz.U. z 2021 roku poz. 735 z późniejszymi zmianami), w związku z decyzją Wojewody Mazowieckiego nr 162/SPEC/2022 z dnia 15 lipca 2022 roku, znak: WI-I.7821.55.1.2022.HP(AT)

ZAWIADAMIAM

że w dniu 1 marca 2023 roku została wydana decyzja nr 3/2023 Prezydenta Miasta Płocka, znak sprawy: WRM-IV.6740.4.3.2021.MW o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na rozbudowie publicznej drogi gminnej, lokalnej – ulicy Wandy Chrostowskiej w Płocku, na odcinku od km. 0+306,00 do km. 0+363,00. Decyzją o zezwoleniu na realizację przedmiotowej inwestycji drogowej objęte są nieruchomości o numerach ewidencyjnych gruntów:

– 114/19 (114/30), 114/21, 114/22 (114/33) w granicach obrębu ewidencyjnego **0001 – Podolszyce-Borowiczki**, jednostka ewidencyjna **146201_1 miasto Płock – stanowiące pas drogowy**

Uwaga: W wykazie zastosowano oznaczenia: przed nawiasem podano numery nieruchomości wg stanu istniejącego; w nawiasie numery działek po podziale.

Od niniejszej decyzji przysługuje stronom prawo do wniesienia odwołania do Wojewody Mazowieckiego za pośrednictwem Prezydenta Miasta Płocka w terminie 14 dni od dnia doręczenia zawiadomienia.

Z aktami sprawy oraz treścią decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej można zapoznać się w terminie **14 dni** od daty otrzymania niniejszego zawiadomienia, w tutejszym Urzędzie w Wydziale Strategii, Architektury i Urbanistyki, Referat Administracji Architektoniczno-Budowlanej (wejście od ul. Zdunskiej) po wcześniejszym umówieniu telefonicznym, tel. 024 367-15-19, w poniedziałki, wtorki, środy w godzinach 7.45 – 15.15, w czwartki w godzinach 8.45 – 17.15, w piątki w godzinach 8.45 – 15.15.

Zgodnie z art. 49 ustawy Kodeks postępowania administracyjnego, w przypadku zawiadomienia stron przez obwieszczenie, doręczenie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia.

34239855.n



Wyciąg z ogłoszenia Zarządu Powiatu Średzkiego o ogłoszeniu:

drugiego przetargu ustnego nieograniczonego

na sprzedaż działki niezabudowanej będącej własnością Powiatu Średzkiego, położonej w Środzie Wielkopolskiej, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków:

Oznaczenie nieruchomości wg ewidencji gruntów	Powierzchnia	Numer księgi wieczystej	Cena wywoławcza	Wadium
3838/10	5,0090 ha w tym: RII – 3,2407 ha RIIIa – 1,7683 ha	PO1D/00056026/7	3.900.000,00 zł *	390.000,00 zł

* Do ceny wylicytowanej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT wg stawki obowiązującej w dniu sprzedaży. Aktualnie stawka podatku wynosi 23%.

Przetarg na sprzedaż wyżej opisanej nieruchomości odbędzie się w dniu **18 maja 2023 roku**, w sali nr 107 (parter) Starostwa Powiatowego w Środzie Wielkopolskiej przy ul. Daszyńskiego 5 o godz. 10⁰⁰.

Wadą winny znaleźć się na koncie Starostwa nie później niż w dniu **11 maja 2023 roku**.

Działka nr 3838/10 położona jest w Środzie Wielkopolskiej, jest niezabudowana, nieogrodzona, obecnie użytkowana rolniczo. Ubrojenie terenu częściowe w zasięgu. Kształt działki regularny. Dojazd do działki odbywa się z drogi powiatowej przez drogę gminną utwardzoną płytami betonowymi (droga kategorii lokalnej). Przedmiotowa działka obecnie objęta jest umową dzierżawy. Dotychczasowy dzierżawca złożył w dniu 13 stycznia 2023 roku wypowiedzenie umowy dzierżawy, które jest skuteczne, jednakże rozwiązanie umowy dzierżawy będzie miało miejsce po zbiorze plodów rolnych obecnie znajdujących się na gruncie.

W księdze wieczystej nr PO1D/00056026/7 w dziale III wpisane jest ograniczone prawo rzeczowe – odpłatna i na czas nieokreślony służebność przesyłu na rzecz ENEA Operator Sp. z o.o. z siedzibą w Poznaniu. Służebność ta nie dotyczy działki nr 3838/10. Ponadto w dziale III ww. księgi wieczystej wpisane są wzmianki, które dotyczą ustanowienia służebności przesyłu na rzecz spółki Decora S.A. oraz spółki Pfeifer & Langen Polska S.A. Przedmiotowe służebności dotyczą działki nr 3838/10.

Przed Sądem Rejonowym w Środzie Wielkopolskiej toczy się przy udziale ENEA Operator Sp. z o.o. z siedzibą w Poznaniu postępowanie z wniosku Powiatu Średzkiego o ustanowienie odpłatnej służebności przesyłu na przedmiotowej działce oznaczonej nr 3838/10 w związku ze znajdującą się na niej infrastruktura przesyłową.

W księdze wieczystej nr PO1D/00056026/7 w dziale IV wpisana jest hipoteka umowna łączna na rzecz Gminy Środa Wielkopolska. Burmistrz Miasta Środa Wielkopolska wydał zgodę na zwolnienie z poręczenia hipotecznego m. in. działki nr 3838/10.

Działka nr 3838/10 objęta jest uchwałą Nr XXII/352/2020 Rady Miejskiej w Środzie Wielkopolskiej z dnia 25 czerwca 2020 roku w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenu położonego w Środzie Wielkopolskiej przy ul. Zaniemyńskiej (II) (Dziennik Urzędowy Województwa Wielkopolskiego z 2020 r., poz. 5540) i stanowi tereny obiektów produkcyjnych, składów i magazynów oraz zabudowy usługowej, pas zieleni izolacyjnej, lokalizacja napowietrznych linii elektroenergetycznych średniego napięcia 15 kV wraz z pasem ochrony funkcyjnej do czasu jej przeniesienia lub skablowania.

Działka nie jest przedmiotem żadnych innych zobowiązań niż te, które zostały wskazane w niniejszym ogłoszeniu.

Przedmiotem sprzedaży jest prawo własności ww. działki zgodnie z uchwałą Nr LV/402/2022 Rady Powiatu Średzkiego z dnia 21 kwietnia 2020 roku.

Dodatkowe informacje można uzyskać w pokoju nr 116 (parter) Starostwa Powiatowego w Środzie Wielkopolskiej ul. Daszyńskiego 5 lub telefonicznie pod nr 61 286 62 36.

Pełna treść ogłoszenia zamieszczona jest na stronie internetowej Starostwa: www.powiat sredzki.pl, w Biuletynie Informacji Publicznej: <http://bip.powiat sredzki.pl>, na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Środzie Wlkp. ul. Daszyńskiego 5 (parter) oraz zostało przesłane do gmin z Powiatu Średzkiego celem wywieszenia na tablicy ogłoszeń. Informacja o przetargu znajduje się na stronie internetowej tut. Starostwa oraz została przesłana do gmin Powiatu celem wywieszenia jej na tablicach ogłoszeń. Ponadto wyciąg z ogłoszenia o przetargu został opublikowany w prasie o zasięgu ogólnopolskim, t.j. w Gazecie Wyborczej w dniu 9 marca 2023 roku.

Pierwszy przetarg na sprzedaż ww. działki odbył się w dniu 9 lutego 2023 roku i zakończył się wynikiem negatywnym.

STAROSTA
/-/ Ernest Iwańczuk

34239782.n



Zarząd Mienia Komunalnego podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Zarządu Mienia Komunalnego w Białymstoku przy ul. gen. Józefa Bema 89/1 oraz na stronie internetowej www.zmk.bialystok.pl został wywieszony na okres 21 dni

wykaz nr GU.WD.4520.1.4.2023 nieruchomości gruntowych przeznaczonych do udostępnienia w trybie bezprzetargowym.

Powyższy wykaz został także wywieszony na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Białymstoku, ul. Stenimska 1 oraz na stronie internetowej www.bip.bialystok.pl

34239957.n

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Lipsku toczy się sprawa sygn. akt I **Ns 16/23** z wniosku Janiny Zawal

o stwierdzenie nabycia spadku po Janie Zawal, Adeli Tomanek, Janie Tomanku, Mariannie Zawal, Zofii Mariannie Tomanek.

Sąd wzywa do udziału w sprawie wszystkich zainteresowanych, w szczególności spadkobierców Zofii Marianny Tomanek z domu Kietbasa, córki Antoniego i Wiktorii, ostatnio stale zamieszkalej w miejscowości Rzechów-Kolonia, gmina Rzecznów, zmarłej 20 kwietnia 2020 roku w Łodzi, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34239574

INFORMACJA STAROSTY POWIATU BIAŁOSTOCKIEGO

Zgodnie z art. 24a ust. 5 ustawy z dnia 17 maja 1989 r. Prawo geodezyjne i kartograficzne (Dz. U. z 2021 r. poz. 1990 ze zm.) informuję, że w terminie od 27 marca 2023 r. do 17 kwietnia 2023 r. (15 dni roboczych) w godzinach od 8:00 do 15:00, w siedzibie Starostwa Powiatowego w Białymstoku, ul. J.K. Branickiego 13, I piętro (sala za szkłem),

będzie wyłożony do wglądu osób zainteresowanych projekt operatu opisowo-kartograficznego ewidencji gruntów i budynków obrębu HORODNIANKA, KATRYNA, RYBNIKI, WÓŁKA PRZEDMIEŚCIE, ZAPIECZKI gm. Wasilków

Dokumentacja projektu operatu opisowo-kartograficznego, składająca się z:

- rejestru gruntów, rejestru budynków, rejestru lokali;
- kartoteki budynków, kartoteki lokali;
- mapy ewidencyjnej;

sporządzona została przez firmę:

Okręgowe Przedsiębiorstwo Geodezyjno - Kartograficzne Sp. z o.o. z siedzibą w Olsztynie przy ul. 1Maja13, 10-117 Olsztyn,

na podstawie przepisów ustawy z dnia 17 maja 1989 r. Prawo geodezyjne i kartograficzne oraz rozporządzenia Ministra Rozwoju, Pracy i Technologii z dnia 27 lipca 2021 roku w sprawie ewidencji gruntów i budynków Dz. U. z 2021 r., poz. 1390.

W terminie, o którym mowa powyżej, każdy czyjego interesu prawnego dotyczą dane ujawnione w projekcie operatu opisowo-kartograficznego obrębu Horodniana, Katryna, Rybniki, Wólka Przedmieście, Zapieczki może zapoznać się z projektem, uzyskać niezbędne wyjaśnienia oraz zgłosić uwagi do tych danych.

W myśl przepisów ustawy z dnia 7 października 2022 r. o zmianie niektórych ustaw w celu uproszczenia procedur administracyjnych dla obywateli i przedsiębiorców (Dz. U. 2185 z 2022 r.) Starosta Powiatu Białostockiego umożliwi udostępnienie projektu operatu opisowo-kartograficznego za pomocą środków komunikacji elektronicznej tj. projekt zostanie udostępniony na stronie internetowej <http://bialystok.geoportal2.pl> jednakże w/w udostępnienie będzie realizowane z zachowaniem ochrony danych osobowych w rozumieniu ustawy o ochronie danych osobowych z dnia 10 maja 2018 r. (t. j. Dz. U. z 2019 r. poz. 1781).

W interesie zainteresowanych leży skorzystanie z tego prawa, aby na tym etapie postępowania związanego z modernizacją ewidencji gruntów i budynków ujawnić ewentualne błędy i nieprawidłowości.

Niestawienie się w terminie i miejscu określonym powyżej nie stanowi przeszkody do prowadzenia dalszych etapów postępowania.

Ponadto informuję, że wgląd do dokumentacji winien być poprzedzony okazaniem dokumentu potwierdzającego tożsamość. W przypadku współwłaścicieli, małżeńskiej wspólności ustawowej – uczestnikami są wszystkie strony. W imieniu zainteresowanych mogą występować umocowani w formie pisemnej pełnomocnicy.

Po upływie 15 dni roboczych od zakończenia okresu wyłożenia projektu operatu opisowo-kartograficznego dane objęte modernizacją, zawarte w projekcie operatu opisowo-kartograficznego stają się danymi ewidencji gruntów i budynków i podlegają ujawnieniu w bazie danych ewidencji gruntów i budynków. Informacja o tym zostanie ogłoszona w Dzienniku Urzędowym Województwa Podlaskiego oraz w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie Starostwa Powiatowego w Białymstoku.

Każdy, czyjego interesu prawnego dotyczyć będą dane zawarte w ewidencji gruntów i budynków ujawnione w operacie opisowo-kartograficznym, może w terminie 30 dni od dnia ogłoszenia w dzienniku urzędowym informacji, o której mowa powyżej, zgłaszać zarzuty do tych danych. O uwzględnieniu lub odrzuceniu zarzutów rozstrzygnie Starosta Powiatu Białostockiego w drodze decyzji. Do czasu ostatecznego zakończenia postępowania, w stosunku do gruntów, budynków lub lokali, których dotyczą zarzuty, dane ujawnione w operacie opisowo-kartograficznym nie są wiążące. Zarzuty zgłoszone po w/w terminie traktowane będą jak wnioski o zmianę danych objętych ewidencją gruntów i budynków.

Ewentualne zarzuty należy składać w siedzibie Starostwa Powiatowego w Białymstoku, ul. J.K. Branickiego 13, pokój 109.

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Zgodnie z § 6 ust. 5a rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. z 2021 r. poz. 2213)

Prezydent Miasta Białegostoku

ogłasza

pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gminnej:

- 1. Oznaczenie nieruchomości: lokal mieszkalny nr 14**, stanowiący własność Gminy Białystok, położony przy **ul. Lipowej 45** w Białymstoku, składający się z pokoju, kuchni, łazienki z WC i przedpokoju o pow. użytkowej **22,42 m²** (2 izby), na II piętrze, zbywany wraz ze sprzedażą udziału w nieruchomości wspólnej, którą stanowi grunt oznaczony jako działka **nr 1581/1**, o pow. **0,0513 ha**, w obrębie 11 – Śródmieście (Kw. Nr B11B/00020537/7) oraz części budynku i urządzenia, które nie służą wyłącznie do użytku właścicieli lokali.
- 2. Cena wywoławcza: 169.200,00 zł.**
- 3. Termin i miejsce przetargu: 12 kwietnia 2023 r. (środa) godz. 11⁰⁰, sala 10** Urzędu Miejskiego, przy ul. Stenimskiej 1, w Białymstoku.
- 4. Terminy okazania lokalu** – 3 kwietnia 2023 r. w godz. 14⁴⁵ – 14⁴⁵ oraz 5 kwietnia 2023 r. w godz. 13⁴⁵ – 14¹⁵.
- 5. Wysokość wadium: 17.000,00 zł** do dnia **6 kwietnia 2023 r.** Za datę wpłaty uważać się będzie datę wpływu pieniędzy na konto sprzedającego.
- 6. Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:** tablica ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Białymstoku przy ul. Stenimskiej 1 oraz Internet strony: www.bip.bialystok.pl – zakładka „Przetargi na nieruchomości” oraz www.bialystok.pl – zakładka „Dla mieszkańców” „Nieruchomości”.
- 7. Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje:** Departament Skarbu Urzędu Miejskiego w Białymstoku, przy ul. Stenimskiej 1, pokój 703, tel. (85) 869-60-88.

34239752.n

W Sądzie Rejonowym w Olsztynie, Wydziale I Cywilnym, toczy się postępowanie o sygn. akt I **Ns 22/23** z wniosku Martyny Sobolewskiej z udziałem Klaudii Sobolewskiej, Elżbiety Zdun i Jadwigi Zdanowicz o stwierdzenie nabycia spadku po Janie Sobolewskim, zmarłym w dniu 27 grudnia 2022 roku w Olsztynie, ostatnio zamieszkałym w Mykach. W skład spadku wchodzi nieruchomości położone w Mykach i Kieźlinach.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w terminie trzech miesięcy od daty zamieszczenia ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

§

34239848.n

Burmistrz Miasta i Gminy Skąta

ogłasza

DRUGI PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI POŁOŻONYCH W GMINIE SKAŁA

Lokalizacja: Skąta – teren Ojcowskiego Parku Narodowego

- 1. Oznaczenie nieruchomości według księgi wieczystej oraz katastru nieruchomości**

1) działka ewidencyjna nr 2199/2; obręb 0012, Skąta – Wieś; powierzchnia: 26,2068ha; KW nr: KR2P 00007264/9;

2) działka ewidencyjna nr 2200; obręb 0012, Skąta – Wieś; powierzchnia: 3,3980ha; KW nr: KR2P 00007264/9

- 2. Cena nieruchomości, wadium**
 - działki ewidencyjne nr 2199/2 i 2200: cena wywoławcza łączna **1 418 500,00 zł** VAT (zwolniony); wadium: **71 000,00 zł**

- 3. Termin i miejsce przetargu**

Przetarg na zbycie wymienionej nieruchomości odbędzie się w dniu 19.05.2023 r. od godz. 9:00 w budynku Urzędu Miasta i Gminy Skąta, Rynek 29, 32-043 Skąta pierwsze piętro pokój nr 02; poz. 1.1 i 1.2 – 9:00 działki nr 2199/2 i 2200

- 4. Warunkiem uczestniczenia w przetargu** jest wpłacenie wadium (wadium) do dnia 10.05.2023 r. i złożenie załącznika nr 2 Oświadczenie Nabwy. Oświadczenie można pobrać pod adresem <https://skala.pl/burmistrz-miasta-i-gminy-skala-oglasza-drugi-przetarg-ustny-nieograniczony-na-sprzedaz-nieruchomosci-po-loyonych-na-terenie-gminy-skala/>

- 5. Kontakt:** Urząd Miasta i Gminy Skąta; 32-043 Skąta, ul. Rynek 29; tel. 12 389-10-98 wew. 126, pokój nr 7 lub tel. 12 389-10-98 wew. 114, pokój nr 16

34239931

Może wiesz coś o ich losie?

SZUKAMY ZAGINIONYCH



Itaka – Centrum Poszukiwań Ludzi Zaginionych wraz z „**Gazetą Wyborczą**” poszukują osób, których zdjęcia dziś publikujemy. Jeśli wiesz coś o ich losie, skontaktuj się z Itaką. **Dzwoń 24 godz. na dobę:** w sprawie zaginionego dziecka: 116 000, **linia wsparcia:** 801 247 070 lub 22 654 70 70. **E-mail:** biuro@zaginieni.pl. Pomóż zaginionym wrócić do domu: www.zaginieni.pl.



BARBARA RUBIEC
Warszawa (Mazowieckie)
Zaginęła: 16.02.2023
Wiek: 77 lat



KRZYSZTOF GAWĘDA
Borkowo (Mazowieckie)
Zaginął: 22.11.2022
Wiek: 49 lat



DARIUSZ KOŁYSZKO
Warszawa (Mazowieckie)
Zaginął: 9.11.2022
Wiek: 54 lata



MACIEJ WESOŁOWSKI
Warszawa (Mazowieckie)
Zaginął: 12.08.2022
Wiek w dniu zaginięcia: 36 lat



ARKADIUSZ NAKLICKI
Pruszków (Mazowieckie)
Zaginął: 28.07.2022
Wiek: 40 lat



PATRYCJA PŁACZKOWSKA
Miastko (Pomorskie)
Zaginęła: 1.08.2021
Wiek w dniu zaginięcia: 15 lat

34227673



Wyciąg z ogłoszenia Zarządu Powiatu Średzkiego o ogłoszeniu:

trzeciego przetargu ustnego nieograniczonego

na sprzedaż działki niezabudowanej będącej własnością Powiatu Średzkiego, położonej w Środzie Wielkopolskiej, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków:

Oznaczenie nieruchomości wg ewidencji gruntów	Powierzchnia	Numer księgi wieczystej	Cena wywoławcza	Wadium
3838/8	6,0982 ha w tym: RII – 1,6618 ha RIIIa – 4,4364 ha	PO1D/00056026/7	5.600.000,00 zł *	560.000,00 zł

* Do ceny wylicytowanej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT wg stawki obowiązującej w dniu sprzedaży. Aktualnie stawka podatku wynosi 23%.

Przetarg na sprzedaż wyżej opisanej nieruchomości odbędzie się w dniu **18 maja 2023 roku**, w sali nr 107 (parter) Starostwa Powiatowego w Środzie Wielkopolskiej przy ul. Daszyńskiego 5, o godzinie 9⁰⁰.

Wadła winny znaleźć się na koncie Starostwa nie później niż w dniu **11 maja 2023 roku**.

Działka nr 3838/8 położona jest w Środzie Wielkopolskiej, jest niezabudowana, nieogrodzona. Przedmiotowa działka do dnia 31 października 2022 roku była objęta umową dzierżawy na cele rolnicze, która została skutecznie rozwiązana z dotychczasowym dzierżawcą. Obecnie działka ta nie jest przedmiotem żadnej umowy dzierżawy. Dojazd do nieruchomości odbywa się z drogi powiatowej przez drogę gminną utwardzoną płytami betonowymi (droga kategorii lokalnej). Uzbrojenie terenu częściowe w zasięgu. Kształt działki regularny.

W księdze wieczystej nr PO1D/00056026/7 w dziale III wpisane jest ograniczone prawo rzeczowe – odpłatna i na czas nieokreślony służebność przesyłu na rzecz ENEA Operator Sp. z o.o. z siedzibą w Poznaniu. Ponadto w dziale III ww. księgi wieczystej wpisane są wzmianki, które dotyczą ustanowienia służebności przesyłu na rzecz spółki Decora S.A. oraz spółki Pfeifer & Langen Polska S.A. Przedmiotowe służebności nie dotyczą działki nr 3838/8.

W księdze wieczystej nr PO1D/00056026/7 w dziale IV wpisana jest hipoteka umowna łączna na rzecz Gminy Środa Wielkopolska. Burmistrz Miasta Środa Wielkopolska wydał zgodę na zwolnienie z poręczenia hipotecznego m. in. działki nr 3838/8.

Działka nr 3838/8 objęta jest uchwałą Nr XXII/352/2020 Rady Miejskiej w Środzie Wielkopolskiej z dnia 25 czerwca 2020 roku w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenu położonego w Środzie Wielkopolskiej przy ul. Zaniemskiej (III) (Dziennik Urzędowy Województwa Wielkopolskiego z 2020 r., poz. 5540) i stanowi: tereny obiektów produkcyjnych, składów i magazynów oraz zabudowę usługowej, pas zieleni izolacyjnej, tereny dróg wewnętrznych.

Działka nie jest przedmiotem żadnych innych zobowiązań niż te, które zostały wskazane w niniejszym ogłoszeniu.

Przedmiotem sprzedaży jest prawo własności ww. działki zgodnie z uchwałą Nr LV/402/2022 Rady Powiatu Średzkiego z dnia 21 kwietnia 2022 roku.

Dodatkowe informacje można uzyskać w pokoju nr 116 (parter) Starostwa Powiatowego w Środzie Wielkopolskiej ul. Daszyńskiego 5 lub telefonicznie pod nr 61 286 62 36.

Pełna treść ogłoszenia zamieszczona jest na stronie internetowej Starostwa: www.powiat sredzki.pl, w Biuletynie Informacji Publicznej: <http://bip.powiat sredzki.pl>, na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Środzie Wlkp. ul. Daszyńskiego 5 (parter) oraz zostało przesłane do gmin z Powiatu Średzkiego celem wywieszenia na tablicy ogłoszeń. Informacja o przetargu znajduje się na stronie internetowej tut. Starostwa oraz została przesłana do gmin Powiatu celem wywieszenia jej na tablicach ogłoszeń. Ponadto wyciąg z ogłoszenia o przetargu został opublikowany w prasie o zasięgu ogólnopolskim, tj. w Gazecie Wyborczej w dniu 9 marca 2023 roku.

Przetargi na sprzedaż ww. działki odbyły się:

- pierwszy przetarg w dniu 14 listopada 2022 roku,
- drugi przetarg w dniu 9 lutego 2023 roku,
- i zakończyły się wynikami negatywnymi.

STAROSTA

/-/ Ernest Iwańczuk

34239780.n

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Centrum I”

z siedzibą w Warszawie, przy ul. Świętokrzyskiej 31/33A

ogłasza

konkurs ofert na najem lokalu użytkowego: o powierzchni użytkowej 63,10 m² w budynku mieszkalno-usługowym przy ul. Chmielnej 35 w Warszawie

- ✓ lokal położony na parterze;
- ✓ wejście bezpośrednio z ulicy;
- ✓ duże witryny;
- ✓ lokal składa się z 3 wydzielonych pomieszczeń i wc;
- ✓ lokal z przeznaczeniem na prowadzenie działalności handlowo-usługowej, biurowej, medycznej, drobnej gastronomii np. kawiarnię;
- ✓ stan techniczny lokalu dobry.

Okres najmu nie dłuższy niż 10 lat.

Osoby zainteresowane najmem lokalu prosimy o zapoznanie się z warunkami konkursu w biurze Spółdzielni lub na stronie internetowej www.smcentrum1.com

Informacje udzielane są pod nr. telefonu 22/827-83-14 wew. 21 oraz drogą elektroniczną pod adresem: b.wolska@smcentrum1.com

Zgodnie z Regulaminem wynajmu lokali mieszkalnych i użytkowych w zasobach Spółdzielni Mieszkaniowej „Centrum I” w Warszawie, Spółdzielnia przysługuje prawo swobodnego wyboru oferenta i unieważnienia konkursu bez podania przyczyny.

Oferty należy składać w biurze Spółdzielni w terminie do dnia 30.03.2023 roku (czwartek) do godz. 10.00 na druku ofertowym (do pobrania w Spółdzielni lub jej stronie internetowej).

Warszawa, dnia 09.03.2023 r.

34239866.n

34239545.n

Klęska carycy gimnastyki

Irina Viner-USmanowa, kat nastolatek i kuma Władimira Putina, została usunięta ze sportu przez międzynarodową federację gimnastyczną. Na Kremlu zawrzało.

Radosław Leniarski

Federacja gimnastyki wykluczyła Irinę Viner-USmanową ze sportu na dwa lata – liczone od dnia, gdy Rosjanki wrócą na areny. Bo na razie nie mają prawa występować ze względu na najazd Rosji na Ukrainę. Dla 74-letniej osławionej trenerki wykluczenie może więc oznaczać dożywocie. O decyzji federacji już się wypowiedziały – z oburzeniem – najwyższe gremia kremlowskie, ministrowie i rzecznicy.

Jak znaleźć paragrafy na wroga, skoro on w Japonii?

Jest to zaskakujący finał starcia dwóch rosyjskich horepyn: Viner i Natalii Kuzminy, szefowej sędziów w olimpijskim turnieju gimnastycznym w Tokio w 2021 r. Według Rosjan Kuzmina dopuściła się zdrady narodowej, pozwalając na zwycięstwo Izraelki Linoy Ashram nad Diną Awieriną – i to mimo zgubienia przez późniejszą złotą medalistkę wstążki w finałowym występie. Pierwszy złoty medal dla izraelskiej zawodniczki w olimpijskiej historii miał przykrą dla Rosji konsekwencję. Mianowicie Sborna – startująca pod neutralną flagą rosyjskiego komitetu olimpijskiego – wyjechała bez złoto tego medalu w gimnastyce artystycznej po raz pierwszy od 1996 roku.

Viner wietrzyła spisek zachodnich demokracji, pragnienie upokorzenia Rosji i oczywiście zdradę Kuzminy za konkretne frukty: wieczne trwanie w międzynarodowych władzach gimnastyki.

Prokuratorsko-sędziowska machina Putina rozprawiała się z Kuzminą w try miga, znalazłyby się paragrafy. Ale nie można jej było ruszyć: 27 lat temu wyniosła się z Rosji, mieszka w Japonii i stamtąd prowadziła swoje dywersyjne kontrataki.

Były one koniecznością, bo Viner jako szefowa wszechrosyjskiego związku gimnastyki zaraz po igrzyskach wycofała kandydaturę Kuzminy w wyborach do władz międzynarodowej federacji. „A niech Izrael się zgłasza” – mówiono w Rosji o „zdrajczyńi”.

Kuzmina jednak wróciła do władz dzięki wsparciu działaczy przyjaciół. Mało tego, została honorowym wiceprezsem federacji. Viner zaatakowała więc z zęba pozewem do trybunału sportowego – i wygrała. Na to Kuzmina odpowiedziała zakulisowo, w komisji etyki federacji. I uzyskując dyskwalifikację Viner za niesportowe zachowanie i wypowiedzi godzące w status federacji, wygrała ostatecznie. Viner nie może uczestniczyć w żadnych zawodach, w żadnej roli.

Kuma Putina

W Polsce, kraju bez tradycji baletu, nie zdajemy sobie sprawy z uznania, jakim cieszą się lyżwiarki figurowe i gimnastyczki w Rosji. Jak mocno odciskają się w głowach kibiców z wiosek pod Magadanem, azjatycko-rosyjskich oligarchów wzbogaconych na ropie i gazie, a także najwyższych urzędników Kremla, aż po najważniejszego kibica. Jak gibkość



• **Władimir Putin i Irina Viner-USmanowa z medalem od rosyjskiego prezydenta, Kreml, 1 maja 2015 r.**

FOT. MIKHAIL KLIMENTYEV/AP

i sprawność młodych dziewczyn działają na ich rozgorączkowaną wyobraźnię.

To Viner przedstawiła Putinowi gimnastyczkę Alinę Kabajewą, domniemaną metresę dyktatora jeszcze z czasów, gdy była mężatką. Za Kabajewą uganiały się wtedy hordy paparazzich ze względu na jej miłosne przygody w najwyższych kręgach celebryckich. Teraz jest matką prawdopodobnie pięciorga dzieci poczętych w związku z 30 lat starszym od niej Putinem.

Kabajewą Viner wyciągnęła z Taszkientu w Uzbekistanie do Moskwy, do centrum gimnastycznego, choć była „za gruba”. W stolicy Kabajewa przez trzy dni nie dostawała nic do jedzenia. Piła tylko wodę.

Nigdy nie pozbyła się krągłości. Lubiła słodycze i inne przysmaki. Prowokowała, mówiąc w wywiadach, że między zawodami je astrachański kawior łyżkami. Ale gdy przychodził czas zawodów, Viner zaciskała pas na gimnastyczkach tak, że ich oczy robiły się z głodu wielkie jak piłki tenisowe. Łyżka suszonych owoców na śniadanie musiała wystarczyć na cały dzień wypełniony ćwiczeniami. Błagały ją o jedzenie, ale Viner nie ustępowała. Mawiała: „Jak sama nie schudniesz, to wycisnę z ciebie tłuszcz własnymi rękami”. Do terroru dietetycznego dokładała terror dyscypliny na treningach, terror psychiczny, rozgrywanie jednych nastolatek przeciw drugim, wykorzystywanie sytuacji rodzinnych – zostało to fantastycznie opowiedziane w dokumencie Marty Prus „Over the Limit”. A i tak jeszcze pewnie spo-

ro jest do opowiedzenia o konsekwencjach drakońskich, nieludzkich metod Iriny Viner: zaburzenia żywieniowe, zaburzenia hormonalne, depresje.

Kabajewa nigdy się nie skarżyła, zresztą nie tylko ona. Postawę aktywnych i byłych gimnastyczek tradycyjnie kształtuje syndrom sztokholmski, czyli w tym przypadku emocjonalne uzależnienie od oprawczyni, racjonalizowanie i akceptacja jej metod.

Viner, Usmanow, Kabajewa, znajomość uzbecka

Viner przez 30 lat miała za męża bodaj najbogatszego Rosjanina – Aliszera Usmanowa. Całą trójkę wiąże Uzbekistan – Usmanow urodził się w Chust, Viner w Samarkandzie, Kabajewa w Taszkencie. On był kiedyś szermierzem, ona gimnastyczką, poznali się po linii sportowej w czasie, gdy Usmanow zbijał pierwsze duże pieniądze, produkując worki foliowe.

Rok temu doszło do rozwodu, data nie jest zapewne przypadkowa. Usmanowowie ratowali się rozwodem, bo zaraz po inwazji Rosji na Ukrainę oligarchę wpisano na listę osób objętych sankcjami Unii, USA, Wielkiej Brytanii, Kanady, Szwajcarii, Australii, Japonii, Nowej Zelandii, Ukrainy. Jego była żona jest tylko na liście ukraińskiej.

Specjaliści od sankcji skłonni są uznać manewr Usmanowów za ratunkowy, dla ocalenia czego się da z ich wspólnego majątku: na przykład airbusa A340 „Burchan” za 500 mln dol., normalnie dla 340-475 pasażerów (nazwa od imienia ojca); superjachtu „Dilbar” za 600 mln dol. (nazwa od imienia matki); rezydencji w Londynie; willi na Sardinii. Fajny ten samolot: na płacie pionowym ma wielkie litery IMABU, „I’m Alisher Burkchnovich Usmanov”. 35-metrowy jacht, który próbowali aresztować Chorwaci w marinie wyspy Murter, nazywa się „Irina VU”. Usmanow nie przyznał się, że jest jego właścicielem, bo jest nim pewnie albo Irina VU, albo jakaś spółka na Kajmanach lub Wyspach Dziewiczych. Jacht odpłynął do Turcji.

Artylerzyści, Józef Stalin wydał rozkaz!

Jeszcze coś łączy tę trójkę, mianowicie zażyłość z Putinem, oczywiście innego sortu, jeśli chodzi o Kabajewą. Prezydent – jak powiedziałby klasyk – darzył i darzy swoją bogdankę uczuciem, czego serdecznym wyrazem było kupno 20-pokojowej nieruchomości w Sochi, z kinem, basenem itp., itd. W czasie wojny Kabajewa dała mu kolejne dziecko, dziewczynkę.

Usmanow uchodzi za jednego z najbliższych oligarchów Putina. A Viner jest zagorzałą putinistką. 22 lutego wieczorem zorganizowała piękną galę w Pałacu Gimnastyki Iriny Viner na Łużnikach. Nowoczesny budynek z falistym dachem stoi rzut beretem od łuznickiego stadionu i od siedziby Rosyjskiego Komitetu Olimpijskiego. Gala – pokaz gimnastyczny – miała tytuł: „Artylerzyści, Józef Stalin wydał rozkaz!”. Maszerowano, skakano, tańczono do popularnego w Rosji „Marszu artylerzystów”. Ona, szefowa federacji, trenerka kilkudziesięciu medalistek olimpijskich i mistrzostw świata, prowadziła ów show z okazji Dnia Obrońców Ojczyzny przypadającego następnego dnia. Wciągnęła do niego swoje podopieczne. Była na scenie Dina Awierina, czyli „ta, która wygrała przecież w Tokio, a nie żadna Izraelka”, i jej siostra Arina. Obie gimnastyczki już pokazywały się na proputinowskich wiecach z literą Z na dresie, nową rosyjską swastyką. – „Artylerzyści, Stalin wydał rozkaz!”. Tak, wydał rozkaz. Za nasze matki, za naszą ojczyznę! Widzieliście, jak śpiewały pieśń dzieci. I bardzo się z tego cieszę – mówiła Viner w agencji TASS.

Oczywiście w przeddzień rocznicy najazdu na Ukrainę nie czczono artylerzystów Stalina, ale Putina.

Nie wiadomo, czy pokazem w Pałacu Gimnastyki zajął się nowy trener gimnastyczki Diny Awieriny, nieszczęsnej srebrnej medalistki olimpijskiej. Trzy miesiące po igrzyskach w Tokio Viner zatrudniła Izraelkę Irę Vigdorich, trenerkę złotej medalistki Linoy Ashram. ●

Do terroru dietetycznego Viner dokładała terror dyscypliny na treningach, terror psychiczny, rozgrywanie jednych nastolatek przeciw drugim, wykorzystywanie sytuacji rodzinnych